

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek,
26.01.2026

Wydanie A B C D
Nr 20 (27 188)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Schronisko dla zwierząt
w Sobolewie zostało zamknięte
str. 6

Czy rozmowy w Emiratach zakończą wojnę w Ukrainie?
str. 7

Kultura
W Łodzi odbędzie się po raz pierwszy Festiwal Wełny
str. 5

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044



Nie żalowali serca i pieniędzy

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy przyniosła nowe atrakcje. Po staremu pozostała hojność mieszkańców regionu **str. 2 i 6**

ŁÓDZKIE CHODZI O PRZEBÓJ „PERFECT” EDA SHEERANA

Zakazane piosenki w wydaniu kościelnym

Matylda Witkowska
Kościół

Kuria włocławska zakazała grania piosenki „Perfect” Eda Sheerana podczas ślubów kościelnych.

Hit dołączył do listy muzycznych przebojów, które w świątyniach tej diecezji są zakazane.

Kuria diecezji włocławskiej w województwie łódzkim obejmującej m.in. tereny powiatów poddębickiego, sieradzkiego i zduńskowolskiego, u progu 2026 roku wydała komunikat dotyczący oprawy muzycznej ślubów.

Do listy utworów, których w kościołach tej diecezji absolutnie grać nie wolno jest popularny wśród no-

wożących hit „Perfect” Eda Sheerana. Zakazana została nawet sama melodia.

Jak podkreślił w komunikacie ks. Marcin Ziółkowski, wiceprzewodniczący Diecezjalnej Komisji ds. Muzyki Kościelnej w Kościele włocławskim od dawna obowiązują wytyczne, których utworów grać nie wolno.

Ciąg dalszy na str. 3

Kto przypiął medaliki pod krzesłami radnych?

Podczas sesji Rady Powiatu w Tomaszowie Mazowieckim radni odkryli, że pod prawie wszystkimi krzesłami ktoś przymocował taśmą klejącą medaliki z wizerunkiem Matki Boskiej. str. 4

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Sektor biotechnologiczny jest jednym z najbardziej przyszłościowych. Wynagrodzenie dyrektora medycznego wynosi od 30 do 60 tys. zł miesięcznie

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl

Zmotoryzowana szarża, licytacje, puszki. Tak grała Wielka Orkiestra w Łódzkiem

Jakub Mlonka
Magdalena Rubaszewska

W miniony weekend życie w regionie łódzkim toczyło się w rytmie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W Łodzi Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zaczęła grać już w sobotę.

Do grupy pierwszych wolontariuszy należy rodzina Pawlickich z Łodzi - 15-letnia Maja, 13-letni Janek i rodzice - Agata i Julian.

- Zbieramy pieniądze na WOŚP po raz ósmy, dzieci zaangażowały się od samego początku. Maja była wtedy w pierwszej klasie, Janek miał cztery lata - mówi Agata Pawlicka. - Nikomu z naszej rodziny na szczęście sprzęt medyczny zakupiony przez WOŚP nie był potrzebny, ale moja mama pracuje na szpitalnym oddziale neonatologicznym. Miałam okazję zobaczyć, ile urządzeń oznakowanych serduszkami tam się znajduje i jakie dzieci z niego korzystają - mówi pani Agata.

Rodzina Pawlickich co roku przygotowuje się do Finału WOŚP. Na 34. akcję zakupiła balony w kształcie serca, dwie pokazane torby cukierków, naszykowała kostiumy i termosy z herbatą.

- To taki jedyny dzień w roku, kiedy możemy dać z siebie sto procent, żeby ratować życie i zdrowie starszych



W grupie pierwszych wolontariuszy była rodzina Pawlickich z Łodzi: 15-letnia Maja, 13-letni Janek i rodzice - Agata i Julian



W szarży na Piotrkowskiej po raz pierwszy zamiast koni były konie mechaniczne, niektóre nawet na gąsienicach

osób czy dzieci w zależności od celu zbiórki - dodaje pani Agata.

W ubiegłym roku w „Świąteczny weekend” Pawliccy zebrali 15 tys. 600 zł i 50 euro.

W sobotnie wczesne przedpołudnie pierwsze monety i banknoty wpadały również do puszek członków klubów motocyklowych, którzy swoje maszyny prezentowali w galerii.



Straż nie gasiła entuzjazmu. Wręcz przeciwnie



Szczególnie wiele atrakcji można było obejrzeć w łódzkiej Manufakturze

Zamiast koni konie mechaniczne

Wczoraj wielką atrakcją była szarża na ulicy Piotrkowskiej, ale inna niż do tej pory. Po raz pierwszy Piotrkowska zamiast

końmi zapełniła się... samochodami! Wozy zabytkowe terenówki, motocykle i amerykańskie klasyki ruszyły o godz. 12 spod Urzędu Miasta, zachwycając mieszkańców i turystów.

MotoSzarża zastąpiła tradycyjną Wielką Szarżę Konną organizowaną przez straż miejską w Łodzi.

Uczestnicy udali się w kierunku Placu Wolności, a następnie ulicami Więckowskiego, Zachodnią, Rewolucji 1905, Wschodnią, Jaracza, kończąc trasę powrotem na Piotrkowską.

Przed startem, o godzinie 11, odbyła się licytacja gadżetów WOŚP i przejazdów w samochodach biorących udział w MotoSzarży. Uczestnicy mogli zająć miejsce w legendarnym gąsienicowym Volvo, zabytkowej replce Fiata 125 GTI czy w strażackim Mercedesie.

Na głównej ulicy Łodzi pojawili się wolontariusze z puszkami WOŚP - wśród kwestujących jak co roku nie brakowało dzieci i młodzieży. Po MotoSzarży wielu uczestników udało się na piknik finałowy w Manufakturze, gdzie czekały dodatkowe atrakcje i koncerty.

Liczne atrakcje były we wszystkich miastach regionu łódzkiego. W Piotrkowie Trybunalskim licytowano przelot 80-letnim samolotem Piperem J-3 Cub, a Bełchatowie do wylicytowania m.in. 4-dniowy pobyt w apartamencie w górach.

Tegoroczny, 34. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbywał się pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”, a zbiórka koncentrowała się na wsparciu dziecięcej gastroenterologii.

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień
4°C

Noc
-2°C

Barometr
1001 hPa

Wiatr
płd-wsch., 20 km/godz.
Biomet
niekorzystny

Jutro

Dzień
2°C



Noc
h3°C

Środa

Dzień
1°C



Noc
-1°C

Czwartek

Dzień
2°C



Noc
-1°C

26 STYCZNIA 2026

Dzisiaj 26. dzień roku.
Do końca roku zostało 339 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 7.28, a zachód o godz. 16.22. Dzień będzie trwał 8 godz. 53 min. i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 1 godz. 3 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Andrzej, Leon, Michał, Paula, Tymoteusz i Tytus

Cytat na dziś:
„Praca jest najuczciwszym stosunkiem do rzeczywistości” – Olga Tokarczuk

KALENDARIUM

1788

Założono pierwszą europejską osadę w Australii, która leżała na terenie dzisiejszego Sydney

1797

Austria, Prusy i Rosja podpisały ostateczną konwencję rozbiorową głoszącą, że nazwa Królestwa Polskiego ma być wymazana na zawsze z map



FOT. WIKIMEDIA

1993

Václav Havel, wybitny pisarz, dramaturg i działacz antykomunistyczny, został wybrany przez parlament na urząd prezydenta Czech.

1919

Wojska czeskosłowackie, korzystając z zaangażowania Polski w walki na wschodzie, zajęły ziemie Śląska Cieszyńskiego aż za Wisłę

2005

Na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie z honorami wojskowymi pochowany został Jan Nowak-Jeziorański (na zdjęciu).

W ciągu dnia ocieplenie, które powinno utrzymać się przez kilka tygodni

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

POW. PIOTRKOWSKI

Będzie nowy most nad Pilicą

Most nad Pilicą w Sulejowie jest jednym z najbardziej załoczonych odcinków DK12 między wschodnią i zachodnią granicą kraju i wymaga pilnej przebudowy z powodu złego stanu technicznego. Zostanie całkowicie rozebrany i zbudowany od podstaw.

Tymczasowa przeprawa powstanie obok istniejącego mostu. Będzie się mógł po nim odbywać ruch lokalny dwukierunkowy obejmujący samochody osobowe i dostawcze, transport publiczny i docelowy transport towa-

rowy do 24 ton. Tiry pojadą objazdami, w większej odległości od Sulejowa: przez DK48 od strony północnej i DK42 od południa.

Do końca 2027 roku drogowcy planują zakończyć prace projektowe, aby móc rozstrzygnąć przetarg przed wiosną 2028 roku i rozpocząć roboty tym samym półroczu. Jeśli plan zostanie zrealizowany zgodnie z założeniami, nowy most będzie gotowy w 2029 roku. Przeprawa ma być o 3 metry szersza od obecnej. DS

POW. RADOMSZCZAŃSKI

Wypadek na autostradzie A1



FOT. KP PSP W RADOMSKU

Wczoraj rano na autostradzie A1 w okolicach Kamieńska, na odcinku między Kamieńskiem a Piotrkowem Trybunalskim, kierujący hyundaiem 49-letni mężczyzna stracił panowanie nad autem. Pojazd uderzył w bariery energochłonne, a następnie dachował i wypadł z drogi. Do szpitala trafił pasażer pojazdu. MK

POW. SIERADZKI

Wyrwał puszkę z datkami

Policjanci z Warty zatrzymali złodzieja puszek z datkami na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy.

W czwartek 22 stycznia policja została powiadomiona o kradzieży puszek z datki Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Sprawca wyrwał skarbonkę przemocowaną przy kasie jednego z marektołów spożywczych i uciekł.

Zgłoszenie zostało potraktowane priorytetowo i natychmiast zajęli się nim warciańscy funkcjonariusze. Policjanci przejeżdżali monitoring i od razu rozpoznali sprawcę, który był im dobrze z wcześniejszych konfliktów z prawem. 38-letni mieszkaniec Warty został zatrzymany godzinę później. Był pijany. R

ŁÓDŹ

Marcin Gortat ogłosił w mediach społecznościowych swój udział w filmie animowanym „Wielka mała koza” i zorganizował konkurs, w którym trzeba było odgadnąć, którą postać dubbinguje. Nagrodą były zaproszenia na premierę, która odbędzie się 13 lutego. Marcin Gortat lubi zaskoczyć co jakiś czas. Teraz były koszykarz próbuje sił w dubbingu. Nie ujawniono jeszcze, jakiej postaci użył głosu. JM



FOT. SCREENSHOTYOUTUBE.COM

POW. SIERADZKI

Nie dojdzie dziś do protestu rolników przed Urzędem Gminy we Wróblewie – poinformował lider rolników. W miniony poniedziałek w Błazkach rolnicy wysypali kilkadziesiąt główek kapusty i wylali gnojowicę. D

Kościół zakazuje odtwarzania kolejnego przeboju na ślubach kościelnych

Matylda Witkowska
Łódzkie

Kuria włocławska zakazała grania piosenki „Perfect” Eda Sheerana podczas ślubów kościelnych. Hit dołączył do listy muzycznych przebojów, które w świątyniach tej diecezji są zakazane.

Kuria diecezji włocławskiej w województwie łódzkim obejmującej m.in. tereny powiatów poddębickiego, sieradzkiego i zduńskowskiego, u progu 2026 roku wydała komunikat dotyczący oprawy muzycznej ślubów.

Do listy utworów, których w kościołach tej diecezji absolutnie grać nie wolno jest popularny wśród nowożeńców hit „Perfect” Eda Sheerana. Zakazana została nawet sama melodia.

Jak podkreślił w komunikacie ks. Marcin Ziółkowski, wiceprzewodniczący Diecezjalnej Komisji ds. Muzyki Kościelnej w Kościele włocławskim od dawna obowiązują wytyczne, których utworów grać nie wolno.

- Do tej listy należy dopisać nowy „przeboj” ślubny napisany do piosenki Eda Sheerana „Perfect” - napisał w komunikacie ks. Ziółkowski.

„Perfect” to popularna melodia wybierana chętnie



FOT. GRZEGORZ GALAŚNICKI

„Perfect” Eda Sheerana to utwór wybierany przez nowożeńców m.in. do pierwszego tańca. Kuria włocławska nie chce go w kościołach. Na zdjęciu: pokaz tańca podczas Alternatywnych Targów Ślubnych w Łodzi

na pierwszy taniec oraz oprawę ślubów cywilnych. Opowiada o niezwykle romantycznej, ale jednak świeckiej miłości. Do ślubów kościelnych niezbyt pasuje, dlatego polski zespół M&D do melodii przeboju ułożył słowa nawiązujące do religijnego wymiaru małżeństwa.

„Dziś w Twoim domu Panie cud się staje, małżeństwem

dwoje ludzi się staje” - słyszemy w utworze „Prosimy Cię”.

To jednak kurii włocławskiej nie przekonało. Dla przykładu ukarała jeden z zespołów muzycznych w diecezji rocznym zakazem grania we wszystkich kościołach diecezji.

- Mamy nadzieję, że wspomniana sytuacja stanie się przestrożą dla wszystkich wykonu-

jących muzykę w kościołach, zachętą do przygotowania repertuaru zgodnego z życzeniem Kościoła, a dla dbających o piękno muzyki liturgicznej potwierdzeniem, że warto stać na straży świętości liturgii - podsumowuje komunikat ks. Ziółkowski.

Wkrótce w diecezji ma być zorganizowany obowiązkowy kurs, który będą musiały ukończyć zespoły chcące grać i śpiewać w kościołach.

Diecezja włocławska na straży liturgii ślubnej

Objeżdżając swoimi zasięgiem parafie m.in. w rejonie Sieradza, Zduńskiej Woli i Szadku diecezja włocławska od dawna słynie z walki ze świeckimi melodiami podczas religijnych uroczystości.

Już w 2016 r ówczesny biskup Wiesław Mering wprowadził zakaz śpiewania podczas ślubów utworu „Hallelujah” Leonarda Cohena - także w spolszczonej, religijnej wersji „Bóg w raju miłości zasiał dar”, oraz „Serca matki” Mieczysława Fogga podczas pogrzebów. „Nic co świeckie, nie powinno mieć miejsca w naszych kościołach” - ogłosił wtedy biskup Mering. Chociaż władze diecezji się zmieniły i Meringa zastąpił biskup Krzysztof Wętkowski, podejście do muzyki kościelnej się nie zmieniło.

Porozumienie adwokatów i przedsiębiorców

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódź

Adwokaci zrzeszeni w Okręgowej Izbie Adwokackiej w Łodzi podpisali porozumienie o dalszej współpracy z Fundacją Rozwoju Przedsiębiorczości imienia prof. Jerzego Dietla.

Będą przybliżać trudne problemy prawne na mediach społecznościowych.

- W związku z rozwojem mediów społecznościowych chcemy wykorzystać potencjał

adwokatów w szerszej formule, aby ich przekaz dotarł do jak większej liczby odbiorców - mówi adwokat Paulina Tomaszewska-Lipartowska, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Łodzi. - Pokazanie pewnych rozwiązań nieograniczonej rzeszy osób będzie miało korzyści zarówno dla przedsiębiorców, jak i adwokatów.

Adwokatura łódzka z przedsiębiorcami współpracuje od lat, ale wcześniejsza umowa podpisywana była przed erą mediów społecznościowych. Stąd konieczność jej dostosowa-

wania do świata w którym liczy się przekaz na TikToka i Facebooka.

Na mocy podpisanego właśnie porozumienia adwokaci będą prowadzić edukację prawną dla przedsiębiorców, osób, którzy chcą założyć firmę oraz tych, którzy potrzebują wsparcia prawnego. Adwokaci będą przygotowywali treści na posty, podcasty, różnego rodzaju materiały wideo w formie rolek, które przedsiębiorcy będą publikować na swoich profilach w mediach społecznościowych.

- Mam nadzieję, że to porozumienie będzie żyło i będziemy dostosowywać się do potrzeb przedsiębiorców zarówno w kontekście zapotrzebowania na treści merytoryczne jak i formy - mówi Łukasz Kielan, prezes Fundacji Rozwoju Przedsiębiorczości imienia prof. Jerzego Dietla.

Jak podkreśla Karolina Wrąbel, członkini Okręgowej Rady Adwokackiej w Łodzi, podpisane właśnie porozumienie o współpracy jest zwieńczeniem hasła „Adwokat dla twojego biznesu”.

Nowe przedszkole na Janowie już gotowe. Przyjmie nawet 300 dzieci

Magdalena Jach
Łódź

Budowa nowego przedszkola na Janowie dobiega końca. Powstało u zbiegu ulic Welta i Bauma. Już wkrótce będzie mogło przyjąć nawet 300 kilkulatek.

W tej części miasta jest to bardzo potrzebne. Janów i okoliczne osiedla się wciąż rozwijają i przybywa w nich rodzin z dziećmi. Sam budynek na zewnątrz i w środku jest już niemal gotowy. Sale przyciągają kolorami, a wyposażenie zostało zaprojektowane z myślą o dzieciach, łącząc funkcję użytkową z edukacyjną. Są odpowiednie dobrane meble, przestrzenie do zabawy i nauki, a także udogodnienia, które ułatwiają poruszanie się po budynku, w tym windy.



Tak prezentuje się nowe przedszkole na Janowie. Ma być oddane do użytku wiosną

Budynek wzniesiono szybko z prefabrykowanych modułów wykonanych z drewna. Zainstalowano pompy ciepła i panele słoneczne, dzięki czemu cały obiekt będzie energooszczędny i przyjazny dla środowiska. W najbliższych tygodniach zaplanowano odbiory techniczne, a to jest już ostatni krok przed oficjalnym oddaniem placówki do użytku. Kiedy to nastąpi? Prawdopodobnie wiosną, ale nie podano jeszcze dokładnej daty.

Przed budynkiem powstaje nowy plac zabaw, a teren zostanie zazieleniony. Zasadzonych zostanie kilkaset nowych roślin, w tym ponad 40 drzew. Dla rodziców i pracowników przygotowano także miejsca parkingowe.

Kto przykleił cudowne medaliki pod krzesłami radnych?

Marek Obszarny
Tomaszów Mazowiecki

Cudowne medaliki były przyklejone pod krzesłami radnych Rady Powiatu w Tomaszowie. Miały ich nawracać, a może służyły jako amulety? Odkrycie szokuje nie tylko radnych.

„Sekciarstwo, obłęd” - komentują. Kto i po co je tam umieścił? Podejrzanie pada na odwołanego starostę Mariusza Węgrzynowskiego (PiS), znanego z ostentacyjnej religijności i urzędowych pielgrzymek na Jasną Górę.

21 stycznia 2026 PiS utraciło władzę w powiecie tomaszowskim. Tego dnia Rada Powiatu w Tomaszowie Mazowieckim zebrała się, by wybrać nowego starostę. Podczas luźnych rozmów po zakończeniu sesji, jeden z radnych wspominał o medalikach, które mogą być ukryte na sali obrad. Tak slyszal.

Radni zajrzeli pod krzesła i zaniemówili... Niemal pod każdym z nich taśmą klejącą przyklejony był medalik z wizerunkiem Matki Boskiej.

- To nie ma nic wspólnego z wiarą, ani chrześcijańską w ogóle, ani w jej katolickim wydaniu. To typowe sekciarstwo i znieważanie symboli religijnych. Czy będzie odważny, który się przyzna do wyklejania



FOT. KADR Z ANGRANIA M. STRZĘPEK

Pracownicy starostwa natknęli się na medaliki już kilka tygodni wcześniej. - Wtedy zostały usunięte, więc ktoś musiał ponownie je tam umieścić - mówi Mariusz Strzępek

krześeł? Czy był to były starosta Węgrzynowski? A może ktoś działał na jego polecenie? Trudno to nazwać inaczej niż obłędem - komentuje radny Mariusz Strzępek, który nagrał filmik z tego odkrycia i zamieścił na swoim portalu Nasz Tomaszów.

Radny twierdzi, że takie same medaliki znajdowano już wcześniej... w urnach wyborczych podczas liczenia głosów w minionych wyborach samorządowych i prezydenckich. Oznaczałoby to, że niektórzy wrzucali je tam razem z kartami do głosowania. Po co?

Kto idłaczego przykleja medaliki?

- No taka magia, wrzucasz medalik i cię wybierają - zżyma się radny.

Sprawę próbował wyjaśnić w starostwie, sprawdzał, czy powiat kupował takie medaliki. Śladu transakcji jednak nie od-

Prawie pod wszystkimi krzesłami radnych taśmą klejącą przyklejone były medaliki z wizerunkiem Matki Boskiej.

nalazł. Okazało się natomiast, że pracownicy starostwa natknęli się na medaliki już kilka tygodni wcześniej - podczas inventaryzacji.

- Wtedy je pousuwali, więc ktoś musiał ponownie je tam umieścić - dodaje Mariusz Strzępek.

O to, dlaczego medaliki przyklejono pod krzesłami, na których obradują radni, chcieliśmy zapytać odwołanego starostę Mariusza Węgrzynowskiego. Początkowo nie znalazł czasu i deklarował rozmowę w późniejszych godzinach. Już się nie odezwał.

Złodziej o kilka złotych uniknął więzienia

Wiesław Pierzchała
Pabianice

Niezwykłe szczęście miał złodziej, który dokonał kradzieży w markecie. Otóż wartość jego łupów była tylko o kilka złotych niższa od granicy między wykroczeniem a przestępstwem.

Oznacza to, że „tylko” zapłaci grzywnę zamiast trafić do więzienia.

Kradzież miała miejsce w markecie Lidl przy ul. Łaskiej w Pabianicach. Rabusiem okazał się 26-letni mieszkaniec powiatu kłobuckiego w województwie śląskim. W sklepie ukradł cztery akumulatory.

W tym czasie na parkingu przy Lidlu pojawił się pewien sierżant policji, który rodziną przyjechał na zakupy. Wprawdzie jest mieszkańcem Pabianic,

ale na co dzień pracuje w Komendzie Powiatowej Policji w Koluśkach. Nagle zauważył, jak z Lidla wybiegł młody mężczyzna ścigany przez ochroniarza.

- Policjant ruszył w pościg, ujął sprawcę kradzieży i doprowadził go do pomieszczenia ochrony sklepu. 26-latek został przekazany w ręce pabianickich stróżów prawa. Okazało się, że łupem mieszkańca powiatu kłobuckiego padły cztery sztuki akumulatorów o łącznej wartości 796 złotych - informuje podkomisarz Agnieszka Jachimek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach.

I tu wielkie szczęście złodzieja, bowiem przestępstwo popełniłby wtedy, gdyby wartość skradzionych przedmiotów przekroczyła 800 zł. Wówczas groziłaby mu kara do pięciu lat więzienia. A tak popełnił wykroczenie i grozi mu jedynie grzywna.

Matylda Witkowska
Łódź

1 lutego system elektronicznych faktur KSeF stanie się obowiązkowy dla dużych firm. Przed systemem w Łodzi i Piotrkowie Trybunalskim ostrzegali politycy Konfederacji.

Urzędy Skarbowe zapowiadają jednak pomoc dla przedsiębiorców i wydłużają godziny pracy.

Krajowy System e-Faktur (KSeF) staje się obowiązkowy dla polskich wystawców faktur - od 1 lutego dla dużych firm, a od 1 marca - dla wszystkich. Dla wielu przedsiębiorców to rewolucja, która - zwłaszcza na początku - może budzić obawy.

Przedsiębiorcy i pracownicy firm wystawiających faktury z Łódzkiego martwią się zbliżającymi się nowymi obowiązkami.



FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

Konfederacja przed urzędem skarbowym

- Trudniej będzie poprawić błąd w fakturze, a czasem takie błędy każdemu z nas się czasem zdarzają - ocenia pracownik jednej z dużych łódzkich firm.

Drobni przedsiębiorcy, którzy z wstąpieniem do systemu mogą poczeć jeszcze miesiąc

też mają obawy. - Na początku na pewno będzie z tym kłopot. Ale na razie o tym nie myślę, z KSeF zmierzy się mój księgowy - ocenia drobny przedsiębiorca z Łodzi.

Wątpliwości związane z obowiązkiem istniejącego już od czterech lat systemu KSeF podsycali w piątek (23 stycznia) politycy Konfederacji. Przed urzędami skarbowymi przy w Łodzi i w Piotrkowie Trybunalskim zorganizowali konferencje prasowe, na których omawiali wady KSeF.

W Łodzi działacze Konfederacji ostrzegali przed paraliżem gospodarczym, jaki może powstać w przypadku awarii systemu i utrudnieniach, jakich przysporzy ona przedsiębiorcom. Podkreślali, że dzięki systemowi urzędnicy będą na bieżąco mieć podgląd zawieranych transakcji.

Przedsiębiorców uspokajają urzędnicy.

System jest przygotowany - zapewnia Agnieszka Majchrzak, rzeczniczka prasowa Izby Administracji Skarbowej w Łodzi. - Jesteśmy w systematycznym kontakcie z przedsiębiorcami już od lipca i na bieżąco wyjaśniamy wątpliwości - podkreśla.

Aby ułatwić przedsiębiorcom uzyskanie informacji do końca stycznia Izba Administracji Skarbowej w Łodzi oraz wszystkie urzędy skarbowe w regionie łódzkim poza Łódzkim Urzędem Skarbowym będą otwarte także w weekendy w godz. 9-15 (w sobotę 24 stycznia, niedzielę 25 stycznia) oraz w sobotę 31 stycznia). Natomiast w przyszłym tygodniu od poniedziałku do piątku urzędy będą czynne codziennie do godz. 20.

Kawał głosu i elegancki show, czyli koncert Raye w łódzkiej Atlas Arenie

Dariusz Pawłowski
Muzyka

Raye należy dziś do najpopularniejszych europejskich wokalistek, łączących w swej twórczości pop, R&B, hip-hop, gospel, jazz, blues, soul i przywodzących na myśl inspirację Amy Winehouse. O tym, że to sukces podparty autentycznymi umiejętnościami, mogliśmy się przekonać podczas koncertu solistki w łódzkiej Atlas Arenie.

Warto podkreślić, że koncertem właśnie w Atlas Arenie Raye rozpoczęła swoją trasę koncertową „This Tour May Contain New Music”, produkowaną przez Live Nation, która obejmuje aż 40 koncertów. W pewnym sensie można więc wydzielić w Łodzi uznać za ostateczny test nowego show artystki przed koncertową, dużą publicznością. Inauguracja, która wypadła znakomicie i podkreśliła oparte na dążeniu do perfekcjonizmu podejście Raye do muzyki i jej prezentacji.

Raye uwielbia muzykę i kontakt z publicznością, a co najważniejsze – z wzajemnością. Fani wypełnili łódzką halę po brzegi, przygotowali się na wspaniały wieczór, a Raye od pierwszego pojawienia się na scenie z łatwością i wdziękiem skracala dystans i „kupowała” wdzięczność publiczności, rozgranej wcześniejszymi występami jej młodszych siostr – Absolutely i Ammy,



FOT. ROZENTUJAZMOWANY

Raye wyszła na scenę zza czerwonej kotary i dała świetny koncert w łódzkiej Atlas Arenie, za który liczna publiczność nagrodziła artystkę gromkimi owacjami

Wokalistka, w przepastnej przestrzeni Atlas Areny, stworzyła atmosferę jazzowego klubu czy muzycznego teatru, stawiając na emocje, żywiołowy i szczery kontakt z odbiorcami, bogactwo repertuaru i elegancję jego wykonania.

Styl wieczorowi nadała scena początkowo okryta czerwoną kotarą, a muzycznie imprezę uruchomiły potraktowane jako wstęp „I Will Overcome” i wykonane z całą mocą „Where’s My Husband”, piosenka, która wyniosła Raye na szczyty list przebojów, odśpiewana gromko również przez zgromadzoną w Arenie publiczność. Po takim „grzmotnięciu” temperatura koncertu wysadziła wszelkie

mierniki i utrzymała się na najwyższym poziomie do końca wieczoru. A to niemała sztuka.

Na zestaw piosenek, które w Łodzi usłyszeliśmy złożyły się także między innymi „The Thrill Is Gone”, „Suzanne”, ujmująca wersję standardu „Fly Me To The Moon”, „Flip A Switch” świetnie połączone z „Decline”, hity „Prada” czy „Black Mascara”, „Oscar Winning Tears”, a przeszło dwugodzinne show zakończył hitowy „Escapism”. Dużą część przedsięwzięcia wypełnił świeży materiał – zapowiedź premiery nowego albumu w marcu wywołała prawdziwą ekscytację wśród fanów. I wygląda na to, że jest na co czekać.

Koncert podzielony został na dwa akty – w drugim taneczny żywioł został zastąpiony rozbudowanym, orkiestrowym brzmieniem. Humor wykonawców nie opuszczał. Najpierw dwóch muzyków wyniosło na przód sceny tabliczki z różnymi napisami, a jedna z nich głosiła: „To jest Tom!”. Pośmialiśmy się, ale na szczęście zadania prowadzenia bandu nie przejęła sztuczna inteligencja, tylko po chwili na scenie pojawił się sam dyrygent, Tom Richards, we fraku i z batutą w dłoni, i zrobiło się jeszcze bardziej stylowo.

Nie zabrakło wzruszających chwil. Raye szybko wypatrzyła transparent, który trzymała

jedna z fanek z napisem: „Na ostatnim koncercie było nas nieco ponad 2 tysiące. Spójrz na nas teraz”. Z zaciśniętym gardłem piosenkarka odpowiedziała: „Nie mogę uwierzyć, że sprzedało się tyle biletów”. Gdy zaś przyszedł czas na „Ice Cream Man”, wokalistka opowiedziała o swoim doświadczeniu przemocy seksualnej. Naturalnie, autentycznie, ale wielce wymownie. „Music is medicine” – mogła zakończyć to wyznanie.

Raye wkładała całe serce w każdy wykonywany utwór, dialogowała z publicznością, z pasją prowadziła fanów przez zaproponowany repertuar, nie kryła, że ten pierwszy koncert na trasie jest dla niej niezwykle ważny. W oprawie świetnych, również improwizujących instrumentalistów i energetycznego chóru udowodniła, że współczesny pop, czerpiący z różnych gatunków, z szacunkiem do klasycznych rozwiązań, nie musi być miażdżący i dostosowywany do mało wymagających gustów, by się sprzedawać. Projekt Raye powinien być motywacją także dla innych branż próbujących dryfować w oceanie tandety i ignorancji – bo jeżeli oferta ma klasę, jakość, zachowuje poziom, a jej produkcją, promowaniem i prezentacją zajmą się profesjonaliści, oddani tematowi, to tym bardziej się ona sprzeda. Raye, dziękujemy!

Nowy w Łodzi
Festiwal Wełny
odbędzie się
w maju tego roku

Dariusz Pawłowski
Wydarzenie

W łódzkim Centralnym Muzeum Włókiennictwa odbędzie się pierwsza edycja Festiwalu Wełny. Wydarzenie zaplanowano na 16 maja.

Zamierzeniem organizatorów jest, by Festiwal Wełny miał formę targów dziewiarskich, łączących dziedzictwo włókiennicze miasta z nowoczesnym rzemiosłem i współczesną kulturą rękodzieła, przeznaczonych dla miłośników włóczek, drutów i szydełka. Wydarzenie powstało z inicjatywy miłośniczek dziewiarstwa, głównie robienia na drutach, które poznały się podczas spotkań nieformalnej grupy Łódź Dziera.

Program festiwalu oparty jest na spotkaniach i wymianie doświadczeń. Zaprezentuje się 22 wystawców, oferujących wysokiej jakości włóczki z naturalnych włókien – zarówno pochodzenia zwierzęcego, jak i roślinnego – w tym wełny, alpaki, jaka, bawełny, lnu i wiskozy. Szczegółowe miejsce zajmą włóczki ręczne farbowane, tworzone w niewielkich pracowniach przez niezależnych twórców, a także autorskie akcesoria dziewiarskie. Integralną częścią wydarzenia będą warsztaty prowadzone przez doświadczonych i rozpoznawalnych w środowisku dziewiarki. Program uzupełnią wykład poświęcony włóczkom i włóknem, rozmowy i wspólne dzierganie.

REKLAMA

0011467888

Wolbórz, dnia 26 stycznia 2026 roku.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA WOLBORZA o rozpoczęciu konsultacji społecznych:

- projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów obejmujących fragment obrębu geodezyjnego **Komorniki** w gminie Wolbórz
- projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów obejmujących fragmenty obrębów geodezyjnych **Świątniki i Lubiaków** w gminie Wolbórz
- projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów obejmujących fragment obrębu geodezyjnego **Golesze** w gminie Wolbórz

Na podstawie art. 17 pkt 11 w trybie art. 8h ust 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 29, art. 39 i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2024, poz. 1112 z późn. zm.), w związku z: 1. uchwałą Nr XV/138/2025 Rady Miejskiej w Wolborzu z dnia 27 maja 2025 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów obejmujących fragment obrębu geodezyjnego Komorniki w gminie Wolbórz 2. uchwałą Nr XV/143/2025 Rady Miejskiej w Wolborzu z dnia 27 maja 2025 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów obejmujących fragmenty obrębów geodezyjnych Świątniki i Lubiaków w gminie Wolbórz 3. uchwałą Nr XV/136/2025 Rady Miejskiej w Wolborzu z dnia 27 maja 2025 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów obejmujących fragment obrębu geodezyjnego Golesze w gminie Wolbórz

Zawiadamiam

I. O przeprowadzeniu w dniach od **26 stycznia 2026 r. do 27 lutego 2026 r.** konsultacji społecznych miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów obejmujących fragment obrębu geodezyjnego **Komorniki** w Gminie Wolbórz wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach: - zbieranie uwag do projektu planu w terminie od 26 stycznia 2026 r. do 27 lutego 2026 r.; - dyżur projektanta odbędzie się w dniu **10 lutego 2026 r. w godzinach 15:30 – 16:00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wolborzu, ul. Plac Jagielly 28, 97-320 Wolbórz, w sali konferencyjnej; - spotkanie otwarte odbędzie się w dniu **10 lutego 2026 r. o godzinie 16:00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wolborzu, ul. Plac Jagielly 28, 97-320 Wolbórz, w sali konferencyjnej.

II. O przeprowadzeniu w dniach **26 stycznia 2026 r. do 27 lutego 2026 r.** konsultacji społecznych miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów

objmujących fragment obrębów geodezyjnych **Lubiaków i Świątniki** w Gminie Wolbórz wraz z prognozą oddziaływania na środowisko Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach: - zbieranie uwag do projektu planu w terminie od 26 stycznia 2026 r. do 27 lutego 2026 r.; - dyżur projektanta odbędzie się w dniu **11 lutego 2026 r. w godzinach 15:30 – 16:00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wolborzu, ul. Plac Jagielly 28, 97-320 Wolbórz, w sali konferencyjnej; - spotkanie otwarte odbędzie się w dniu **11 lutego 2026 r. o godzinie 16:00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wolborzu, ul. Plac Jagielly 28, 97-320 Wolbórz, w sali konferencyjnej.

III. O przeprowadzeniu w dniach od **26 stycznia 2026 r. do 27 lutego 2026 r.** konsultacji społecznych miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów obejmujących fragment obrębu geodezyjnego **Golesze** w Gminie Wolbórz wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- zbieranie uwag do projektu planu w terminie od 26 stycznia 2026 r. do 27 lutego 2026 r.; - dyżur projektanta odbędzie się w dniu **10 lutego 2026 r. w godzinach 16:30 – 17:00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wolborzu, ul. Plac Jagielly 28, 97-320 Wolbórz, w sali konferencyjnej; - spotkanie otwarte odbędzie się w dniu **10 lutego 2026 r. o godzinie 17:00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wolborzu, ul. Plac Jagielly 28, 97-320 Wolbórz, w sali konferencyjnej.

Projekty miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko zostały udostępnione w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wolborzu, a także w biuletynie Informacji Publicznej:

- Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów obejmujących fragment obrębu geodezyjnego Komorniki w gminie Wolbórz. https://www.wolborz.4bip.pl/index.php?job=wiad&idg=17&id=823&x=11&y=&n_id=5517
- Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów obejmujących fragmenty obrębów geodezyjnych Świątniki i Lubiaków w gminie Wolbórz.

https://www.wolborz.4bip.pl/index.php?job=wiad&idg=17&id=823&x=11&y=&n_id=5522 3. Projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów obejmujących fragment obrębu geodezyjnego Golesze w gminie Wolbórz. https://www.wolborz.4bip.pl/index.php?job=wiad&idg=17&id=823&x=11&y=&n_id=5515

Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionych projektów planów miejscowych i prognoz oddziaływania na środowisko. Uwagi należy składać wyłącznie za pomocą „FORMULARZA PISMA DOTYCZĄCEGO AKTU PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO” zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), który dostępny jest na stronie Biuletynu Informacji Publicznej w zakładce: https://www.wolborz.4bip.pl/index.php?job=wiad&idg=17&id=823&x=11&y=&n_id=5526 oraz w Biurze Obsługi Interesanta.

Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej do Burmistrza Wolborza na adres Urzędu Miejskiego w Wolborzu, ul. Plac Jagielly 28, 97-320 Wolbórz lub pocztą elektroniczną: poczta@wolborz.eu lub elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /dnp0cv982n/SkrytkaESP lub e-Doręczeń (AE) - AE:PL-51260-89631-VWIVB-21 do dnia **27 lutego 2026 roku**.

Składający uwagę podaje imię, nazwisko, nazwę i adres zamieszkania lub siedziby oraz wskazuje adres poczty elektronicznej, jeśli taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Może również podać dodatkowe dane: adres do korespondencji lub numer telefonu. W uwadze należy wskazać przedmiot uwagi oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Wolborza. Uwagi złożone po upływie ww. terminu pozostają bez rozpatrzenia.

Burmistrz Wolborza

Administratorem Danych Osobowych jest Gmina Wolbórz - Burmistrz Wolborza. Dane przetwarzane są w celu realizacji czynności urzędowych. Masz prawo do dostępu, sprostowania, ograniczenia przetwarzania danych. Więcej informacji znajdziesz na stronie www.wolborz.4bip.pl w zakładce ochrona danych osobowych.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ŚWIADCZENIA

Nowe zasady wypłat 800 plus

Od lutego zmieniają się zasady wypłaty 800 plus dla obywateli Ukrainy ze statusem UKR. Nowe przepisy obejmą około 150 tys. osób, które będą miały obowiązek ponownie złożyć wniosek oraz spełnić warunek aktywności zawodowej – poinformował PAP Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Uchwalona w 2022 r. ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy dała uchodźcom z tego kraju swobodny dostęp do polskiego rynku pracy, a także do świadczeń

rodzinnych. Specustawa była wielokrotnie nowelizowana. Według ostatniej zmiany prawo do świadczenia wychowawczego ma być uzależnione od zatrudnienia.

ZUS poinformował PAP, że 31 stycznia 2026 r. wypłata 800 plus dla obywateli Ukrainy ze statusem UKR zostanie wstrzymana. Aby mogli oni zachować prawo do świadczenia, od 1 lutego 2026 roku będą musieli złożyć nowy wniosek na okres świadczeniowy 2025/2026.

WILNO

Uczcili powstanie styczniowe



Wczoraj prezydent Karol Nawrocki z małżonką Martą Nawrocką złożyli roboczą wizytę na Litwie. W Wilnie wraz z prezydentami Litwy i Ukrainy Gitanasem Nausėdą i Wołodymyrem Zełenskim oraz ich małżonkami wzięli udział w obchodach 163. rocznicy powstania styczniowego.

CZĘSTOCHOWA

Brutalny atak nożownika

W sobotę około godz. 20.00 w bloku przy ulicy Drzymały 4 w Częstochowie doszło do brutalnego ataku. Ofiarą padł około 40-letni mężczyzna, który odniósł poważne obrażenia.

Mężczyzna został zaatakowany ostrym narzędziem. Sprawcy wtargnęli do jego mieszkania i tam doszło do ataku. Po ataku napastnicy zbiegli z miejsca zdarzenia.

Na miejsce wezwano służby ratunkowe. Ranny mężczyzna został przetransportowany do szpitala, gdzie udzielono mu pomocy medycznej. Stan poszkodowanego określany jest jako poważny. Ma liczne rany klute różnych obszarów ciała.

Rzeczniczka częstochowskiej policji poinformowała nas, że wciąż trwają ustalenia w tej sprawie.

ZUS

Według ostatnich danych ZUS w grudniu 2025 r. najwyższa emerytura w Polsce wyniosła 51,4 tys. zł brutto. Pobiera ją mężczyzna, którego staż pracy to 67 lat. Z kolei najniższa emerytura została wypłacona przez ZUS w kwocie 2 groszy. Pobiera ją kobieta, która przepracowała jeden dzień oraz mężczyzna, który przepracował jeden miesiąc. Liczba tzw. emerytur groszowych wzrosła od 2011 r. z poziomu 23,9 tys. do 433,1 tys. w 2024 r.



Hejt wobec mnie i fundacji skonsolidował przyjaznych nam ludzi. Stali się naszymi adwokatami, stoją za nami murem

Jerzy Owsiak założyciel i prezes WOŚP

34. Finał WOŚP za nami. Działo się w Polsce i na świecie!

Oprac. Karolina Wrońska
WOŚP

Wczoraj na ulice polskich, ale także wielu zagranicznych miast wyszli wolontariusze WOŚP z charakterystycznymi czerwonymi serduszkami. Do kolorowych puszek zbierali datki na chore dzieci.

W niedzielnej kweście pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci” wzięło udział 120 tys. wolontariuszy, zrzeszonych w prawie 1,7 tys. sztabach (w tym prawie stu zagranicznych). W wielu miastach odbywały się koncerty i aukcje. Pieniądze można było wrzucić również do wirtualnych puszek, tzw. e-skarbonek. Wystawiono też kilkadziesiąt tys. aukcji internetowych.

Studio na błoniach PGE Stadionu Narodowego, skąd imprezę kierował prezes WOŚP Jerzy Owsiak, kolejny raz było centralnym miejscem finału. Można je było odwiedzić od rana. Tam też (i na powietrzu) odbywały się koncerty. W Warszawie zagrali m.in. Łydka Grubasa, Myslovitz i Dżem. O godz. 20 – jak zwykle – wypuszczono tradycyjne „Świąteczko do Nieba”.

Zbudowane na błoniach miasteczko WOŚP otwarte było dla odwiedzających od soboty. Wśród atrakcji znalazły się m.in. diabelski młyn, karuzela dla dzieci, nauka pierwszej pomocy i przychodnia, gdzie można było wykonać bezpłatne badania oraz skorzystać m.in. z porad diety-



Wczoraj na ulicach wielu miast pojawili się wolontariusze z puszkami. Byli też tacy najmniejsi

tycznych i konsultacji gastroenterologicznych, a także uzyskać pomoc psychologiczną dla dzieci i dorosłych.

WOŚP gra zimą przez przypadek. Akurat w styczniu było wolne studio w TVP, kiedy Jerzy Owsiak przymierzał się do pierwszej zbiórki. I tak „letnia zadyma w środku zimy” pozostała.

– Graliśmy w większe mrozy i zawsze dawaliśmy radę. A teraz jest łatwiej, bo korzystamy ze skumulowanego przez lata doświadczenia. To w końcu 34. raz, kiedy zagramy zimą – mówił jeszcze przed finałem prezes

WOŚP Jerzy Owsiak. – Wiemy, czego się spodziewać, na co musimy być przygotowani. W tym roku sprowadziliśmy paliwo arktyczne do agregatów wykorzystywanych w studiu na Błoniach PGE Stadionu Narodowego. Jesteśmy zabezpieczeni – dodał.

Fundacja po raz pierwszy wybrała gastroenterologię dziecięcą na cel swojej corocznej kwesty. Zdecydowała się na to ze względu na rosnącą liczbę pacjentów i konieczność posiadania nowoczesnego sprzętu, którego użycie poprawia wyniki leczenia, w tym tych pacjentów,

którzy wymagają wsparcia chirurgicznego.

– Zamierzamy kupić sprzęt, który pchnie możliwości leczenia chorób układu pokarmowego dzieci mocno do góry. To filozofia, która towarzyszy nam od lat (...) – mówił Jerzy Owsiak.

Kliniki i oddziały gastroenterologii dziecięcej działają w Białymstoku, Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Warszawie, Wrocławiu, Zabrzu, a także Kaliszu, Kielcach i Opolu.

Lider WOŚP dwa miesiące temu w rozmowie z PAP zapowiedział zmianę swojej roli w fundacji. Teraz przyznał, że przygotowuje zespół do tego.

– Kiedy powiedziałem publicznie o tym, że zamierzam zmienić swoją rolę w fundacji – ale to absolutnie nie jest rezygnacja, poczułem ulgę. Nie dlatego, że nie chcę już tego robić. Po prostu chcę na spokojnie, bez zaskoczeń przygotować zespół do zmiany. I robię to. Rozmawiamy o tym codziennie, ale nowy model jeszcze się klaruje. Wiem na pewno, że ma to być spokojne przejście i spokojna budowa nowego stylu pracy fundacji, nie rewolucja – wyjaśnił.

Pytany, co zamierza robić po wdrożeniu zmian, przyznał, że chciałby poświęcić swój czas dwóm pasjom – muzyce i malarstwu. – Tylko gotowość do tego wszystkiego musi się we mnie wślizgnąć. I na to robię miejsce – powiedział. PAP

Schronisko dla zwierząt w Sobolewie zostało zamknięte. Część zwierząt trafiła do domów

Oprac. Karolina Wrońska
Sobolewo

W sobotę premier Donald Tusk poinformował, że Powiatowy Lekarz Weterynarii zamknął schronisko w Sobolewie (woj. mazowieckie).

Około godz. 12 w sobotę miłośnicy zwierząt zebrali się przed urzędem gminy w Sobolewie i domagali się poprawy warunków życia dla psów w schronisku, z którym gmina

ma podpisaną umowę. Następnie przeniesli się pod bramy schroniska. Wśród nich był poseł Lewicy Łukasz Litewka, który chciał wejść do schroniska z interwencją poselską.

– Schronisko w Sobolewie to kolejny dowód na to, że ludzom desperacko brakuje tego, czego możemy uczyć się od psów: miłości, wierności, charakteru – napisał premier Donald Tusk na platformie X.

Poinformował, że Powiatowy Lekarz Weterynarii za-

mknął w sobotę to schronisko. – Nie będzie taryfy ulgowej dla tych, którzy skazują zwierzęta na cierpienie – podkreślił.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji wyjaśniło, że decyzja o zamknięciu schroniska dla zwierząt w Sobolewie (woj. mazowieckie) jest wynikiem niezastosowania się właściciela obiektu do wcześniejszych decyzji wzywających do usunięcia uchybień w prowadzeniu schroniska.

Mazowiecki Urząd Wojewódzki przekazał, że prowadzący schronisko oprócz decyzji o jego zamknięciu otrzymał także decyzję o zakazie prowadzenia schronisk dla zwierząt. Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

W schronisku przebywało ok. 180 psów oraz kilka kotów.

Po informacji o zamknięciu schroniska zgromadzeni na własną rękę zaczęli zabierać stamtąd psy. PAP

USA - Ukraina - Rosja. Pierwsza tura rozmów zakończona

Oprac. Karolina Wrońska
Abu Zabi

Rozmowy trójstronne między delegacjami USA, Rosji i Ukrainy w Abu Zabi były bardzo konstruktywne i będą kontynuowane w przyszłym tygodniu – tak podsumowali uczestnicy spotkania.

Jak podała w sobotę agencja Reutersa, powołując się na przedstawiciela władz USA, które pośredniczą w rozmowach, kolejna runda rozmów odbędzie się w następną niedzielę również w Abu Zabi.

„Zełenski poinformował w komunikatorze Telegram, że uczestnicy rozmów w stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich (ZEA) dyskutowali o możliwych warunkach zakończenia wojny rosyjsko-ukraińskiej i monitorowaniu bezpieczeństwa przez Stany Zjednoczone.

„Spotkania w Emiratach dobiegły końca. Był to pierwszy taki format od dłuższego czasu – dwudniowe trójstronne spotkanie. Udało się omówić wiele kwestii i ważne jest, że rozmowy były konstruktywne. Głównym tematem dyskusji były możliwe warunki zakończenia wojny. Bardzo cenię sobie świadomość konieczności amerykańskiego monitorowania i kontroli procesu zakończenia wojny oraz przestrzegania rzeczywistego bezpieczeństwa” – napisał Zełenski. Szef państwa ukraińskiego oświadczył, że w wyniku spotkań strony uzgod-



Były to pierwsze rozmowy, podczas których przedstawiciele prezydenta USA Donalda Trumpa jednocześnie spotkali się z negocjatorami z Ukrainy i Rosji

niły, że poinformują swoje stolice o każdym z aspektów negocjacji i uzgodnią z przywódcami dalsze kroki.

„Wojskowi ustalili listę kwestii do omówienia podczas ewentualnego kolejnego spotkania. Jeśli strony będą gotowe do podjęcia dalszych działań – a Ukraina jest gotowa – odbędą się kolejne spotkania, potencjalnie już w przyszłym tygodniu” – wyjaśnił Zełenski.

Wcześniej cytowane przez Reutersa rosyjskie MSZ zadeklarowało, że Kreml jest gotów na kontynuację rozmów, które miałyby mieć miejsce w Stambule.

Portal Axios podał, że wysłannicy Trumpa wyszli z rozmów nastawieni „bardzo optymistycznie” i ocenili, że są na ścieżce, by zawrzeć różnice między stronami w sprawie kluczowej kwestii spornej, tj. kontroli terytorium w Donbasie.

W sali negocjacyjnej panowała atmosfera wzajemnego szacunku między stronami, ponieważ naprawdę chciały one znaleźć rozwiązanie

Także rzecznik rządu ZEA przekazał, że rozmowy między delegacjami Rosji, Ukrainy i USA, które zakończyły się w sobotę w Abu Zabi, przebiegły w „konstruktywnej atmosferze”. Jak dodał, negocjacje skupiły się na wciąż nierozstrzygniętych elementach planu pokojowego zaproponowanego przez USA.

Były to pierwsze rozmowy, podczas których przedstawiciele prezydenta USA Donalda Trumpa jednocześnie spotkali się z negocjatorami z Ukrainy i Rosji. Wcześniej Amerykanie rozmawiali naprzemiennie z Rosjanami i Ukraińcami. PAP

Śmiercionośny wirus Nipah. Kolejne przypadki pojawiły się w Indiach

Kazimierz Sikorski
Indie

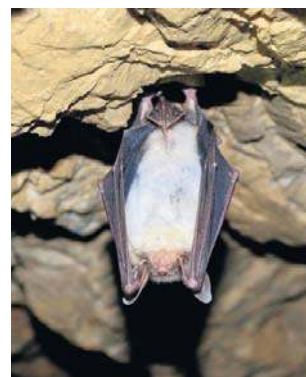
W jednym z największych miast Indii wykryto wirusa przenoszonego przez nietoperze. Na razie nie ma na niego szczepionki ani lekarstwa.

Pochodzący od nietoperzy wirus Nipah wykryto został w Bengalu Zachodnim, koło trzeciego pod względem ludności miasta w kraju, Kalkuty. Władze wprowadziły kwarantannę i starają się powstrzymać epidemię.

Według indyjskich mediów zgłoszono kolejne zakażenia, w tym u lekarza i dwóch pielęgniarek. Obie kobiety pracowały w prywatnym szpitalu w Barasat. Jedna z nich jest w stanie krytycznym.

Wirus Nipah przenosi się między ludźmi a zwierzętami, głównie za pośrednictwem zakażonych nietoperzy lub świń. Kontakt między ludźmi może też prowadzić do rozprzestrzeniania się wirusa.

Nietoperze owocożerne, rozpowszechnione w miastach



Najbardziej prawdopodobnym źródłem zakażenia są nietoperze

i na wsiach Indii, są naturalnymi nosicielami wirusa. Infekcja początkowo przebiega bezobjawowo, potem pacjenci mają poważne problemy z oddychaniem.

Objawy obejmują gorączkę, bóle głowy, mięśni i wymioty, a ciężkie przypadki powodują zapalenie mózgu prowadzące do śpiączki.

Ten wirus charakteryzuje się wysoką śmiertelnością i obecnie nie ma szczepionki ani skutecznego leczenia. PAP

„NYT”: Analiza wideo przeczy twierdzeniom władz na temat strzelaniny w Minneapolis

Oprac. Anna Nagel
USA

Analiza filmów wideo z zabicia Aleksa Prettiego przez funkcjonariuszy służby granicznej w Minneapolis przeczy twierdzeniom władz, że zamierzał on zabić funkcjonariuszy – pisze dziennik

Jak pisze gazeta „New York Times”, dostępne zweryfikowane nagrania z incydentu pokazują, że wbrew twierdzeniom Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego (DHS), 37-letni Pretti nie podszedł do funkcjonariuszy z wyciągniętą bronią, lecz telefonem. Nagrania wskazują, że mężczyzna został powalony na ziemię, kiedy próbował pomóc uczestniczącemu demonstracji spryskanemu przez służby gazem pieprzowym.



Protesty ludności w Minneapolis

Podczas szamotaniny jeden z kilkorga funkcjonariuszy straży granicznej krzyknął, że Pretti ma broń palną. Analiza wideo wskazuje, że chwilę później jeden z nich wyciągnął pistolet mężczyzny z kabury przy jego pasku i dopiero chwilę

potem inny funkcjonariusz oddał strzał w plecy kłęczącego i szarpiącego się mężczyzny z bliskiej odległości. Po tym, jak Pretti osunął się na ziemię, oddano kolejne strzały – łącznie było ich 10.

Mimo szeroko udostępnianych nagrań wideo przedstawiciele DHS, w tym szefowa resortu Kristi Noem, twierdzili w piątek, że Pretti dokonał „aktu terroryzmu”. Dowódca Border Patrol Greg Bovino sugerował, że ofiara – z zawodu pielęgniarz – miał zamiar przeprowadzić masakrę funkcjonariuszy. Czołowy doradca prezydenta Donalda Trumpa nazwał go z kolei mianem terrorysty i „niedoszłego zabójcy”.

– To wygląda na sytuację, w której osoba chciała wyrządzić maksimum szkód i przeprowadzić masakrę na służbach – powiedział Bovino, wskazując

na fakt, że pistolet, który miał przy sobie Pretti, był naładowany i miał on ze sobą dwa magazynki.

Asystent prokuratora generalnego Bill Essayli skomentował incydent, twierdząc, że „jeśli podejdziesz do funkcjonariuszy z bronią, istnieje duże prawdopodobieństwo, że będą mieli prawo do strzelania do ciebie”. Komentarz ten wywołał potępienie grupy Gun Owners of America, orędującej za prawem do posiadania broni palnej.

Inaczej na incydent zareagowali Demokraci, w tym gubernator Minnesoty Tim Walz, który nazwał obrazy z nagrań „obrzydliwymi” i zaznaczył, że to stanowy, a nie federalny wymiar sprawiedliwości musi zająć się zbadaniem sprawy, bo władzom federalnym „nie można zaufać w prowadzeniu tego śledztwa”. PAP

Z głębokim żalem żegnamy
zmarłą w dniu 15 stycznia 2026 r. w wieku 79 lat

Izabelę Brzozowską

(z domu Wojciechowską)

naszą serdeczną koleżankę,
pielęgniującą wraz z nami nasze szkolne przyjaźnie.

Pozostanie w naszej pamięci i w naszych sercach.

Koleżanki i koledzy z klasy XI d, XVIII LO w Łodzi

Pogrzeb odbędzie się 26 stycznia br., o godzinie 10.30,
w Łodzi, na Cmentarzu św. Rocha na Radogoszczu



REKLAMA

0011468332

Nekrologi i kondolencje zleć

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

Oglądaliście serial „Niebo” na HBO? Ten wywiad może was zaniepokoić – i bardzo dobrze. Bo sekty rzadko wchodzą w życie ludzi przez religię czy wielkie deklaracje wiary. Zaczynają delikatnie: od obietnicy sensu, poczucia przynależności, bezpieczeństwa i bycia „kimś ważnym”. O mechanizmach psychomanipulacji, o tym, dlaczego w sektę może wpaść niemal każdy z nas, oraz dlaczego osoby, którym udało się z niej odejść, zamiast wsparcia często spotykają się z pogardą, opowiada psychoterapeuta Dariusz Pietrek.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

Serial „Niebo” to nie fikcja. Sekty były, są i będą, a w czasach kryzysu Kościoła mają idealne warunki do działania

Czy problem sekt w Polsce jest nadal aktualny?

Jak najbardziej. Co więcej, wydaje mi się, że przy obecnym gigantycznym kryzysie Kościoła, szczególnie rzymskokatolickiego, problem sekt będzie narastał.

Co ma do tego Kościół katolicki?

Człowiek ma w sobie potrzebę przynależności, duchowości, a często także religijności i rytuału. Sekty to oferują – przynajmniej w wersji „pseudo”, jako coś zastępczego. Dziś, gdy mówi się o Kościele czy księżach, bardzo szybko pojawia się temat pedofilii, bo to właśnie skandale dominują w przekazie. Tymczasem sekty często oficjalnie deklarują bardzo wysokie normy etyczno-moralne, a człowiek potrzebuje autorytetu. Dla wielu młodych ludzi Kościół nie jest żadną atrakcją. Autorytetem staje się streamer, youtuber, tiktoker, celebryta. W takiej rzeczywistości sekty mają wręcz idealne pole do działania. Co ważne, bardzo często nie posługują się językiem religijnym, zamiast tego sięgają po terminologię psychologiczną czy psychoterapeutyczną, używają określonych słów, kluczy i haseł.

A konkretnie? Jakie mechanizmy psychomanipulacji stosują sekty, by przyciągnąć i utrzymać nowych członków? Na początku bardzo często jest to oferta zupełnie neutralna:

zaproszenie na spotkanie, koncert, odczyt czy wykład. Nierzadko łączy się to z innym elementem, na przykład z tzw. metodą flirtu. Do mężczyzn podchodzą kobiety, zapraszają na wydarzenie, a przy okazji nawiązuje się rozmowa. Gdy do mężczyzny podchodzi atrakcyjna kobieta, uruchamia się tzw. efekt kogucenia: klatka do przodu, piórka w górę i opowiadanie kompletnych bzdur. Zresztą to działa również w drugą stronę. Potem pojawia się zaciekawienie: „Fajna osoba, może się spotkamy, pogadamy, co mi szkodzi, to przecież za darmo”. Wreszcie zaczyna się delikatne bombardowanie miłością: „Cieszymy się, że jesteś”, „To naprawdę świetna grupa ludzi”, „Rozmawiamy o ciekawych sprawach”. To nie wygląda tak, jak niektórzy sobie wyobrażają, że ktoś podaje rękę i mówi: „Cześć, mam na imię Darek, jestem werbownikiem do sekty i chciałbym cię zwerbować. Będziesz u nas wykorzystywany fizycznie, psychicznie i finansowo. Spotykamy się w piątek o 16 na Długiej w Krakowie”. To są metody subtelne. Nie porusza się tematów Boga, zbawienia czy potępienia. Jest otwartość, akceptacja, radość z tego, że jesteś.

W skrócie mówiąc, sekty wykorzystują nasze potrzeby emocjonalne, społeczne i duchowe. A kto ich nie ma?

Wszyscy je mamy. Ale jak odróżnić zdrowe zaangażowanie religijne lub społeczne od manipulacji i izolacji charakterystycznych dla sekt?

Różnica między sektą a religią sprowadza się przede wszystkim do struktury władzy, stosunku do społeczeństwa i zakresu kontroli nad członkami. Religie są zazwyczaj otwarte, mają rozbudowaną hierarchię i są osadzone w tradycji. Sekty natomiast funkcjonują w sposób zamknięty, często koncentrują się wokół charyzmatycznego lidera, stosując manipulację – wzbudzanie poczucia winy, pranie mózgu – i dążą do izolowania swoich członków. Na początku komunikat bywa bardzo atrakcyjny: „Jesteśmy wyjątkową grupą. Mamy cel. Dążymy do Boga, prawdy, miłości. Jesteśmy dla siebie braćmi i siostrami”. A potem, bardzo powoli, metodą kropelkową, zaczynać doktrynę. Dochodzą nowe elementy, nowe rytuały. Miałem kiedyś pacjentkę, którą otrzeźwiła konkretna sytuacja. Ksiądz z katolickiej wspólnoty stworzył obrzęd przysięgi: na ołtarzu leżało Pismo Święte, ona położyła na nim rękę i miała przysięgać, że do końca życia będzie należeć do tej wspólnoty. I tu dotykamy kluczowej kwestii – wolności. W zdrowej wspólnotie nie musimy zrywać kontaktów z kimkolwiek, mogą prowadzić swoje życie, realizować różne aktywności. Nie musimy praco-

wać w instytucji prowadzonej przez daną grupę. W sektach zdarzają się wyznaczone małżeństwa, nakazy odcinania się od rodziny, zwłaszcza jeśli ktoś jest niewierzący albo należy do innej wspólnoty. W normalnej wspólnocie w każdej chwili mogę odejść, bez krytyki i potępienia. Inaczej jest choćby u Świadków Jehowy, gdzie funkcjonuje wykluczenie. Osoba, która odchodzi, skazana jest na całkowity ostracyzm: nikt nie porozmawia z nią nawet na ulicy. A przecież w zdrowej relacji mogę przynależeć i w każdej chwili odejść. Mogę się spotykać, dyskutować, zadawać trudne pytania, czytać różną literaturę – i to jest właśnie poczucie wolności. Oczywiście to poczucie wolności można pozornie podtrzymać, jednocześnie krok po kroku je odbierając. Jedną z metod werbunku nazywa się metodą salami. Dobre węgierskie salami najlepiej smakuje pokrojone w cieniutkie plasterki – im cieńsze, tym łatwiej je przełknąć. I dokładnie tak wygląda wkładanie komuś określonych treści do głowy.

Jak wygląda proces werbunku?

To nie jest proces masowy, tylko indywidualny. Werbownik nie musi znaleźć dziesięciu osób, jeśli znajdzie dwie, to już jest sukces. Przykładem był Kościół Zjednoczeniowy, który działał pod różnymi organizacjami fasadowymi, takim jak Stowarzyszenie Rodzin

na rzecz Pokoju Światowego czy Stowarzyszenie Studentów na rzecz Pokoju Światowego. Organizowali rozmaite spotkania, na które ludzie dostawali zaproszenia. Na przykład „wieczór japoński”: dwie Japonki, rzekomo z Uniwersytetu Tokijskiego – choć mam wątpliwości, czy kiedykolwiek były w Tokio – opowiadały o kulturze, tradycji, śpiewie. Przywoziły kimona, puściły japońską muzykę, ludzie zjedli sushi, porozmawiali. A potem uczestnicy dostawali zaproszenie na wyjazd do Głanowa na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, na tak zwany wieczór studencki. Z czym się pani kojarzy wieczór studencki?

Zimprezą.

Dokładnie. Grill, beczki z piwem, muzyka, zabawa. A na miejscu okazywało się, że nie ma ani grilla, ani piwa. Zamiast tego był wykład prowadzony przez „bardzo znaną osobę”. Tematy? Ekologia, rozwój wewnętrzny, rozwój osobowości, radykalne wybaczenie, medycyna totalna, medycyna niekonwencjonalna. Jeśli spośród kilku osób znalazła się jedna zainteresowana, słyszała: „Zostań. Mamy teraz szkolenie. Współpracujemy z twoją uczelnią, załatwimy usprawiedliwienie nieobecności”. I w ten sposób człowiek powoli wsiąkał.

Jak sekty wpływają na relacje rodzinne i społeczne takich osób?

Nadają życiu pseudosens. Proszę sobie wyobrazić codzienność: praca, w domu mąż, dziecko, którym trzeba się zająć, ugotować obiad, ogarnąć kolejne obowiązki. I nagle pojawia się ktoś, kto zaprasza na wykład, spotkanie albo koncert, gdzie mówi się o rzeczach „wyjątkowych”. A ludzie bardzo potrzebują poczucia wyjątkowości, chcą usłyszeć, że są kimś szczególnym. I wtedy ktoś mówi: „Jesteś wyjątkowa. Masz niesamowity dar. Ja to czuję – masz energię, masz moc. Możesz to robić. Możesz nam pomóc. Dzięki tobie życie wielu ludzi będzie wspaniałe”.

Słyszając to, też bym się nabrała.

Zawsze powtarzam: najważniejszym człowiekiem w twoim życiu jesteś ty. Nie mąż, nie dzieci, nie matka czy ojciec. Jezus Chrystus powiedział: „Kochaj bliźniego jak siebie samego”. Jeśli chcesz dobrze żyć, zacznij od siebie – zadbaj o swoje bezpieczeństwo, komfort, granice. Dopiero gdy potrafisz zadbać o siebie, będziesz umiała zadbać o innych.

I będę wtedy bezpieczniejsza, mniej podatna na te wszystkie czarujące słowa?

Tak, o ile jest to zdrowy mechanizm. Wtedy mam poczucie własnej wartości, wiem, kim jestem i co mam w sobie. Potrafię się bronić, bo nie boję



Serial Niebo. Rok w piekle (Fot. Marcin Makowski / HBO Max)

się zadawać pytań. A tu pojawia się „mistrz”, „guru”, ktoś z piękną stroną internetową, organizujący obozy, wyjazdy, autor dwóch książek. Ktoś, kto „się zna” i posługuje się językiem, który nie do końca jest zrozumiały. Ale potrafi pociągnąć za sobą ludzi. A oni są w stanie zostawić wszystko, byle z nim być.

Brzmi tak prosto, że aż trudno uwierzyć, że działa.

Najprostsze narzędzia są najsukeczniejsze. Właśnie dlatego działają. Gdy ktoś już jest w takiej organizacji, uruchamia się kolejny mechanizm: czarno-biały podział świata. My i oni. Metoda jest banalnie prosta - polaryzacja. Kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam. Dam przykład. Świadkowie Jehowy mieli zakaz organizowania zgromadzeń, więc zaczęli organizować manifestacje, twierdząc, że ogranicza się ich prawa. Wiedzieli, że wtedy musi zareagować policja. A gdy policja się pojawiała, pokazywali to jako prześladowanie „dla imienia Bożego”, powołując się na Ewangelię: „Będziecie prześladowani dla imienia mojego”. Proste, prawda?

Można się obronić? Jakie są metody profilaktyki wobec manipulacji sekt?

Manipulować można każdym. Jedynym realnym mechanizmem obrony jest wiedza, ale nie ta z internetu czy wygene-

rowana przez sztuczną inteligencję, tylko wiedza z książek pisanych przez fachowców. Często jestem zapraszany do szkół i pytam uczniów: „Czy was dałoby się wciągnąć do sekty?”. Zwykle odpowiadają: „Nie, nigdy, bo ktoś musiałby mówić o Bogu”. Wtedy pytam: „A czy można wami manipulować?”. Odpowiadają, że tak. I wtedy mówię: „Właśnie dlatego można was wciągnąć do sekty, bo werbunek to forma manipulacji”. Metod jest wiele, bo ludzie mają różne potrzeby i różne deficyty. Dlatego trzeba nauczyć się weryfikować, myśleć samodzielnie, a bez rzetelnej wiedzy po prostu się nie da.

Jak często spotyka się pan z osobami, które potrzebują pomocy po pobycie w sekcie albo w związku z próbą werbunku?

Odbieram miesięcznie około 10-15 telefonów w sprawie dorosłych osób zaangażowanych w tego typu grupy. Niestety, pomoc w takich przypadkach jest bardzo ograniczona. Dzwonią zaniepokojone rodziny, często rozgoryczone brakiem narzędzi prawnych pozwalających „wyciągnąć” bliskich z sekty. Wynika to z faktu, że są to osoby pełnoletnie, chronione obowiązującym prawem. Kiedy dzwoni do mnie matka i mówi: „Mój syn ma 32 lata, wszedł do takiej grupy, co ja mam zrobić?”,

odpowiadam wprost: to jest dorosły człowiek, to jego decyzja.

W 1992 roku założyłem Śląskie Centrum Informacji o Sektach i Grupach Psychomanipulacyjnych w Katowicach. Gdy rozpoczęły się bardzo poważne prace nad ustawą o ochronie i przeciwdziałaniu prześladowaniom chrześcijan w kraju, a jednocześnie nie było żadnego realnego zainteresowania tą tematyką ze strony Kościoła, państwa czy prawa, doszedłem do wniosku, że nie chcę być utożsamiany z działalnością środowisk skrajnie prawicowych. Przez lata czułem się jak Don Kichot, pozbawiony jakiegokolwiek wsparcia z zewnątrz. W efekcie w 2022 roku podjąłem decyzję o zamknięciu Centrum.

I tak długo pan wytrzymał.

Może jestem uparty, a może kierowała mną chęć pomagania ludziom. Mimo że Centrum zostało zamknięte, nadal odbieram telefony i staram się pomagać, bo zwyczajnie nie ma dokąd tych ludzi odesłać. Ośrodki dominikańskie, które kiedyś działały w Polsce, w większości zostały zlikwidowane. Pracujący tam ludzie najpewniej mieli podobne poczucie co ja - że to walka z wiatrakami.

Skąd ten brak zainteresowania, skoro, jak pan mówi, sekty wciąż są realnym problemem?

Musiłoby wydarzyć się coś spektakularnego. Ktoś musiałby kogoś zabić, uprowadzić dziecko, musiałoby dojść do rytualnego samobójstwa. Jeśli jakiś temat staje się medialny, media rzucają się na niego jak hieny, bo da się na nim zarobić. Natomiast to, że ludzie tracą majątki, że rozpadają się małżeństwa, że matki porzucają małe dzieci, bo poznały jakiegoś guru - to już nikogo nie interesuje. Sam problem nie jest medialny - sekty były, są i będą. Na Śląsku w latach 1996-2002 mieliśmy potężną falę zainteresowania okultyzmem, ezoteryką, a zwłaszcza satanizmem. W 1996 roku nieżyjący już Roman Kostrzewski odprawił pierwszą czarną mszę na wieży Bismarcka w Jarocinie i zaczęła się moda na satanizm. Niektórzy księża ostrzegali przed tym zjawiskiem, ale temat naprawdę ruszył dopiero wtedy, gdy w Rudzie Śląskiej dwoje młodych ludzi w bestialski sposób zamordowało dwoje swoich przyjaciół podczas odprawiania rytuału satanistycznego w bunkrach. Pentagram do dziś jest tam wymalowany na podłodze. Później pojawiło się larum wokół napływu różnych wspólnot hinduistycznych i buddyjskich: ruchu Hare Kryszna, Misji Czaitanii, działalności Ole Nydahla, który wprowadzał w Polsce buddyzm tybetański szkoły Karma Kagyu jako nauczyciel medytacji. Wytwo-

rzył się front, według którego wszystko, co niekatolickie, było sektą. Zielonoświątkowcy, baptyści, wolni chrześcijanie - wszyscy trafiali do jednego worka. Granice się otworzyły, rzeczywistość się zmieniła, zaczęli napływać ludzie i idee. A od tamtego mordu satanistycznego, który był niezwykle silnym akcentem, rozpoczęła się w pewnym sensie nagonka na wszystko, co niekatolickie. Dziś pracuję jako psychoterapeuta i nie jest tak, że obraziłem się na państwo, Kościół czy ludzi. Absolutnie nie. Po prostu doszedłem do wniosku, że ta formuła się wyczerpała, zwłaszcza że nikt nie udzielił mi pomocy w momencie, gdy ja i moja rodzina byliśmy prześladowani przez sektę. Zainteresowanie moją sytuacją wykazał redaktor „Gazety Wyborczej” Marcin Pietraszewski, a pomoc w kwestiach prawnych otrzymałem od księdza arcybiskupa Damiana Zimonia.

Jak w społeczeństwie postrzegani są byli członkowie sekt?

Alkoholik, który podjął leczenie, bywa postrzegany jak bohater, który odrzuca nałóg i zmienia swoje życie. Z narkomanem jest podobnie. Natomiast człowiek, który był w sekcie, najczęściej uchodzi za idiotę. Pojawia się myślenie: „Jak można było dać się wkręcić w takie bzdury? Trzeba być kompletnym debilem”.

Ostatnio, za sprawą serialu HBO, głośno zrobiło się o sekcie „Niebo”, opisaną przez Sebastiana Kellera. Czym się charakteryzowała?

Zbór Leczenia Duchem Świętym „Niebo” to wspólnota wyznaniowa działająca w Polsce od 1990 roku w Majdanie Koźłowieckim, kierowana przez Bogdaną Kacmajora. Działała w niej rzeczy dziwne i realnie niebezpieczne. Członkowie byli przekonani o swojej wyjątkowości i szczególnej bliskości z Bogiem. Nie szczepili się, nie wykonywali badań profilaktycznych, a ich dzieci nie chodziły do szkoły. Gdy policja próbowała wejść na teren wspólnoty, słyszała groźby, że wszyscy się spalą jak Gałąź Dawidowa. W „Niebie” fascynująca jest obsesja na punkcie imion. Nazwa sekty też nie wzięła się „z nieba”, tylko od słów „Nie” i „Bo” - żony i męża. Ludzie nazywali się „Apartament nr 8” czy „I Śrubokręt Nie Pomoże”. To najlepiej pokazuje, jak ogromny wpływ Kacmajor miał na tych ludzi. Ale takie historie nie są wyjątkiem. Podobne rzeczy działy się i dzieją w wielu sektach: narkotyzowanie, wykorzystywanie seksualne, uwodzenie, przejmowanie majątków...

Jak wygląda proces psychicznego „odczepiania się”

od grupy, gdy ktoś już z niej wyszedł?

To temat co najmniej na trzytomową książkę. Po pierwsze, musi pojawić się kryzys, czyli pytania: dokąd ja idę, co się dzieje, o co w tym wszystkim chodzi. Człowiek zaczyna dostrzegać rozdzźwięk między tym, co się mówi, a tym, co faktycznie się dzieje. Ktoś jest bliżej lidera, ktoś dalej, jedni mają przywileje, inni muszą robić więcej. Pojawia się krytycyzm. Dopóki ktoś jest zafascynowany i zauroczony, nic do niego nie dociera. Na tym etapie nie da się pomóc. To trochę jak z nieszczęśliwym zakonchaniem, kiedy logika nie działa, a emocje buzuja. Gdy przychodzi kryzys, pojawia się konflikt lojalności: „Ten człowiek prowadził mnie do Boga, do zbawienia, do pełni osobowości. To moi przyjaciele, spędziłem z nimi dwa lata. Zerwałem kontakt z rodziną, straciłem pieniądze, a teraz mam tak po prostu odejść? Pracę załatwili mi ludzie z tej wspólnoty, pomogli mi z mieszkaniem. Może to oni mają rację? Może mówią prawdę? A może to ja jestem pod wpływem szatana?”. Wychodzenie z sekty to proces i absolutnie nie może być w nim presji ani poganiania. Człowiek musi sam dojść do tego, co się z nim dzieje, pozwoli, krok po kroku. W którymś momencie przychodzi do rodziny i mówi: „Byłem naiwny, łatwowierny, zaufałem tym ludziom. Przepraszam”. I wtedy zaczyna się powolna odbudowa. Rodzina może zrobić bardzo dużo: nie zrywać kontaktu, nie obrażać się, ale też nie nawracać na siłę i nie deprecjonować tamtej grupy. To proces niezwykle delikatny.

I zapewne długotrwały.

Jeden ze znawców tematu powiedział kiedyś, że wychodzenie z sekty trwa tyle samo, co pobyt w niej. Nie do końca się z tym zgadzam, ale jedno jest pewne - to proces powolny i wymagający ogromnej cierpliwości. Pośpiech jest tu najgorszym doradcą.

CV



FOT. ARCHIWUM

Dariusz Pietrek

psychoterapeuta, założyciel i wieloletni szef Śląskiego Centrum Informacji o Sektach i Grupach Psychomanipulacyjnych, członek Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, specjalista terapii osób będących w sektach

– Imperialna interpretacja historii jest szczególnie lubiana przez Kreml, bo wpisuje się w jego wizję świata. Według tej optyki, Rosjanie mieli imperium, Polacy mieli imperium, ale Rosjanie okazali się lepsi w imperia niż Polacy. Ale to ich interpretacja, myląca. Polityka prowadzona przez Polskę i Litwę w ramach wspólnej unii miała zupełnie inny charakter – mówi prof. Robert Frost, historyk University of Aberdeen specjalizujący się w dziejach unii polsko-litewskiej

Agaton Kosiński

Prof. Frost: Pamięć o dawnej Rzeczypospolitej jest ciągle żywa. Także na Litwie czy Ukrainie

Dlaczego Pan, historyk ze Szkocji, zajął się Rzeczypospolitą Obojga Narodów?

Najkrócej rzecz ujmując: bo mnie o to poproszono. Oxford University Press wydaje serię książek o wczesnonowożytnej historii Europy i zaprosił mnie do napisania historii Polski pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Ostatecznie powstały trzy tomy. Ale od początku mówiłem, że nie chcę po prostu pisać historii Polski.

Co Panu nie pasowało?

Dziś zbyt często historia jest pisana z perspektywy narodowej. Odkąd w czasie Rewolucji Francuskiej przyjęto, że suwerenem jest lud, a nie król, to właśnie przez pryzmat narodu patrzymy na historię, w ten sposób definiujemy polityczną nowoczesność. A takie ponadnarodowe twory, jak Święte Cesarstwo Rzymskie, unia polsko-litewska, monarchia austro-węgierska, po prostu zniknęły. Tej perspektywy się dziś nie dostrzega. Sam jestem Szkotem, więc dla mnie akurat takie konstrukcje to codzienna rzeczywistość, w końcu mój naród funkcjonuje w ramach Zjednoczonego Królestwa. Przynależność do Wielkiej Brytanii to żywa kwestia polityczna. Sam się w nią angażuję. Pierwszy raz głosowałem w szkockim referendum decentralizacyjnym w 1979 r. Wtedy ten projekt przepadł, ale w 1997 r. referendum było wygrane i w ten sposób powstał szkocki parlament.



Bitwa pod Orszą – obraz z XVI w. W tej bitwie z 1514 r. Polska odniosła jedno z największych zwycięstw nad Rosją

Jest Pan zwolennikiem teorii mówiącej, że Szkoci to Polacy północy?

Owszem, istnieją pewne podobieństwa między naszymi narodami, choć faktem jest, że unia polsko-litewska i unia angielsko-szkocka były zupełnie różne pod względem formy, charakteru i wizji tego, co chciały osiągnąć. Pisałem o tym w swojej wcześniejszej książce. Natomiast teraz bar-

dziej chciałem zwrócić uwagę na to, że dziś dzieje pisze się przez pryzmat historii narodowych. Historia unii politycznych znalazła się na marginesie. Polscy historycy opisywali historię unii jako część historii waszego kraju, jakby była ona pewnego rodzaju polskim przedsięwzięciem kolonialnym czy formą realizacji idei imperium. Tymczasem było inaczej.

Akurat polscy historycy w większości wskazują, że unia polsko-litewska nie miała nic wspólnego z imperializmem, a tym bardziej z kolonializmem. To było porozumienie dwóch państw. Imperialna interpretacja jest szczególnie lubiana przez Kreml, bo wpisuje się w jego wizję świata. Według tej optyki, Rosjanie mieli imperium, Polacy mieli imperium,

ale Rosjanie okazali się lepsi w imperia niż Polacy. Ale to ich interpretacja, moim zdaniem myląca. Polityka prowadzona przez Polskę i Litwę w ramach ich wspólnej unii miała zupełnie inny charakter.

Oskar Halecki w swojej pracy „Unia jagiellońska i misja dziejowa Polski” wskazywał na jej przede wszystkim poli-

tyczny charakter. Unia miała przede wszystkim sprawić, by Polska i Litwa nie toczyły między sobą sporów o ziemie ruskie.

Ale też Oskar Halecki nazywał to cywilizacyjną misją Polski, w jego tekstach można dostrzec pewnego rodzaju poczucie polskiej wyższości. Piszący na długo przed nim Jan Długosz wyraźnie pogardzał Jagiellonami i Litwinami, uważał ich za niewiele lepszych od barbarzyńców. Warto też poczytać, co o unii pisali litewscy lub ukraińscy kronikarze i historycy. Z ich punktu widzenia była ona postrzegana w zasadniczo negatywnym świetle. Ukraińcy i Litwini uważali ją za coś w rodzaju polskiego spisku, za projekt mający na celu stworzenie polskiego imperium, który zakłócił i zahamował rozwój ich narodów. Zgodnie z tą logiką właśnie z tego powodu dopiero w XX wieku powstało państwo ukraińskie, litewskie oraz białoruskie.

Trudno zrozumieć przesłanki takiego myślenia. Patrząc na politykę Moskwy – teraz, ale również przez poprzednie stulecia – nie da się uznać jej za wspierającą dążenia niepodległościowe jakiegokolwiek narodu.

W czasie studiów duży wpływ wywarły na mnie Annales, francuska szkoła analizowania historii. Jej twórcy wychodzili z założenia, że do zrozumienia przeszłości konieczne jest zrozumienie sposobu myślenia osób żyją-

FOT. MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE

cych w danej epoce. Klasycznym przykładem tej szkoła jest książka Luciena Febvre'a, wielkiego historyka z kręgu annalistów, „Le Problème de l'Incroyance au XVIe siècle” (Problem niewiary w XVI w.), poświęcona Francois Rabelais'emu, autorowi skandalicznej powieści „Gargantua i Pantagruel”.

Dziś klasyka - musiałem ją czytać w liceum w ramach obowiązkowych lektur. Rabelais był chwalony za tę książkę przede wszystkim za to, że wyprzedziła ona swe czasy - bo już w XVI w. pisał jako ateista. Febvre zanegował ten sposób myślenia, w swojej pracy dowodząc, że w XVI w. było absolutnie niemożliwe tworzenie czegokolwiek z perspektywy intelektualnego ateisty, ponieważ wtedy nikt nie umiał wyjaśnić świata bez Boga. Właśnie taki sposób analizowania rzeczywistości wydaje mi się najciekawszy. Pisząc o unii polsko-litewskiej, starałem się brać poprawkę na ówczesny sposób myślenia elit politycznych.

Jaki kontekst tamtejszej rzeczywistości trzeba brać pod uwagę w pierwszej kolejności? Sytuację, w jakiej znajdowali się Jagiellonowie. Ta pogańska początkowo dynastia znalazła się pomiędzy światem katolickim a prawosławnym i musiała lawirować pomiędzy nimi. Dodatkowo pod koniec XIV wieku znalazła się pod silną presją krzyżacką i sytuacja stała się nie do utrzymania. Trzeba było podjąć decyzję o kierunku. Punktem zwrotnym była bitwa pod Synymi Wodami w 1362 r., kiedy wojska litewskie pokonały Złotą Orde.

To była jedna z największych bitew tamtej epoki, brała w niej udział podobna liczba wojsk co w bitwie pod Grunwaldem. Warto pamiętać, że od tego czasu Litwini kontrolowali dużą część współczesnej Białorusi i Ukrainy. Przez wiele lat książęta Rusi Kijowskiej akceptowali zwierzchnictwo mongolskie, później zaczęli litewskie. Ale to miało swoje konsekwencje. Znaczną część mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego stanowili wyznawcy prawosławia. Jako że litewski nie był językiem pisanim, to szybko ruski stał się językiem urzędowym Litwy. Rusinizacja postępowała coraz szybciej. Książęta z litewskiej dynastii Giedyminowców brali za żony prawosławne księżniczki i sami przechodzili na tę religię. Sytuacja stawała się coraz bardziej nie do utrzymania. Jogała (tak na Liwie nazywał się Jagiełło) i Witold zdawali sobie sprawę, że jedynym spo-

ŚLUB JAGIEŁŁY Z JADWIGĄ SPRAWIŁ, ŻE DZIŚ LITWA ISTNIEJE JAKO ODRĘBNE PAŃSTWO, A LITWINI TO SAMODZIELNY NARÓD. BEZ TEGO BY ZNIKLI W ŚRÓD RUSINÓW

sobem na zachowanie kultury litewskiej jest wybór unii z Polską i przyjęcie katolicyzmu. Zdecydowali, że Władysław weźmie ślub z Jadwigą. To była bardzo sprytna decyzja. Ten wybór sprawił, że dziś Litwa istnieje jako odrębne państwo, a Litwini to samodzielny naród.

Twierdzi Pan, że inaczej Litwini rozplynęliby się w morzu prawosławnych Rusinów? Tak podejrzewam. Gdyby Jogała i Witold przeszli na prawosławie, a Kościół prawosławny rozszerzył swoją działalność na Litwę, to de facto przejąłby tam władzę. Przeciwiec liturgia byłaby sprawowana po rusku, chłopci modliby się w tym języku. Natomiast w katolicyzmie językiem liturgicznym była łacina. Później pojawił się protestantyzm - i to protestanci sprawili, że litewski stał się językiem pisanim. Uniwersytet w Królewcu, znajdujący się wtedy w Księstwie Pruskim, jako pierwszy zaczął publikować literaturę religijną w języku litewskim. To go uratowało. I właśnie dlatego Litwa istnieje do dziś.

Łotwa i Estonia również istnieją - choć ich historia wyglądała zupełnie inaczej. Być może. Ale spójrzmy na to, co stało się na terenach ugrofińskich. Na północy Europy samodzielność zachowały tylko Finlandia i Estonia, pozostałe ludy tej uralskiej rodziny językowej - m.in. Karelia - zostały wchłonięte przez Imperium Rosyjskie. Litwa tego losu uniknęła, co najlepiej potwierdza słusność decyzji Jagiełły. Zresztą zyskała też na tym nie tylko jego dynastia, ale ogólnie litewskie elity. Do czasu unii z Polską nie miały one właściwie swoich praw. Na południu kraju bojarzy mieli prawo zwyczajowe Rusi Kijowskiej, z kolei na północy obowiązywało litewskie prawo zwyczajowe - niedające bojarom litewskim praktycznie żadnych praw. Dopiero kiedy przysięgli oni wierność Jagielle po jego wyborze na króla Polski otrzymali obiecane im prawa i przywileje, podobne do tych, które mieli wtedy Polacy. Zostało to uregulowane w zawartej w 1413 r. unii horodelskiej.

Zawarte wtedy umowy ostatecznie uporządkowały rela-

cje między Polską i Litwą, m.in. nadały litewskim bojarom takie same prawa, jakie miała polska szlachta. Ale też było wyraźnie zaznaczone, że te prawa mogli używać tylko katolicy bojarzy, Rusini nawet nie zostali zaproszeni do Horodła. Zresztą mieli oni tego świadomość i mocno przeciwko temu protestowali.

Na początku naszej rozmowy zaprotestował Pan przeciwko stawianiu znaku równości między dziejami Polski i historią państwa stworzonego przez oba narody. Jakie są najważniejsze różnice? Unię Polski i Litwy często w pracach naukowych porównuje się do związku Anglii i Szkocji. W obu przypadkach była to unia personalna i miała charakter wyłącznie dynastyczny. Po tym jak bezpotomnie zmarła Elżbieta I, królem Anglii został jej najbliższy krewny, który jako Jakub VI był wtedy władcą Szkocji. Ale to właściwie nic nie zmieniło w sytuacji tych krajów. Oba państwa zachowały swoją niezależność, były połączone jedynie osobą władcy, który w Londynie nazywał się Jakubem I. W ówczesnej Europie ten sposób porządkowania kwestii sukcesji na tronie uważano za typowy.

Dania tworzyła unie personalne z Norwegią czy z Anglią już od X w. Unia kalmarska z 1397 r. połączyła w ten sposób Danię, Norwegię i Szwecję. Na przykład. Unia personalna powstała też między Polską a Węgrami, gdy Ludwik Węgierski w 1370 r. zasiadł na polskim tronie po śmierci Kazimierza Wielkiego. Podobnie stało się w 1440 r., kiedy królem Węgier został polski władca Władysław III Warneńczyk. Tych państw nie łączyły wtedy ze sobą właściwie nic poza osobą władcy. To był całkowicie standardowy sposób postępowania na szczytach władzy w późnośredniowiecznej Europie. Zresztą takie unie zwykle bardzo szybko się rozpadają.

Akurat w przypadku unii Polski i Litwy stało się inaczej - unia personalna obowiązująca od 1385 r. skonsolidowała się i doprowadziła do utworzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów w 1569 r. Unia polsko-litewska od samego początku bardzo się róż-

niła od innych tego typu konstrukcji pojawiających się w Europie. Przede wszystkim tym, że już na samym początku została ona uregulowana traktatem. Porozumienie zawarte w Krewie z 1385 r. było de facto umową przedmażeńską, ale o daleko idących konsekwencjach politycznych, m.in. nakładającą na Jogałę obowiązek przejścia na katolicyzm - bez tego nie mógłby on poślubić Jadwigi.

Jakby Pan opisał naturę unii Polski i Litwy? Oba państwa od samego początku różniły się w jej interpretacji, miały inne pojęcie tej unii. Kluczowe okazało się pojawiające w traktacie z Krewy łacińskie słowo „applicare”. Polacy od początku rozumieli je jako „włączenie” ziem litewskich do polskich. Proszę zwrócić uwagę, kto podpisał się pod traktatem krewskim. Ze strony polskiej byli to Elżbieta Bośniaczka, matka Jadwigi, ale także Communitas Regni Poloniae, czyli Wspólnota Królestwa Polskiego, szeroka reprezentacja społeczeństwa polskiego. Z drugiej strony podpis złożył jedynie książę litewski Jagiełło. Można więc ten dokument odebrać jako akt zawarty między polskim narodem politycznym a dynastią. To właśnie stąd brało się podejście polskich możnowładców. Ale Litwini z taką interpretacją się nie zgadzali, twierdzili, że to można mówić co najwyżej o unii, termin „applicare” tłumaczyli jako „połączenie”, a nie „inkorporacja”. Tym bardziej, że Jagiellonowie tym traktatem nie zyskiwali w Polsce praw dynastycznych, Władysław po śmierci Jadwigi tracił prawa do polskiego tronu.

Po jej śmierci w 1399 r. Jagiełło utrzymał się na tronie tylko dlatego, że zdecydował się przyznać szlachcie przywileje - i zgodził się na ślub z Anną Cylejską, wnuczką piastowskiego króla Kazimierza Wielkiego. Litwini nie ustępowali. Witold próbował stworzyć odpowiednik polskiej wspólnoty, opierając się na czołowych litewskich szlachcicach. W zawartej w Horodle unii znalazła się - dziś zupełnie nieczytelna - formuła adopcji herbowej. Polscy szlachcice „adoptowali” 47 litewskich rodzin bojarских, to znaczy przyznawali im prawo do korzystania z ich herbów, niejako podzieliли się z nimi swoimi godłami rodowymi i pozycją, jaką one ze sobą niosły. Można powiedzieć, że była to forma inkorporacji litewskich bojarów przez polską szlachtę, ale Witold postrzegał to inaczej. On traktował tę umowę z Horodła jako unię braci.

Tyle że - jak to w rodzinie - często między Polską i Litwą dochodziło do sporów. Ale też poza nią one nie wychodziły. W 1429 r. podczas zjazdu władców w Łucku na Wołyniu przyszły cesarz rzymski Zygmunt Luksemburski złośliwie zaproponował Witoldowi, że go ukoronuje. Ta propozycja wprawiła Polaków w zakłopotanie, groziła rozbiciem unii polsko-litewskiej, gdyż trudno byłoby mieć królestwo w królestwie. Ale Witold zmarł w 1430 r., co wszelkie tego typu plany czyniło nieaktualnymi. Zresztą wcześniej mocno podkreślał, że status Polski i Litwy w unii jest równy, partnerski, nawet jeśli tylko w Krakowie urządzuje król. Dziś litewscy historycy zawsze wychwalają Witolda jako tego, który bronił niepodległości ich kraju. A dyskusja o charakterze tej unii trwała aż do 1569 r. i Litwini mocno akcentowali swoją niezależność. Nawet gdy jedna osoba była jednocześnie królem Polski i Wielkim Księciem Litewskim, to za każdym razem wybierano ją niezależnie od siebie, to nie była jedna ceremonia. Na przykład Kazimierza Jagiellończyka koronowano na wielkiego księcia w 1440 r., a na króla siedem lat później.

Wyraźnie Jagiellonowie traktowali funkcję wielkiego księcia jako formę przygotowania do późniejszej koronacji w Krakowie. Jednocześnie Litwini bardzo mocno pilnowali swoich praw uzgodnionych w ramach unii horodelskiej. Władysław III Warneńczyk wysłał swojego młodszego brata Kazimierza do Wilna, żeby tam pełnił de facto rolę gubernatora. Ale tego stanu rzeczy nie zaakceptowali Litwini, to oni zażądali, by został on oficjalnie wybrany na wielkiego księcia. Początkowo twierdzili, że dokonają tego wyboru za zgodą Polaków, ale ci na to machnęli ręką - więc Litwini sami zdecydowali, że ich wielkim księciem zostanie Kazimierz. A gdy on zmarł, wybrali jego następcę - za każdym razem powołując się na ustalenia z Horodła. Tak samo było po podpisaniu unii lubelskiej. Ton tego traktatu był jednoznaczny: on oznaczał połączenie się równych sobie narodów. Polacy próbowali to ograniczyć, uważali, że nie ma sensu dublować urzędów, nazywali Litwę „nową Polską”. Ale Litwini na to się nie godzili. I dopięli swego. Unia lubelska nie utworzyła nowego państwa, tylko uregulowała stosunki między dwoma istniejącymi państwami. W ten sposób narodziła się Rzeczypospolita - republika w arystotelesowskim

rozumieniu tego słowa, wspólnota obywateli. I to jest ta wyjątkowa koncepcja stojąca za tą unią. To król Zygmunt II August sprawił, że ona weszła w życie. A gdy się czyta jego testament, jest tam wyraźnie napisane, że on chce, by ta unia przetrwała.

Dziś spuściznę tej republiki można dostrzec u sześciu narodów: Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi, Łotwy, a nawet do pewnego stopnia Izraela. Jak żywa jest dziś pamięć o tamtej Rzeczypospolitej? Ona jest cały czas bardzo żywa. To jeden z głównych powodów, dla którego Ukraińcy są dziś Ukraińcami, a nie Rosjanami. Często słychać zarzut, że w czasach dawnej Rzeczypospolitej ukraińskie elity się spolonizowały, że Kościół katolicki, samorządy czy stworzony wtedy system sądów lokalnych doprowadziły do wypchnięcia tradycyjnego języka ruskiego. Powstanie Chmielnickiego było też do pewnego stopnia buntem przeciwko temu procesowi. A później ziemie ukraińskie znalazły się pod kontrolą Rosji - kraju rządzonego despotycznie, bez poszanowania dla lokalnych struktur. Ukraińska tradycja była zupełnie inna, ukształtowana w duchu Rzeczypospolitej. Dlatego dziś Ukraińcy myślą o tym, by mieć własne suwerenne państwo.

CV



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Prof. Robert Frost Historyk Uniwersytetu z Aberdeen, specjalizujący się w historii Europy Środkowo-Wschodniej. Doktorat obronił u prof. Normana Daviesa. Otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku. Autor dwutomowej „Oksfordzkiej historii unii polsko-litewskiej”, której pierwszy tom w Polsce w 2025 r. wydało wydawnictwo Rebis



Kulinarne love story. Rozkochwały w sobie Francuza, Amerykanina i Turka

Monika, Joanna i Paulina - piękne i przedsiębiorcze. Ich mężowie - Francuz, Amerykanin i Turek - zakochali się nie tylko w nich, ale i w Polsce; a jeszcze bardziej w Toruniu. Każda z tych par teraz prowadzi tu kulinarny biznes. I nie żałuje

Małgorzata Oberlan

Słowińska uroda, paryski sztyk i akcent, a do tego inteligencja i temperament - Monika Miraux to kobieta, przy której panom nadal mięką kolana. Wraz z mężem Sebastianem, niezwykle doświadczonym kucharzem rodem z Paryża, od kilku miesięcy prowadzą w Toruniu „Bistrot Miraux”. Nie żałują, że po latach krążenia po świecie osiedli w rodzinnym mieście Moniki.

**Z wielkiego świata do Torunia.
„Sebastian pokochał to miasto”**

Monika jest torunianką. Stąd wyfrunęła w wielki świat. Najpierw na studia, a potem za granicę. Swojego przyszłego męża poznała na Mauritiuście. Strzała Amora trafiła oboje mocno i skutecznie, bo szybko podjęli decyzję o ślubie. Dalsze koleje ich losu natomiast wyznaczał głównie fach Sebastiana Miraux - kucharza gotującego z pasją i miłością, jak jego ojciec i dziadek.

Gdzież oni nie pracowali i nie mieszkali? Był zatem Mauritius, ale i Kenia, Senegal, Wybrzeże Kości Słoniowej, Kamerun. Bywało, że Sebastian zarządzał ponad stu osobowymi zespołami kucharzy w naprawdę luksusowych hotelach. Monika pracowała między innymi w ambasadach lub zdalnie dla polskich firm.

Po jakimś czasie rodzina im się powiększyła - o syna Leonarda. I to także dla niego w środku życia postanowili: stop. Koniec z tymi wędrówkami po świecie. Czas osiąść gdzieś na stałe i zacząć pracować „na siebie u siebie”. Ale gdzie? Tutaj wybór okazał



Monika i Sebastian Miraux. Ona torunianka, on - kucharz z Paryża. Razem prowadzą restaurację francuską

się dość prosty. Sebastian bowiem zakochał się w rodzinnym mieście swojej żony praktycznie tak samo szybko, jak w niej samej: od pierwszej wizyty w Toruniu w 2018 roku.

- Rozważając zamysł zamieszkania tutaj na stałe i otwarcia właśnie w tym mieście restauracji, byliśmy zdecydowani. Mieliliśmy do wyboru większe miasta, jak choćby Kraków czy Warszawę, gdzie mam znajomych. Wybraliśmy jednak Toruń. Sebastian dziś nadal jest z tego zadowolony - mówi Monika.

Kilka miesięcy temu małżonkowie otworzyli na starówce swoją restaurację - pierwszy w mieście lokal

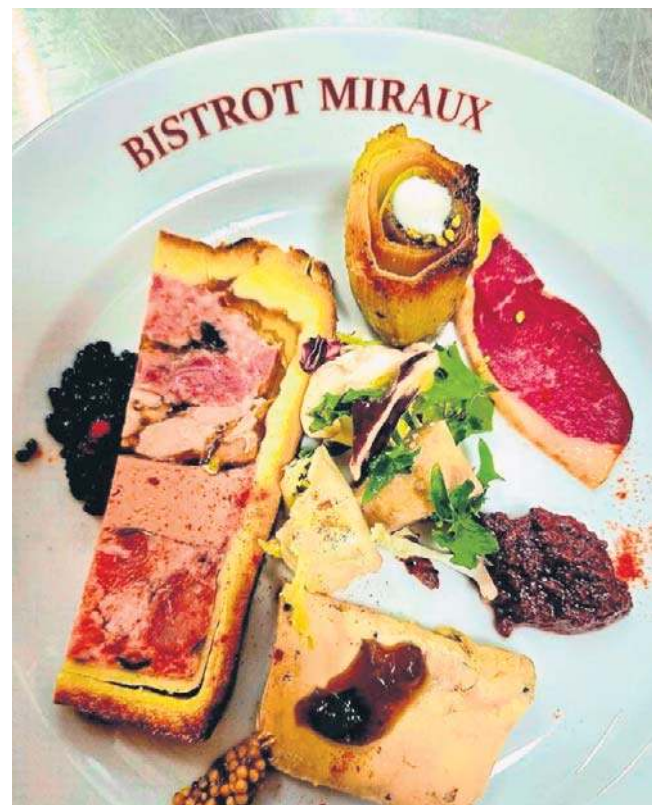
z kuchnią francuską z prawdziwego zdarzenia. Dominuje w nim prostota, ale i wyrafinowany smak - w stylu bistrot właśnie, znanym nad Sekwaną od lat. W karcie znaleźć można oczywiście takie klasyki, jak wołowinę po burgundzku, królika, ślimaki, zupę cebulową, francuskie wina, sery i desery.

Lokal od początku wzbudził duże zainteresowanie, a dziś może mówić o sukcesie. Gości zarówno torunian, jak i licznych turystów. Czasem też już takie gwiazdy, jak choćby ekipę filmu „Chopin, Chopin” (to przy okazji listopadowego festiwalu Camerimage). Nie miał żadnego kłopotu, by błyskawicznie zapełnić listę gości na najbliższego

sylwestra, który tutaj oznacza ucztę we francuskim stylu i zabawę w stylu lat 20. minionego stulecia.

- Sebastian czasem tylko marudzi, gdy zdarza się gość sugerujący, że „to danie we Francji smakuje inaczej”. Wtedy go tonuję, tłumaczę, że tak mają przecież też inni restauratorzy. Zdecydowana większość klientów wychodzi od nas zadowolonych i na tym trzeba się skupić - śmieje się Monika.

Od czerwca państwo Miraux nie mieli urlopu. Rok kończą zatem nieco „na oparach”, ale rozruszanie własnego biznesu to czas wytężonej pracy dla każdego. - Teraz wreszcie odpoczniemy. Na Boże Narodzenie wyje-



Państwo Miraux cenią w kuchni wyrafinowany smak i prostotę

dżamy. Wrócimy na sylwestra, do naszego bistro - kończy Monika.

Joanna i Ricky z Ameryki. „To był mój trener kickboxingu”

„Ricky z Ameryki” to restauracja na lewobrzeżu w Toruniu. 7 października obchodziła swoje pierwsze urodziny. Tyle czasu wystarczyło, by przyciągnąć zainteresowanie klientów, nie tylko z racji smacznej, typowo amerykańskiej oferty kulinarnej, ale i z powodu osobowości gospodarzy.

- Ricky to gość, którego nie sposób nie lubić. Zараża optymizmem, jest bardzo otwarty i serdeczny - podkreślają ci, którzy znają to miejsce. Wielu

poznało Amerykanina już wcześniej. Zanim bowiem otworzył własny lokal, był kucharzem w „Planecie Kebab” na lewobrzeżu. I już tam dał się poznać nie tylko jako spec od burgerów, ale przesympatyczny człowiek.

Pozytywną energią tryska też żona kucharza. To Joanna Simpson, nauczycielka, która zrezygnowała z pracy w szkole, by pomagać mężowi prowadzić interes. Jak poznała „swojego Amerykanina” i jak to się stało, że robią teraz razem biznes?

- Jestem rodowitą torunianką. Stąd pochodzą też moi rodzice, dziadkowie. W roku 2000, będąc studentką, polecałam do Stanów Zjednoczonych jako operka.

Dziś młodzież może nie wie, o czym mowa. Wtedy było to bardzo popularne - wspomina pani Joanna.

Przypomnijmy zatem, że program au pair pozwalał i pozwala nadal młodym osobom w wieku 18-26 lat na legalny pobyt w USA w celu opieki nad dziećmi amerykańskiej rodziny. W zamian za pracę „operka” otrzymuje zakwaterowanie i wyżywienie, a jednocześnie też ma możliwość uczyć się języka i poznawać amerykańską kulturę.

- Mieszkalam w Bostonie, w stanie Massachusetts. Tam właśnie poznałam Ricky'ego. Nie, nie w żadnej restauracji. Był moim trenerem kick-boxingu - śmieje się pani Joanna. - Zaczęłam chodzić na takie zajęcia, żeby poznać ludzi. Na początku bowiem nikogo nie znałam, nie znałam też języka, szukałam kontaktów.

Ricky zawsze był dużym człowiekiem, jak mówi jego żona. Żartuje, że lubi schować się za mężem. Ta tężyzna fizyczna, w połączeniu z wrzawą i energią, ujęła toruniankę. Amerykanin, też zakochany, wcale jednak błyskawicznego tempa w związku nie nadawał.

-Do dziś mu wypominam, że w Toruniu i Polsce zakochał się od pierwszego wejrzenia. A żeby mi się oświadczyć, potrzebował aż 3 lat - śmieje się pani Joanna.

Już pierwsza wspólna wizyta Joanny i jej ukochanego z Ameryki w Toruniu przesądziła sprawę. - Autentycznie zakochał się w Toruniu od pierwszego wejrzenia. Od razu oświadczył, że kocha to miejsce i tutaj chce mieszkać - wspomina pani Joanna.

Po jakimś czasie zapadła decyzja o przeprowadzce. Po-



Joanna i Ricky Sampsonowie. Ona torunianka, on - duży człowiek z Bostonu. Wspólnie prowadzą restaurację amerykańską

tem Ricky pracował m.in. jako kucharz w jednym z toruńskich lokali. A przed rokiem postanowił spełnić swoje marzenie i pójść na swoje. Swoją restaurację otworzył na początku października 2024 roku.

Nowy lokal bardzo dobrze przyjęto. „Ricky z Ameryki” zaczął przyciągać amatorów prawdziwie amerykańskich burgerów, żeberka BBQ i innych specjałów. Pani Joanna zrezygnowała z pracy w szkole i dołączyła do męża. Potem w restauracji zaczął pomagać ich syn Michael. Skończył 16 lat, może pracować - przychodzi w tygodniu i wspiera, ile może. I tak ten rodzinny biznes smacznie się teraz kręci.

Paulina i Kemal.
Ona tańczy i robi mu „social media”, on szykuje kebaby

„Kobieta petarda” - tak mówi się o pewnej celebrycie w Polsce o imieniu Paulina. W Toruniu ludzie wiedzą swoje: tutaj petardą jest Paulina Sielska. Młoda kobieta, dla której nie ma rzeczy niemożliwych i która zaraża pasją innych. Pasją do zumbi, fitnessu, pomagania zwierzętom, niekonwencjonalnej nauki angielskiego... Uff, tyle tych aktywności, że można by nimi obdarzyć ze dwie-trzy osoby.

1 sierpnia do życiowych wyzwań Paulina dołożyła sobie kolejne. Wraz ze świeżo poślubionym, choć kochanym od dawna, Kemalem otworzyli

w Toruniu food-tracka z kebabami. Bo Kemal Baran na nich akurat zna się jak mało kto - w końcu turecki kebab to klasyczny gatunek.

Punkt znajduje się na Bydgoskim Przedmieściu. To skromna, choć przyciągająca kolorem i wyposażona we wszystko, co potrzebne, budka. Czy będzie miała sukces - zastanawiali się torunianie w sierpniu. Dziś, po kilku miesiącach, sprawa jest prosta: Kemal daje radę, po kebabach często ustawia się kolejka, a nikt nie robi lepszej roboty w social mediach własnemu mężowi kucharzowi niż Paulina.

Jak poznali się znana w Toruniu instruktorka fitnessu i jej mąż Kemal, rodowity Turek. O,



Ricky to spec od burgerów

tu historia naprawdę jest ciekawa.

- Wszystko zaczęło się od klubu fitness tylko dla pań „Gracja Lady Fitness”, który w 2021 roku prowadziłam przy Szosie Lubickiej. Wtedy właśnie poznałam Kemala, który pracował niedaleko w pewnej kebabowej sieciówce. Za każdym razem, gdy wychodził na przerwę, by zjeść coś w plenerze, bujał się do muzyki, która leciała na zajęciach w moim klubie. Tak to właśnie nadałam mu ksywkę „Meloman”, co później uległo skróceniu do „Melo”, a teraz widnieje w nazwie naszego kebaba - opowiada Paulina Sielska.

W ciągu minionych czterech lat wydarzyło się sporo.

„Melo” pracował w kilku miejscach, w tym w punktach z kebabem i restauracjach, nauczył się fachu i nabył doświadczenia. Paulina natomiast przeniosła klub fitness pod inny adres. Co jednak w ich życiu najważniejsze - bieżącego lata zostali małżeństwem.

-Przez ostatni rok niemalże każdego wieczoru słyszałam historie opowiadane przez niego z wielkim entuzjazmem i pasją, dotyczące jego pracy w gastronomii. Stwierdziłam wreszcie: a może chcesz zrobić coś swojego? Przy okazji doszliśmy do wniosku, że zabawnie byłoby, gdy tak niepasujące do siebie, na pierwszy rzut oka, branże, jak Kemala i moja, współdziałały. I... stało się! Jestem chyba jedyną na świecie właścicielką fitnessu i kebasa jednocześnie - śmieje się Paulina.

Jeśli chodzi o wizję „Melo Kebab”, to była ona prosta. Ma być smacznie, prosto i świeżo.

- Kemal urodził się i wychował w Turcji, zna się na rzeczy jak nikt inny. Dlaczego namówiłam go na ten biznes? Bo kiedy opowiada o ugoszczeniu i nakarmieniu ludzi, robi to z takim samym ogniem w oczach jak ja, kiedy opowiadam o moim klubie fitness. Jestem pewna, że mój mąż robi dobrą robotę - nie wątpi Paulina.

A już niedługo to pełne dobrej energii polsko-tureckie małżeństwo zostanie rodzicami! Radosną nowiną, a także, przyszła mama pochwaliła się także z humorem w swoich „socialach”. Wcześniej jednak wiedzieli bliscy i uczestniczki jej fitnessowych zajęć. Bo tylko toruńska Paulina petarda potrafi z ciężowym brzuszkiem tańczyć zumbę!

© ©



Paulina Sielska i Kemal Baran kilka miesięcy temu otworzyli food-trucka z kebabami. Latem wzięli ślub, a niedługo będą już... we trójkę



Turecki kebab - klasyczny gatunek

Rajd Mironowa czy Barsukowa? Jak Rosjanie zdobyli lotnisko Ławica

Gdy 23 stycznia 1945 roku Rosjanie rozpoczęli uderzenie na Poznań, na Ławicy jeszcze stały samoloty, które miały rozbijać rosyjskie czołgi. Nie udało im się wystartować – śmiały atak niewielkiego wydzielonego oddziału spowodował, że lotnisko zostało zdobyte w walce

Grzegorz Okoński

W 1944 roku Niemcy nie mieli złudzeń, że ich Blitzkrieg nie tylko się zatrzymał, ale, że będą musieli liczyć się z wycofywaniem swoich wojsk i planowaniem linii obrony. Między Wisłą a Odrą zaplanowali wytyczenie pięciu linii obronnych, opierających się o miasta, które miały być ogłoszone twierdzami. W dobie dużego nasycenia artylerią, lotnictwem i szybko posuwającymi się do przodu oddziałami pancernymi, twierdze nie mogły przyczynić się do wygrania wojny, mogły jednak angażować sporą część sił nacierających wojsk wroga i opóźniać ostateczne natarcie na Berlin. Tym samym kupowałyby czas dla użycia „cudownych broni”, zapowiadanych przez Adolfa Hitlera. Poznań był częścią linii „C”, środkowej, między Wałem Pomorskim i Głogowem, wraz z Piłą położony był w jej centralnej części, w dodatku - na linii łączącej Warszawę z Berlinem. Siłą rzeczy - miał być zdecydowanie broniący.

Żukow miał przewagę

Do obrony miasta Niemcy przeznaczili garnizon liczący 10 tysięcy żołnierzy oraz 12 tysięcy żołnierzy ze 192. Dywizji Zapasowej, oddziałów szkolnych i szkół wojskowych, a także niemających żadnej wartości bojowej i bardzo słabo uzbrojonych członków popołitego ruszenia - tzw. Volkssturmu. W praktyce - według źródeł niemieckich - w Poznaniu miało walczyć około 10-12 tysięcy żołnierzy, według źródeł rosyjskich - nawet 60 tysięcy żołnierzy. Poznański historyk Michał Krzyżaniak szacuje liczbę obrońców na 15-20 tysięcy ludzi.

Rosjanie rozpoczęli 12 stycznia 1945 roku wielką ofensywę - operację wiślańsko-odrzańską, w ramach których na zachód parły armie frontów: 1. Białoruskiego pod dowództwem Georgija Żukowa (ten nacierał w kierunku Warszawy i Poznania), 1. Ukraińskiego - marszałka Iwana Koniewa i 2. Białoruskiego - marszałka Kon-

stantego Rokossowskiego. Sam tylko Żukow miał pod rozkazami ponad milion sto tysięcy czerwonoarmistów w ośmiu armiach ogólnowojskowych i dwóch pancernych. Już 22 stycznia pierwsze czołgi i oddziały zmechanizowane 1. Armii Pancernej Gwardii dotarły do Poznania. Rosjanie oczyszczali z Niemców teren dawnego Warthegau i już 25 stycznia ruszyli dalej na zachód, pozostawiając pod Poznaniem kilka dywizji i artylerię.

Szansa w Ławicy

Niemcy nie mieli sił, by atakować podchodzące oddziały, mogli jednak osłabiać je uderzeniami z powietrza. Dysponowali bowiem lotniskiem Ławica, tym samym, które zostało zdobyte przez powstańców wielkopolskich 6 stycznia 1919 roku i zajęte ponownie przez Niemców we wrześniu 1939 roku. Zorganizowali tu lotniczą bazę szkoleniową dla załóg szybowców transportowych, centrum zaopatrzenia i ośrodek remontowy dla samolotów. W 1944 roku lotnisko miało około 1830 metrów długości i około 1325 metrów szerokości, pas startowy trawiasty o długości 1550 metrów, pięć hangarów, budynki administracyjne, warsztatowe i koszary. W 1944 roku lotnisko było w zasięgu baterii przeciwlotniczych, chroniących fabrykę DWM - czyli Cegielskiego, fabrykę Focke-Wulfa w Krzesinach i właśnie Ławicę. Dzisiejsze zachodnie źródła podają, że w sumie Poznań miał być chroniony przed lotnictwem wroga przez 48 dział przeciwlotniczych kalibru 88 mm.

O lotnisku Ławica i o obecności lotnictwa niemieckiego w mieście wiedzieli podchodzący pod miasto Rosjanie, którym osłonę z powietrza zapewniały cztery dywizje lotnictwa myśliwskiego - i część 265. dywizji myśliwskiej. Mieli też dywizję lotnictwa szturmowego i bombowego. Niemcy nie mogli liczebnie równać się z nimi w żaden sposób.

Adam Pleskaczyński w „Bezpowrotnych stratach osobowych Armii Czerwonej



Nowoczesny myśliwiec przechwytyjący Me-410 z działkiem 50 mm: według kroniki filmowej, miał być zdobyty na Ławicy. Niemcy jednak nie potwierdzają takiej straty

w walkach o Poznań w styczniu i lutym 1945 roku” podaje, że samoloty rosyjskie operowały nad Poznaniem co najmniej od 22 stycznia, wtedy już Rosjanie próbowali wziąć miasto z marszu. 24 stycznia oskrzydlił Poznań, a w międzyczasie zajęli Krzesiny i przeprowadzili śmiały atak na Ławicę. Lotnisko było jednym z ostatnich sposobów na wydostanie się z miasta, i mogło być wykorzystane do kontrataków.

Rajd wyłączył bazę

W literaturze tematu przywołuje się, że 23 stycznia niewielki oddział rosyjski obszedł Poznań i dotarł do Ławicy.

Wyczynem dnia był jednak nocny rajd grupy zwiadowczej 20. brygady zmechanizowanej gwardii pod dowództwem mjr Iwana Mironowa (trzy samochody pancerne i cztery transportery opancerzone). Mironow obszedł skrycie miasto przez Żabikowo i zaatakował lotnisko na Ławicy od zachodu, z kierunku, z którego Niemcy uderzenia się nie spodziewali. Co tam się działo w ciągu tych kilkunastu minut śmiałego ataku! Ogarnięta paniką załoga

sama zniszczyła ponad sto znajdujących się tam samolotów. A o to właśnie chodziło, aby przestały one nękać przeprawę pod Czapurami i Różanym Młynem - pisał w 1985 roku Tadeusz Światała w Kronice Miasta Poznania.

Rzeczywistość mogą być jednak nieco inna. Adam Pleskaczyński prostej bowiem, że major Iwan Mironowicz był zastępcą dowódcy 21. Brygady Zmechanizowanej Gwardii i raczej mało prawdopodobne, aby objął on dowodzenie nad oddziałem żołnierzy wywodzących się z innej brygady.

Ponadto udział 21. Brygady Zmechanizowanej Gwardii w zdobyciu lotniska na Ławicy potwierdzają bez żadnej wątpliwości raporty strat bezpowrotnych. 23 stycznia odnotowano na Ławicy poległych wyłącznie z kompanii zwiadu oraz kompanii artylerii przeciwpancernej, które wchodziły w skład 21. Brygady - podaje A. Pleskaczyński. - Prawdopodobnie w akcji wzięli również udział żołnierze rozpoznania z 8. Samodzielnego Batalionu Motocyklowego Gwardii pod dowództwem lejtnanta Aleksan-

dra Jakowlewicza Barsukowa; wskazuje na to rosyjski autor A. M. Sobolew, który nawet w ogóle nie wspomina o udziale w walkach o Ławicę pododdziałów z 20. lub 21. Brygady.

Inna nieścisłość dotyczy setki zniszczonych samolotów. Prezentowana w środkach masowego przekazu rosyjska kronika filmowa, pokazująca walki o Poznań, w kwestii Ławicy skupia się na dwóch rodzajach ujęć: stojących dość beładnie lub w hali samolotów i - na zdjęciach wykonanych z lecącego nad lotniskiem samolotu z operatorem filmowym - szeregu maszyn oraz pojedynczych, niewyraźnych z powodu jakości materiału punktów, które mogą też być samolotami. Pierwsze zdjęcia pokazują dwusilnikowe nowoczesne myśliwce Me-410, z których jeden uzbrojony jest w działko BK5 kalibru 50 mm przeznaczone do zwalczania ciężkich bombowców alianckich. Co ważne, na tych zdjęciach samoloty wyglądają na nieuszkodzone.

Tymczasem wykaz strat Luftwaffe w tych dniach wykazuje pod datą 21 stycznia utratę

myśliwskiego Fw-190A-8 z JG6 w Poznaniu, Fw-190F-8 z eskadry szturmowej SG77 w Krzesinach, kolejnych czterech takich samych maszyn z tej samej jednostki 22 stycznia w Poznaniu, i jednej w Krzesinach, a także łącznikowego Fieselera Fi156 C3 w Krzesinach. W dniu 23 stycznia niemieckie siły powietrzne straciły w Poznaniu cztery myśliwce Fw-190 A-8 z JG6.

Już po zdobyciu Ławicy, 24 stycznia nad Poznaniem stracono Fw-190 F-8 z SG77, a 25 stycznia - kolejny taki myśliwiec z tej jednostki, a także myśliwce Fw-190A-9 z JG301 oraz Fw-190A-8 z JG11. Kolejne Focke Wulfy stracono 27 stycznia - z JG4 i w nocy - z jednostki nocnej NJG2.

Listę strat zamykają jeszcze jeden Fw-190, transportowy Junkers Ju-72 i aż dwanaście bombowców nurkujących Ju-87 Stuka w wersji G-2, czyli uzbrojonych w podwieszane pod skrzydłami dwa działka przeciwpancerne kalibru 37 mm - mówi Michał Krzyżaniak, historyk, autor pracy „Obraz bitwy o Poznań (1945) w świetle dokumentów i materiałów niemieckich”. - Te bombowce, kompletnie już przestarzałe w 1945 roku, mogły jednak skutecznie niszczyć rosyjskie czołgi. Nie zostały jednak użyte...

Wszystkie te samoloty, poza trójśilnikowym Junkersem są napędzane pojedynczymi silnikami, nie ma też wśród nich Messerschmittów 410. W sumie na zdjęciach z kroniki można doliczyć się około 12-13 samolotów. Można więc przyjąć, że dla potrzeb dokumentu filmowego zmontowano zdjęcia z innych lotnisk, tym bardziej że jeden z Me-410, właśnie ten z działkiem, znany jest z fotografii przedstawiającej go w otoczeniu rosyjskich żołnierzy, a podpisanej, że została wykonana w Prusach Wschodnich.

Po zakończeniu walk o Poznań lotnisko Ławica użytkowane było przez Rosjan. Rosyjska kronika filmowa pokazuje, jakoby stąd startowały bombowce Pe-2 i myśliwce Ła-5FN.

Firmy nie dbają o nasze zdrowie psychiczne

Patrycja Zemła

patrycja.zemla@polskapress.pl

Połowa pracowników wstydzi się wizyty u psychologa, a tylko co piąty może liczyć na wsparcie w firmie.

Tylko 21 proc. pracowników w Polsce ma dostęp do wsparcia psychologicznego ze strony pracodawcy, a połowa uważa korzystanie z pomocy psychologa lub psychoterapeuty za powód do wstydu, wynika z raportu enel-med „Łączy nas zdrowie”. Zaledwie 31 proc. badanych traktuje sięganie po pomoc specjalisty jak zwykły temat zdrowotny, a niemal co piąta osoba nie ma w tej kwestii wyrobionego zdania, co pokazuje, jak bardzo zdrowie psychiczne wciąż pozostaje nieoswojonym tematem w środowisku pracy. Eksperci podkreślają, że choć świadomość problemu rośnie, bez systemowego wsparcia i otwartej rozmowy w firmach trudno będzie realnie przełamywać bariery i stygmatyzację.

– Styczeń to czas, w którym wiele osób doświadcza obniżenia nastroju, spadku energii i większego zmęczenia, na co zwraca uwagę chociażby funkcjonujące w przestrzeni publicznej pojęcie Blue Monday. Choć z perspektywy psychologii nie jest to zjawisko potwierdzone naukowo i ma raczej charakter medialny, może stać się dobrą okazją do zatrzymania się i rozmowy o emocjach, profilaktyce oraz sięganiu po pomoc. Obniżony nastrój w tym okresie często wynika z nakładających się czynników, takich jak krótsze dni i niedobór światła, zmniejszona aktywność fizyczna i społeczna, zmęczenie poświęcenia czy powrót do obowiązków zawodowych. Są to naturalne, przejściowe reakcje organizmu, które nie powinny być automatycznie utożsamiane z depresją, ale których nie należy też bagatelizować. Tym bardziej że według danych Światowej Organizacji Zdrowia z zaburzeniami psychicznymi żyje obecnie ponad miliard osób na świecie, a depresja znajduje się wśród najczęściej diagnozowanych chorób, szczególnie w grupie młodych dorosłych. WHO szacuje również, że rocznie w wyniku samobójstwa ginie około 720 tys. osób, dlatego każdy moment jest dobry, aby przybliżyć temat zdrowia psychicznego i zachęcać do szukania profesjonalnego wsparcia – tłumaczy Sylwia M. Bartczak, psycholożka enel-med.

Wsparcie poza zasięgiem

Wsparcie w zakresie zdrowia psychicznego w miejscu



pracy nadal pozostaje ograniczone. Z raportu enel-med „Łączy nas zdrowie” wynika, że jedynie 21 proc. Polaków może liczyć na jakąkolwiek formę pomocy. W tej grupie badanych 10 proc. deklaruje dostęp do psychologa w ramach pakietu medycznego, 6 proc. korzysta z usług firmowego specjalisty, a 5 proc. uczestniczy w inicjatywach edukacyjnych organizowanych przez pracodawcę, dotyczących zdrowia psychicznego, stresu lub wypalenia zawodowego. Jednocześnie aż 67 proc. pracowników nie ma dostępu do żadnej formy wsparcia w tym obszarze.

Wyraźne różnice w dostępności wsparcia widoczne są przy porównaniu firm różnej wielkości. W dużych organizacjach pomoc w zakresie zdrowia psychicznego oferowana jest znacznie częściej niż w małych i średnich przedsiębiorstwach. 16 proc. pracowników korzysta z pakietu medycznego obejmującego konsultacje psychologiczne, 10 proc. ma dostęp do firmowego specjalisty, a 6 proc. uczestniczy w działaniach edukacyjnych. W sektorze małych i średnich przedsiębiorstw wskaźniki te są zdecydowanie niższe. Tylko 7 proc. pracowników ma dostęp do psychologa w ramach pakietu medycznego, 4 proc. korzysta z pomocy firmowego

specjalisty oraz 4 proc. uczestniczy w działaniach edukacyjnych. Co istotne, w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw aż trzy czwarte pracowników nie ma żadnego formalnego wsparcia, podczas gdy w dużych firmach dotyczy to około połowy zatrudnionych.

Realne korzystanie z pomocy

Analiza enel-med pokazuje, że potrzeba wsparcia zdrowia psychicznego nie zawsze przekłada się na decyzję o skorzystaniu z pomocy. 53 proc. pracowników deklaruje, że nigdy nie odczuło potrzeby skorzystania z pomocy psychologicznej lub psychiatrycznej. Jednocześnie 26 proc. badanych samodzielnie zgłosiło się na konsultację, przy czym kobiety częściej podejmowały taką decyzję niż mężczyźni: odpowiednio 31 proc. wobec 18 proc. Wśród panów widoczny jest natomiast wyższy odsetek osób kierowanych na konsultacje przez pracodawcę: 6 proc. wobec 2 proc. wśród pań, a także tych, którzy skorzystali z pomocy na sugestii bliskich (6 proc. wobec 3 proc.).

Z danych wynika również, że wraz z wiekiem maleje zarówno odsetek osób korzystających z pomocy, jak i tych, które deklarują potrzebę wsparcia. W grupie pracowni-

ków powyżej 51. roku życia aż 66 proc. respondentów wskazuje, że nigdy nie odczuło potrzeby skorzystania z pomocy psychologicznej lub psychiatrycznej.

Zdrowie psychiczne to temat tabu

Na decyzje pracowników wpływa również sposób, w jaki korzystanie z pomocy psychologicznej postrzegane jest w środowisku pracy. Połowa pracowników uważa, że korzystanie z pomocy psychologa lub psychoterapeuty nadal postrzegane jest jako powód do wstydu, w tym 19 proc. zdecydowanie się z tym zgadza, a 31 proc. raczej podziela to przekonanie. Jednocześnie 31 proc. badanych traktuje korzystanie z takiego wsparcia jako zwykły temat zdrowotny. 19 proc. nie ma w tej kwestii wyrobionego zdania, co pokazuje, że temat zdrowia psychicznego w miejscu pracy nie został jeszcze w pełni oswojony.

– Wyniki badania pokazują, że choć świadomość znaczenia zdrowia psychicznego stopniowo rośnie, wciąż istnieje wiele barier związanych z dostępem do pomocy, stygmatyzacją korzystania ze wsparcia oraz brakiem pełnej otwartości w rozmowach o zdrowiu psychicznym w miejscu pracy. Dopóki dla niemal połowy pra-

cowników temat ten pozostaje obciążony wstydem lub społecznym tabu, konieczne jest konsekwentne wykorzystywanie każdej okazji do przybliżania go w rzetelny i odpowiedzialny sposób. To wyzwanie,

które wymaga zaangażowania zarówno pracodawców, jak i całego społeczeństwa, aby budować przestrzeń do otwartej rozmowy i ułatwiać dostęp do profesjonalnego wsparcia – podsumowuje Sylwia M. Bartczak.

DROBNE

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie bez wychodzenia z domu:
ibo.polskapress.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Radomsko tel. 604 630 556

OSOBE do rozwożenia posiłków i pomoc kuchni, 692-487-171

PAKOWACZ - elastyczny grafik. Praca od Zaraz! WTS, Łódź, Nawrot 21 lok 1, 515-121-450

PANIA do pomocy w kuchni. Praca Rzgów, 603-800-613

PANIE do sprzątania powierzchni biurowych - Łódź Widzew, godziny popołudniowe, 601-669-669

PRACOWNIKÓW ochrony z I lub II grupą inwalidzką, nie emerytów, Łódź, 42-682-26-32, 534-277-777

SZUKAM kierowcy kat. B., zbiórka odzieży używanej, ok. Stuttgart. Zapewniam zakwaterowanie. Praca co drugi miesiąc na zmianę. Wynagrodzenie 2200 euro na rękę. Możliwość pracy po godzinach. Niemcy, tel. 0049 1778306707

SZUKAM PRACY

ELEKTRYK/ mechanik maszyn, złota rączka, języki obce - poszukuje pracy, 725-024-059

INNE

KURS Pracownika Ochrony.1600zł. Raty.tel.694848043

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH									
NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrednictwo • inne • bank stancji HANDLOWE • AGD • RTV	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe	• tekstylia, odzież • dla dziecka • meble • inne MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria	• zamienię • motofinanse • motousługi • inne FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia	• języki obce • korepetycje • inne PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • interna • neurologia	• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne USŁUGI • agd rtv foto • budowlano-remontowe	TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne ZWIERZĘTA • lecznice • usługi • inne MATRYMONIALNE RÓŻNE	KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE	

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

JEŹDŹĄCE, uszkodzone, 789-053-964

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

INNE

PENSJONAT SANATO BUSKO-ZDRÓJ-FERIE ZIMOWE POBYTY LECZNICZE I WYPOCZYNKOWE tel: 41 378 19 48/51, www.sanato.com.pl SPYTAJ O PROMOCJĘ

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

OGRODNICZE

CIECIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba 601-585-510 www.danaustronie.pl

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA0011468366

Drużbice, 26 stycznia 2026 roku

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY DRUŻBICE
w sprawie przystąpienia do sporządzenia
Planu ogólnego Gminy Drużbice

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Drużbice Uchwały Nr XIV/79/2025 z dnia 25 lutego 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Drużbice. Granice obszaru objętego planem ogólnym wyznaczają granice administracyjne Gminy Drużbice. Jednocześnie zgodnie z art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w ramach której sporządzona zostanie prognoza oddziaływania na środowisko ustaleń projektu planu ogólnego Gminy Drużbice.

Do dnia 13 lutego 2026 r. zainteresowani mogą zgłaszać ponownie wnioski dotyczące projektu planu ogólnego oraz wnioski do projektu prognozy oddziaływania na środowisko. Wnioski można składać:

- na adres Urzędu Gminy Drużbice, Drużbice 77A, 97-403 Drużbice lub bezpośrednio w siedzibie Urzędu,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: sekretariat@druzbice.pl,
- poprzez elektroniczną skrzynkę podawczą e-Doręczenia AE:PL-40194-21956-BF-CJU-30,
- ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy.

We wniosku należy podać imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, przedmiot wniosku oraz oznaczenia nieruchomości, której dotyczy. We wniosku należy wskazać, czy jest się właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz można podać dane kontaktowe, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Wnioski należy składać za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego. Wzór formularza wniosku dostępny jest w wersji elektronicznej na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Drużbice w zakładce „Planowanie i zagospodarowanie przestrzenne - wnioski” - oraz w wersji papierowej w siedzibie Urzędu Gminy.

Z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Urzędzie Gminy Drużbice, Drużbice 77A, 97-403 Drużbice lub na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Drużbice.

Wójt Gminy Drużbice

Klauzula informacyjna:
Administratorem przetwarzanych danych osobowych jest Gmina Drużbice reprezentowana przez Wójta Gminy Drużbice z siedzibą w Drużbicach 77A, 97-403 Drużbice. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych dostępne są na stronie internetowej gminy, w Biuletynie Informacji Publicznej. Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych Osobowych w Urzędzie Gminy, z którym można się kontaktować poprzez e-mail: inspektor@cbi24.pl lub pisemnie na adres urzędu.

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

Prawa zwierząt są naprawdę nadrzędne nad naszymi niesnaskami czy różnymi punktami widzenia

Małgorzata Rozenek-Majdan w „Fakcie” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 12

Blanka Lipińska jara się nową fryzurą

Pisarka regularnie bywa w salonie fryzjerskim, gdzie funduje sobie kolejne metamorfozy. Teraz wybrała się z następną wizytą, a efektami podzieliła się na Instagramie. Celebrytka jest obecnie posiadaczką białych i krótkich włosów. „Jaram się, uwielbiam te krótkie włosy, uwielbiam to cięcie, uwielbiam ten kolor” – podpisała fotografię.



Zapomniani bohaterowie II wojny światowej

National Geographic, 18:00
Serię przemilczanych opowieści o niebiałych bohaterach II wś przedstawia Idris Elba, którego dziadek walczył w tym konflikcie. Sekwencje bitewne przeplatają się z biografiami, przywracając należne miejsce tym żołnierzom. Pokazują też, jak ich dokonania stały się inspiracją do walki z rasizmem.

Ostatni bój. Legenda 300 Spartan

Canal+ Premium, 22:00
W 480 roku p.n.e. 300 Spartan i niewiele liczniejsi Grecy z innych polis stawili zacięty opór wielotysięcznej armii króla Kserksesa. Ich postawa stała się symbolem męstwa i poświęcenia w obronie ojczyzny. Tę historię opisał Herodot. Czy jednak możemy ufać słowom greckiego historyka?

Krzysztof Rutkowski nigdy nie zdradził żony

Detektyw i jego żona Maja są barwną parą. Media huczały o rzekomym romansie Rutkowskiego z Dominiką Zasiewską, znaną jako „Wodzianka” z programu Kuby Wojewódzkiego. Para przetrwała kryzys. W podcaście „Mój Świat” detektyw wrócił do tamtych czasów. – Maja nigdy przeze mnie, jako żona, nie była zdradzona. Pojawiał się w naszym życiu epizod z tzw. Wodzianką, ale to minęło i to ona robiła z tego show, jeżeli chodzi o Wodziankę. Ja nie byłem aż tak bardzo aktywny – powiedział Rutkowski. (GZL) Fot. Anna Kaczmarz



Buntownicy z Placu Powstańców

TVP 1, 22:05
Film o grupie TVP ŁŻE, która w styczniu 2019 roku rozpoczęła protesty w centrum Warszawy. Przez ponad 1363 dni, domagała się przestrzegania prawa o mediach publicznych.

Weekend w Tajpej

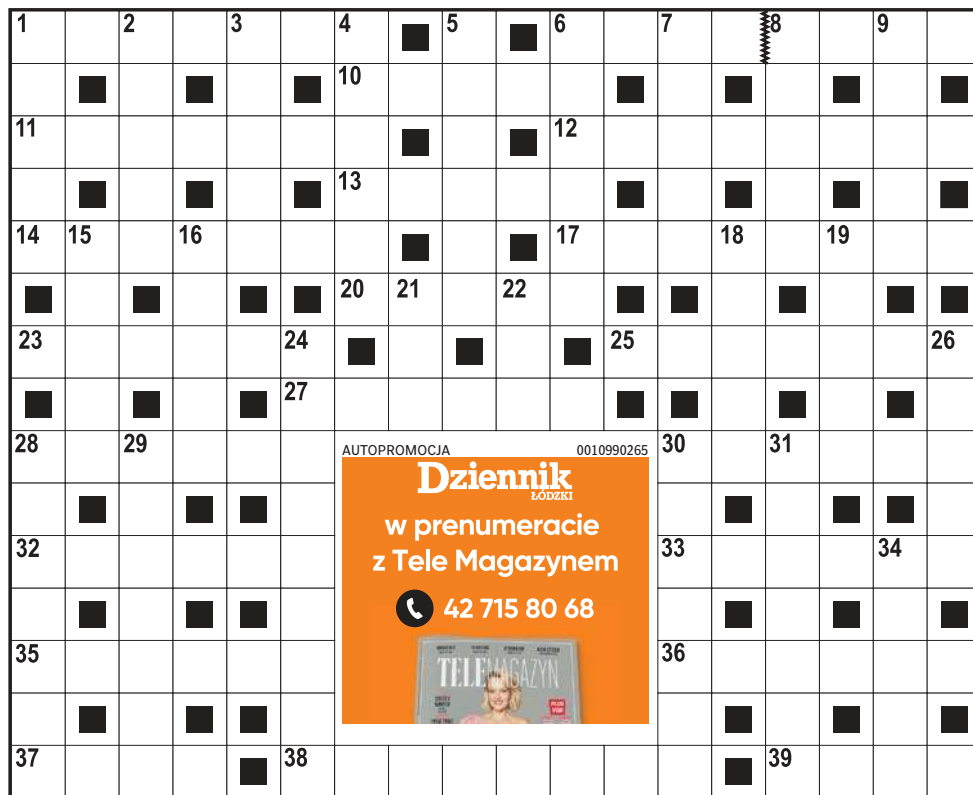
TVN, 23:05
Działający pod przykrywką policjant (Luke Evans), wbrew zaleceniom agencji rządowej dla której pracuje, leci do Tajpej. Sprawa, nad którą pracuje, szybko okaże się mieć zaskakujący dla niego, prywatny wymiar.

Poziomo:

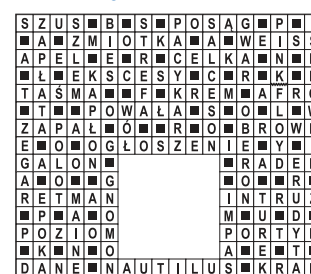
- 1) chytry wybieg, fortel,
- 6) polski zespół rockowy („Fakty małe”),
- 10) polski producent sprzętu AGD,
- 11) rodzaj kroniki kryminalnej,
- 12) kłopoty, z których trudno wybrnąć,
- 13) stadium rozwojowe owada,
- 14) kształt przedmiotu, wygląd,
- 17) dodatkowa praca na boku,
- 20) krótka scenka w wykonaniu Kabaretu Moralnego Niepokoju,
- 23) nie liczy się z pieniędzmi, bogacz,
- 25) wartościowy, dodatni wynik,
- 27) urzędnik kontrolujący publikatory,
- 28) tnąca część noża,
- 30) człowiek o wielkiej sile fizycznej,
- 32) gładka powierzchnia wody,
- 33) rzucanie ziarna w glebę,
- 35) rzeka przepływająca przez stolicę Ukrainy,
- 36) dobrze zbudowany mężczyzna,
- 37) barwi lakmus na czerwono,
- 38) prowizoryczny, rzadki ścieg,
- 39) miejsce seansów filmowych.

Pionowo:

- 1) przerwa w podróży konno,
- 2) drobny element całości,
- 3) mleczarz z musicalu „Skrytyk na dachu”,
- 4) przydomek bogini Ateny,
- 5) pióra i puch pokrywające ptaka,
- 6) góry, trójkątny żagiel przedni,
- 7) tworzywo imitujące skórę,
- 8) zapotrzebowanie na towary i usługi,
- 9) pracuje przy łączeniu blach,
- 15) model auta z fabryki Toyoty,
- 16) dostojnik w krajach Wschodu,
- 18) polowe w harcerskim namiocie,
- 19) polski port rybacki,
- 21) partner lalki Barbie,
- 22) opłata pobierana na granicy,
- 24) autor artystycznej oprawy,
- 26) niewielka ilość, odrobina,
- 28) człowiek lubiący samotność,
- 29) japońska korporacja elektroniczna,
- 30) Kara, dowodził tureckimi wojskami pod Wiedniem,
- 31) wychudzony osobnik, mizerak,
- 34) cement + kruszywo + woda.



ROZWIĄZANIE NR 11



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom i spontanicznym działaniom. Zaufaj intuicji, ale horoskop dzienny radzi też nie ignorować rad bliskich. **Ryby (19.02 - 20.03)** Skup się na sprawach domowych oraz finansach. Horoskop na dziś mówi, że spokojne działanie przyniesie lepsze efekty niż pośpiech. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowy okażą się kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że ktoś zaskoczy cię ciekawą propozycją.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą intensywne, ale pomocne. Horoskop dzienny radzi zadbać o siebie i nie bać się jasno mówić, czego potrzebujesz. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś mówi, że to dobry moment, by wyjść z inicjatywą i pokazać swoje talenty. **Rak (22.06 - 22.07)** Szczegóły mają znaczenie. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że porządkowanie spraw przyniesie poczucie kontroli nad sytuacją.

Lew (23.07 - 22.08)

Postaw na równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny mówi, że rozmowa pomoże rozwiązać dawne nieporozumienie. **Panna (23.08 - 22.09)** Intensywny dzień sprzyja ważnym decyzjom. Zaufaj swojej sile, ale horoskop na dziś podpowiada, by unikać manipulowania innymi. **Waga (23.09 - 22.10)** Chęć zmian da o sobie znać. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że krótka podróż lub nowy plan doda ci energii i świeżej motywacji.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą przytłaczać, lecz wytrwałość się opłaci. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krok po kroku zbliżysz się do celu. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność będzie twoim atutem. Horoskop na dziś mówi, że nietypowy pomysł może spotkać się z uznaniem, jeśli dobrze go przedstawiś. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże lepiej zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o relacje, ale znaleźć chwilę tylko dla siebie...

W skrócie

PIOTR ŻYŁA
PIĘTNASTY
NA ŚWIECIE

Piotr Żyła zajął 15. miejsce w mistrzostwach świata w lotach narciarskich w niemieckim Oberstdorfie. Zwyciężył zdecydowanie dominujący w tym sezonie Słoweniec Domen Prevc, który prowadzi też w klasyfikacji Pucharu Świata i triumfował w Turnieju Czterech Skoczni. Prevc w czterech skokach zgromadził 905,4 pkt i o 59,5 wyprzedził Norwega Mariusa Lindvika i o 63,0 pkt Japończyka Rena Nikaido. Żyła był najlepszy z czwórki biało-czerwonych. Pozostali Polacy odpadli w piątce po pierwszym skoku - 33. miejsce zajął Aleksander Zniszczoł, 34. był Kamil Stoch i 35. Dawid Kubacki.. **DK**

NIKA PREVC
ZNÓW WYGRAŁA

Anna Twardosz zajęła 32. miejsce w konkursie Pucharu Świata w skokach narciarskich w japońskim Sapporo. Wygrała Słowenka Nika Prevc, druga była Kanadyjka Abigail Strate, a trzecia Norweżka Anna Odine Stroem. Twardosz na dużej skoczni w Sapporo (HS137) uzyskuje odległość 107,5 m, co dało jej 86,6 pkt i miejsce poza serią finałową. Prevc wygrała 12. konkurs w tym sezonie. Dzień później w Sapporo Anna Twardosz zajęła 33. miejsce, a Pola Bełtowska była 40. Z powodu opadów śniegu rozegrano tylko jedną serię. Drugi raz z rzędu wygrała Słowenka Nika Prevc. **DK**

MARYNA NIE
UKOŃCZYŁA

Maryna Gąsienica-Daniel wypadła z trasy w drugim przejeździe slalomu giganta w czeskim Szpindlerowym Młynie,

zaliczanego do alpejskiego Pucharu Świata. Polka po pierwszej próbie była szósta. Zwyciężyła Szwedka Sara Hector.

Gąsienica-Daniel dynamicznie rozpoczęła drugi przejazd, jednak w połowie popełniła błąd, wypadła z trasy i nie ukończyła rywalizacji. Podobny los spotkał trzecią po pierwszym przejeździe Austriaczkę Julię Scheib, liderkę klasyfikacji slalomu giganta.

Mistrzyni olimpijska z Pekinu w tej konkurencji Hector, która prowadziła po pierwszym przejeździe, wyprzedziła dwie Amerykanki. Użyła 0,18 s nad najlepszą w drugim przejeździe Paulą Moltzan, która awansowała z piątego miejsca, oraz 0,23 s nad słynną Mikaelą Shiffrin. **DK**

LEWANDOWSKI
NUMEREM 1

Kapitan reprezentacji Polski i zawodnik FC Barcelona Robert Lewandowski uznany został za najlepszego polskiego piłkarza 2025 roku w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna”. Miano najlepszej zawodniczki przypadło jego koleżance klubowej - Ewie Pajor.

Inne nagrody: Trener Roku: Adrian Siemieniec (Jagiellonia Białystok); Jerzy Brzęczek (trener reprezentacji Polski U21) i Mariusz Misiura (Wisła Płock); Drużyna Roku: Lech Poznań; Jagiellonia Białystok, Raków Częstochowa; Ligowiec Roku: Bartosz Nowak (GKS Katowice); Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Jan Grzesik (Radomiak Radom); Obcokrajowiec Roku: Mikael Ishak (Lech Poznań); Jonathan Braut Brunes (Raków), Jesus Imaz (Jagiellonia); Pierwszoligowiec Roku: Angel Rodado (Wisła Kraków); Marcin Flis (Pogoń Siedlce), Łukasz Zjawiański (Polonia Warszawa); Odkrycie Roku: Jan Ziółkowski (Legia Warszawa); Sławomir Abramowicz, Oskar Pietuszczyński (obaj Jagiellonia). **DK**

Piłkarskie kobiety Oby tak samo było podczas 1/8 finału Pucharu Polski

PIŁKARKI GROT SMS ŁÓDŹ
POKONAŁY LIDERA EKSTRALIGI

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Pierwszy sparing w tym roku rozegrały piłkarki Grot SMS Łódź. Osiągnęły zaskakująco dobry rezultat.

Podopieczne trenera Sebastiana Papisa stoczyły wyrównany bój z liderem Orlen Ligi Czarnymi Sosnowiec. Mecz odbył się na boisku najlepszej obecnie polskiej drużyny. Sosnowiczanki w rundzie jesiennej wygrały 10 spotkań i tylko jedno zremisowały z wiceliderem Górnikiem Łęczna. Drużynę Grot SMS pokonały w Łodzi 3:2.

Tym razem rolę się niespodziewanie odwróciły. Pierwszy sparing tej zimy: Czarni Antrans Sosnowiec - Grot SMS Łódź 0:2 (Wosik 71 - podanie Sikora, Prusińska 81 - podanie Fesinger) Skład: Sowalska (46 Wieremiejczyk) - Bałdyga, Kolis, Balcerzak (46 Urakova), Pągowska - Bartczak - Sikora, Osajkowska, Dąbrowska (46 Wosik), Miązek (46 Fesinger) - Filipczak (55 Prusińska). Trenerzy Papis, Balcerzak i Sławuta.

Rozumiemy, że to tylko sparing, ale wynik zrobił na nas wielkie wrażenie.

To był drugi sparing Czarnych, w pierwszym przegrały 1:3 z Górnikiem Łęczna.

Łodzianki mają powody do radości.

W następną sobotę, Grot SMS podejmuje Stomilanki Olsztyn (godz. 14). 7 lutego Łodzianki wyjadą do Krakowa na ostatni test z AZS Uniwersytet Jagielloński. 14 lutego



Drużyna, która pokonała Czarnych w Sosnowcu...



Talent Pro: Gruszczyńska, Kaźmierczak, Lemańczyk

pierwszy zespół Grot SMS zagra mecz 1/8 finału Pucharu Polski z Czarnymi Sosnowiec, a w tym samym terminie i na tym samym szczeblu juniorki UKS SMS zmierzą się z Legionistkami Warszawa.

Pozostałe pary 1/8 finału Pucharu Polski: Sportowa Czwórka Radom - APLG Gdańsk, KKP Warszawa - Lech/UAM Poznań, Górnik Łęczna - Stomilanki Olsztyn, Ślęza Wrocław - GKS Katowice, Czarni II Sosnowiec -

Pogoń Szczecin, Lech/UAM III Poznań - Medyk Konin.

Orlen Ekstraliga zacznie się tydzień później, a w pierwszej kolejce grać będą: Grot SMS Łódź - Pogoń Szczecin, Pogoń Tczew - UJ Kraków, Stomilanki Olsztyn - Lech/UAM Poznań, Rekord Bielsko-Biała - GKS Katowice, APLG Gdańsk - Czarni Sosnowiec, Śląsk Wrocław - Górnik Łęczna.

Dobiegło końca zgrupowanie Talent Pro, na którym przez

tydzień UKS SMS godnie reprezentowały: Matylda Gruszczyńska, Magdalena Kaźmierczak, Dominika Lemańczyk.

Klub UKS SMS, która ma swoją siedzibę przy ul. Milionowej 12, cały czas prowadzi zapisy do najmłodszych grup piłkarskich dla dziewczynek! Zaprasza wszystkie, które chcą być aktywne, dobrze się bawić, uczyć gry w piłkę nożną i spędzać czas w świetnej atmosferze!

Żaczki (roczniki 2017-2019). Treningi: środy i czwartki. Godzina: 17:00. Trenerka: Anna Kaźmierczak. Kontakt: 506 457 127

Orliczki (roczniki 2015-2016). Treningi: poniedziałki, środy i piątki. Godzina: 18:30. Trenerka: Klaudia Maciejko. Kontakt: 695 749 408.

Fortuna dla
zwycięzczyń

Zwycięzca tegorocznego piłkarskiego Pucharu Mistrzyń otrzyma 2,3 miliona dolarów. Zespół, który zajmie drugie miejsce otrzyma milion dolarów - poinformowała Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA). Będzie to najwyższa jednorazowa premia finansowa w historii klubowych rozgrywek w kobiecym futbolu.

W środę w Londynie odbędą się półfinały Pucharu Mistrzyń, w którym uczestniczą zwycięzcy kontynentalnych rozgrywek. Brazylijskie Corinthians Sao Paulo zmierzy się z amerykańskim Gotham FC, Arsenal Londyn zagra z marokańskim AS FAR Rabat. Mecz o trzecie miejsce i finał na Emirates Stadium 1 lutego. ©©

Łyżwiarz Pilicy Tomaszów Damian Żurek w znakomitej formie przed igrzyskami

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Damian Żurek zwyciężył w pierwszym wyścigu na dystansie 500 metrów podczas Pucharu Świata w Inzell.

Brązowy krążek na tym samym dystansie wywalczyła też Kaja Ziomek-Nogal. To znakomite wyniki, tym bardziej, że już za kilkanaście dni rozpoczyna się igrzyska olimpijskie w Mediolanie!

Puchar Świata w Inzell jest ostatnim przystankiem panczenistów przed igrzyskami olimpijskimi w Mediolanie. Co prawda zawodnicy jeszcze szlifują formę na najważniejszą imprezę czterolecia, ale to tylko potwierdza, że polscy zawodnicy są w znakomitej dyspozycji. Przypomnijmy, że Damian Żurek w tym sezonie zdobywał już medale Pucharu Świata, a podczas mistrzostw Europy w Tomaszowie Mazowieckim wywalczył złoto na 500 i 100 metrów.



Damian Żurek totalnie zdeklasował wszystkich rywali i wygrał zawody z czasem 34.09 sekundy!

A zawodnik KS Pilica Tomaszów Mazowiecki podczas kolejnego Pucharu Świata w Inzell tylko potwierdził, że jest w niesamowitej dyspozycji. Na dystansie 500 metrów chwilę wcześniej rekord toru pobił Jordan Stolz, a w kolejnym biegu Żurek totalnie zdeklasował wszystkich rywali i wygrał zawody z czasem 34.09 sekundy! To znakomity prognostyk przed igrzyskami olimpijskimi w Mediolanie! Dobrze zaprezentował się również Marek Kania, który był szósty (34.42).

Wywalczony w piątkowy wieczór medal na dystansie 500 metrów nie wystarczył Damianowi Żurkowi. Nasz zawodnik w sobotę podczas Pucharu Świata w Inzell ponownie pokazał klasę i wywalczył srebro na dwukrotnie dłuższym dystansie! - Jestem bardzo zadowolony, tym bardziej, że to ostatni start przed igrzyskami olimpijskimi - podkreśla zawodnik.

Trzymajmy mocno kciuki, marzymy o medalu naszego zawodnika. ©©

Zapasy Łódzka potęga na macie w Norrköping

MASTER ŁÓDŹ PODBIJA SZWECJĘ

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Z ośmioma medalami i wysokim, czwartym miejscem w klasyfikacji drużynowej wrócili zapaśnicy klubu Master Łódź z prestiżowego turnieju Björnén Wrestling w Szwecji.

W zawodach zapaśniczych, w których startowało blisko 300 zawodników z czterech kontynentów, łódzcy zawodnicy wypadli znakomicie - informuje trener Master Łódź Piotr Górski.

Turniej w szwedzkim Norrköping przyciągnął elitę - na matkach pojawili się zawodnicy z równo 50 klubów i 14 państw, w tym medaliści mistrzostw świata i Europy.

Mimo ogromnej konkurencji, podopieczni trenerów Piotra Górskiego i Andrzeja Wołowskiego pokazali fenomenalną formę, meldując się w ścisłej czołówce klasyfikacji generalnej.

Największą sensację wzbudzili 18-letni debiutanci w kategorii seniorów, którzy bez kompleksów walczyli ze starszymi rywalami. Oskar Hazelmajer (kat. 70 kg) nie dał szans przeciwnikom, w najliczniej obsadzonej kategorii (14 zawodników), pewnie wygrywając wszystkie walki i powtarzając swój ubiegłoroczny sukces w Szwecji.

Wielki powrót odnotowała Wiktoria Pietras (53 kg). Po prze-



Ekipa Master Łódź zaprezentowała się z doskonałej strony podczas turnieju w Szwecji

bytej kontuzji nie ma już śladu - zawodniczka Master Łódź zaprezentowała dobre przygotowanie i stanęła na najwyższym stopniu podium.

Na drugim stopniu podium, uplasowała się Jagoda Górka (53 kg), która w finale, po dobrej walce, uległa jedynie utytułowanej wicemistrzyni Europy z Węgier.

Dla Jagody to już drugi międzynarodowy krążek w tym roku. Srebro wywalczyła również Agata Kucharska (55 kg), która przegrała jedynie z gwiazdą światowego formatu - medalistką MŚ i ME z Węgier.

Równie emocjonująco było w kategoriach młodzieżowych. Bezkonkurencyjna w grupie U-15 (62 kg) okazała się Anastazia Szczepiak, zdobywając złoty medal. Srebro wywalczył Maksymilian Leszczyński (U-15, 75 kg), a brązowe krążki zawisły na szyjach Mieszka Makowskiego (U-17, 48 kg) oraz Karola Wiatra (U-15, 62 kg). Warto zaznaczyć, że troje z pośród medalistów to uczniowie Szkoły Marcina Gortata przy ul. Siemiradzkiego.

Choć medale zdobyli wybrani, na czwarte miejsce w klasyfikacji ogólnej zapracował

cały zespół. Solidne punkty dla klubu wywalczyli także: Olivia Margel, Antonina Kowalicka, Emilia Wardzińska, Szymon Pietrzak, Miłosz Kaźmierczak, Dominik Maćczak, Bartosz Trofimczuk, Remigiusz Deneka, Mariusz Dębliński, Piotr Słomka, Marcel Węzowski, Olivier Maślankiewicz oraz Andrii Koriak.

To nie koniec wielkich emocji dla łódzkich kibiców. Już w lutym oczy fanów zapasów zwrócą się w stronę Japonii - tam, w turnieju sumo - Hakuho Cup w Tokio, wystartuje Antonina Kowalicka - Master Łódź.

Dziś PGE Budowlani, a od środy Liga Mistrzyń

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Nasze siatkarskie drużyny walczyły bądź będą walczyć o punkty w Tauron Lidze i Lidze Mistrzyń.

W niedzielę w Sport Arenie siatkarki ŁKS Commercecon grały z LOS Nowy Dwór, a w poniedziałek o 19 PGE Budowlani zagrają o ligowe punkty z Chemikiem w Policach.

Z Chemikiem drużyna PGE Budowlani walczyła o awans do Final Four i to spotkanie zakończyło się zwycięstwem podopiecznych trenera Macieja Biernata.

MVP spotkania została Justyna Łysiak, która po raz kolejny potwierdziła swoją ogromną wartość dla zespołu. Na wyróżnienie zasługują również inne zawodniczki. Maja Stork rozegrała bardzo dobre spotkanie, zdobywając 19 punktów i notując 48% sku-

teczności w ataku. Świetnie zaprezentowała się także Joanna Lelonkiewicz, która zakończyła mecz z dorobkiem 11 punktów, 70% skuteczności w ataku oraz aż 4 blokami.

W środę 28 stycznia o godz. 19 ŁKS Commercecon zagra ostatni mecz w grupie Ligi Mistrzyń na wyjeździe z Dresdener SC, a dzień później 29 stycznia o 16 PGE Budowlani zmierzą się na wyjeździe z Novarą.

Nasze drużyny walczą o trzecie miejsce, które daje awans do rozgrywek o Puchar CEV. Podopieczni trenera Macieja Biernata są bliżej celu, bo wyprzedziły Benfikę, a trudno oczekiwać, by drużyna z Portugalii zdobyła punkt w meczach z Novarą lub Fenerbahce.

Trudniejsze zadanie stoi przed siatkarkami ŁKS Commercecon, które muszą pokonać niemiecki zespół w Dreźnie i to za trzy punkty. Zadanie trudne, ale możliwe.

©P



Piłkę broni libero PGE Budowlanych Łódź Justyna Łysiak. Dziś drużyna zagra z Chemikiem Police

Polska Liga Curlingu, rozgrywana na torze w Łodzi, bije wszelkie rekordy

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Polska Liga Curlingu bije rekordy! - informuje Zuzanna Klasa, Polska Federacja Klubów Curlingowych.

W tym sezonie do rywalizacji przystąpiła historyczna liczba 44 drużyn. O ligowe punkty, nagrody finansowe i awanse walczy 11 zespołów kobiecych (w dwóch dywizjach) oraz aż 33 męskie składy (podzielone na cztery poziomy rozgrywkowe). Tak wysoka frekwencja to jasny sygnał, że curling w Polsce staje się coraz ważniejszym punktem na sportowej mapie kraju.

Poznaliśmy kolejne rozstrzygnięcia. Tym razem do finałowego etapu rozgrywek przystąpiły drużyny z najwyższego szczebla ligowych rozgrywek - Ekstraligi Kobiet i Mężczyzn.

W Ekstralidze Kobiet wystąpiło 5 drużyn, które to rywalizowały w systemie „double round-robin”, a o końcowych rezultatach decydowała liczba zgromadzonych punktów, wyniki „Draw Shot Challenge” oraz wyniki meczów bezpośrednich. Tym samym pewne zwycięstwo zyskał team MCC Lipińska, który zdobył ten tytuł po raz trzeci z rzędu. Srebrny medal wywalczyła drużyna POS Rybicka. Podium zamknęły debiutantki we wspomnianych rozgrywkach - AZS Pluta.

- Lp. Drużyna Punkty
1. MCC Lipińska 24
2. POS Rybicka 13
3. AZS Pluta 13
4. PKC Giełeciak 10
5. POS Erdman 0

Zarząd PFKC przychylił się do wniosku Team Stych o zawieszenie udziału drużyny w Ekstralidze w sezonie 25/26



Podium najlepszych w ekstraklasie drużyn kobiecych

z uwagi na udział w kwalifikacjach do Igrzysk Olimpijskich Milan Cortina 2026. Wyjątkowy sezon i historyczna szansa na naszej reprezentacji wymagała wyjątkowych rozwiązań. Ozna-

czało to, że Team Stych nie został sklasyfikowany, natomiast zachowa prawo gry w Ekstralidze w sezonie 2026/27. Tym samym w obecnej edycji rozgrywek wzięły udział 4 drużyny.

Rozgrywki odbywały się w systemie „triple round-robin”, a o końcowych rezultatach decydowała liczba zgromadzonych punktów, wyniki „Draw Shot Challenge” oraz wyniki meczów bezpośrednich. Tytuł zwycięzców przypadł drużynie PKC Jasielski. Panowie obronili tytuł z zeszłego sezonu. Droga na szczyt nie była jednak usłana różami. W pierwszym etapie zmagania team PKC Jasielski uplasował się dopiero na 3 pozycji w tabeli. Nie pozbawiło to jednak liderów chęci do walki o najwyższe ligowe wyróżnienie, stając się finalnie najlepszą męską drużyną ligową w Polsce. Drugie miejsce zyskała drużyna KSW Herman, a brąz został zdobyty przez AZS Hertman.

- Klasyfikacja końcowa:
1. PKC Jasielski 18
2. KSW Herman 17
3. AZS Hertman 15

4. POS Dzikowski 4
Poszczególne skróty oznaczają:

- PKC - Poznański Klub Curlingowy
POS - Polska Organizacja Sportowa Łódź
AZS - Akademicki Związek Sportowy Politechniki Śląskiej
KSW - Klub Sportowy Warszawa
MCC - Media Curling Club Warszawa
Polska Liga Curlingu odbywa się na hali Curling Łódź, która mieści się na ul. Śnieżnej 10.

Wyniki na żywo oraz tabele śledzić można na curlingevent.com. Media społecznościowe:

- Instagram - @pfkc_curling
Facebook - Polska Liga Curlingu / Polska Federacja Klubów Curlingowych
Strona - www.pfkclodz.pl
YouTube - Polish Curling TV

W skrócie

FORTUNA DLA
CÓRKI DENISA
RODMANA

Amerykanka Trinity Rodman - córka słynnego i ekscentrycznego koszykarza Denisa Rodmana, pięciokrotnego mistrza NBA - na mocy nowego kontraktu z Washington Spirit ma otrzymywać ponad dwa miliony dolarów za sezon, co czyni ją najlepiej zarabiającą piłką na świecie. O podpisaniu nowej umowy, do 2028 roku, z klubem z Waszyngtonu poinformowały amerykańskie media, a jej agent Mike Senkowski zdjęcia zawodniczki opatrzył wpisem internetowym: „Najlepiej opłacana piłkarka na świecie”. Według nieoficjalnych informacji, do tej pory rekordzistką w rocznych zarobkach była gwiazda Barcelony i reprezentacji Hiszpanii Aitana Bonmati, trzykrotnie uznana w plebiscycie FIFA najlepszą zawodniczką roku na świecie. **DK**

PIOTR ZIELIŃSKI
STRZELIŁ GOLA

Piłkarze Interu Mediolan na stadionie San Siro wygraną z Pisą 6:2 rozpoczęli 22. kolejkę włoskiej ekstraklas. Przy pierwszym straconym голу ogromny błąd popełnił bramkarz Yann Sommer. Reprezentant Polski Piotr Zieliński wykorzystał rzut karny i zdobył czwartą bramkę w sezonie. „Nerazzurri” we wtorek przegrali z Arsenalem Londyn 1:3 i skomplikowali swoją sytuację w fazie zasadniczej Ligi Mistrzów. Obecnie zajmują 14. miejsce i w przyszłym tygodniu muszą wygrać z Borussią Dortmund na Signal Iduna Park, aby zapewnić sobie bezpośredni awans do 1/8 finału. **DK**

Z KADRY POLSKI
DO RAKOWA

Na tydzień przed wznowieniem rozgrywek piłkarskiej ekstraklas Częstochowa poinformował o pozyskaniu nowego zawodnika. To były reprezentant Polski Paweł Dawidowicz. Nowy obrońca „Czerwono-Niebieskich” ma 30 lat, jest wychowankiem Sokoła Ostróda, z którego w 2011 roku jeszcze jako junior trafił do Lechii Gdańsk i w jej barwach zadebiutował w ekstraklasie. Po dwóch latach został piłkarzem Benfiki Lizbona, ale występował tylko w drugiej drużynie. W latach 2014-2019 grał na wypożyczeniu w VfL Bochum i US Palermo oraz w Hellasie Werona. **DK**

Piłkarska Już tylko do końca stycznia trwają zapisy do XXVI edycji Pucharu Tymbark

TURNIEJ WSPIERA TEŻ DZIEWCZYNKI

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

O roli wczesnego szkolenia oraz o tym, jak Puchar Tymbark wspiera dziewczynki w budowaniu pewności siebie, opowiada Nina Patalon, selekcjonerka reprezentacji Polski kobiet.

Zapisy do XXVI edycji Pucharu Tymbark trwają tylko do 31 stycznia.

Wiele zawodniczek obecnej kadry zaczynało swoją przygodę z piłką w Pucharze Tymbark, często grając w drużynach chłopięcych. Teraz dziewczynki stanowią już około 25 proc. uczestników turnieju. Jak Puchar Tymbark wspiera rozwój piłki nożnej wśród dziewcząt?

Nina Patalon: Puchar Tymbark pełni ogromnie ważną rolę społeczną, bo normalizuje obecność dziewczyn w piłce nożnej. Dla wielu z nich to pierwszy kontakt z futbolem w zorganizowanej formie, często pierwszy turniej, pierwsze emocje, pierwsze poczucie przynależności do drużyny. To właśnie na tym etapie rodzi się pasja. Dziewczynki widzą, że piłka nożna jest dla nich, że mogą rywalizować, rozwijać się i czerpać radość z gry. Z perspektywy reprezentacji to bezcenny fundament - bo bez

szerokiej bazy nie ma później jakości na najwyższym poziomie.

Coraz więcej dziewcząt chce grać w piłkę, a Puchar Tymbark staje się dla nich pierwszą przestrzenią do kontaktu z futbolem. Jak Pani ocenia wpływ takich inicjatyw na rozwój młodych piłkarek? Takie inicjatywy mają kluczowe znaczenie, bo dają dziewczynom poczucie, że są częścią większej historii. To nie jest tylko turniej - to doświadczenie, które buduje pewność siebie, uczy współpracy i pokazuje, że sport może być przestrzenią rozwoju. Bardzo często to właśnie udział w Pucharze Tymbark sprawia, że dziewczynka decyduje się pójść do klubu, kontynuować treningi, wierzyć w siebie. Dla nas, z perspektywy systemu szkolenia, to pierwszy, ale niezwykle ważny krok.

Finałisti Pucharu Tymbark rozgrywają swoje spotkania przed oficjalnym meczem reprezentacji. Czy możliwość gry na dużych stadionach piłkarskich może być dodatkową motywacją? Zdecydowanie tak. Gra na dużym stadionie, w profesjonalnych warunkach, to dla dziecka ogromne przeżycie. Takie momenty zostają w pamięci na lata i często stają się



Ninie Patalon, selekcjonerka reprezentacji Polski kobiet, humor jak widać dopisuje...

impulsem do dalszej pracy. Dla dziewczynek to również bardzo ważny sygnał: „to miejsce jest także dla ciebie”. To działa na wyobraźnię, ale też bardzo realnie buduje marzenia i motywację.

Oprócz aspektów sportowych, jakie umiejętności uważa Pani za kluczowe

u młodych zawodniczek, które w przyszłości chcą grać profesjonalnie? Umiejętności piłkarskie są bardzo ważne, ale na dłuższą metę kluczowe są cechy mentalne. Wytrwałość, umiejętność radzenia sobie z porażką, otwartość na naukę i gotowość do pracy zespołowej. Piłka nożna bardzo wcześnie

uczy odpowiedzialności i zarządzania emocjami. Te kompetencje przydają się nie tylko w sporcie, ale w całym życiu - niezależnie od tego, czy ktoś zostanie zawodową piłkarką, czy wybierze inną drogę.

Wiele dziewcząt w trakcie swojej piłkarskiej przygody napotyka bariery. W jaki sposób gra w piłkę pomaga im rozwijać pewność siebie i radzić sobie z emocjami? Piłka nożna uczy, że nie wszystko przychodzi od razu i że porażka jest częścią procesu. Dzięki temu dziewczynki uczą się odporności psychicznej i wiary we własne możliwości. Ogromną rolę odgrywa tutaj otoczenie - rodzice, trenerzy, nauczyciele. Ich wsparcie, zrozumienie i cierpliwość często decydują o tym, czy dziewczynka zostanie w sporcie. Najważniejsze jest, by pozwolić jej się rozwijać we własnym tempie i nie odbierać radości z gry.

Patrząc w przyszłość, jakie są Pani marzenia i cele związane z rozwojem kobiecej piłki nożnej w Polsce, zwłaszcza w kontekście młodych dziewczyn? Moim marzeniem jest to, aby dziewczynki w Polsce nie musiały się zastanawiać, czy piłka nożna jest dla nich. Chciałabym, żeby miały naturalną ścieżkę rozwoju. ©©

Żużel: bilety na międzynarodowe zawody na Moto Arenie w Łodzi

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Bilety na IMME im. Zenona Plecha dostępne dla wszystkich! Rozpoczęła się otwarta sprzedaż biletów na wydarzenie, które odbędzie się 28 marca na Moto Arenie Łódź.

Wejściówki można nabywać stacjonarnie w Kwiaciarni H. Skrzydłowska na stadionie przy ul. 6 Sierpnia 71 w Łodzi, a także na stronie www.biletynazuzel.pl. Bilety kosztują 50 (normalny) i 25 zł (ulgowy). Wstęp na trybunę główną kosztuje 150 zł (normalny) i 50 oraz 30 (ulgowy). Bilety VIP: 200 i 100 zł.

28 stycznia rozpocznie się sprzedaż biletów na FIM SPEDWAY GP OF POLAND - Łódź, które odbędzie się w dniu 1 sierpnia 2026 roku o godzinie 19.00. W pierwszym etapie za-



Kibice wypełnią po brzegi trybuny na łódzkiej Moto Arenie. Najlepsi żużlowcy świata będą tutaj walczyć

kup biletu możliwy będzie tylko dla posiadaczy kartonów na sezon 2026. Każdy kibic, który zakupił karton na mecze H. Skrzydłowska Orzeł Łódź w sezonie 2026 będzie miał prawo zakupu miejsca na FIM SGP.

Bilet na FIM SGP OF POLAND - Łódź obowiązywać będzie również na piątkowe zawody 2026 FIM SGP2 OF POLAND - Łódź (31.07.2026, 18.00). Warunkiem udziału w imprezie będzie pobranie biletu z systemu - biletynazu-

zel.pl w okresie od 1.03.2026 do 30.06.2026 roku. Bilet będzie możliwy do wygenerowania z systemu po wpisaniu numeru biletu na FIM SGP OF POLAND - Łódź.

Sprzedaż zamknięta dla posiadaczy kartonów potrwa do 31.01.2026 roku. Od 1 lutego ruszy otwarta sprzedaż.

Zawodnicy H. Skrzydłowska Orła już niedługo spotkają się podczas obozu przygotowawczego w Łodzi, który rozpocznie się 29 stycznia i potrwa pięć dni. Choć będzie to krótkie zgrupowanie, to bardzo pracowite, a sztab sprawdzi, w jakiej formie są w tej chwili ci, których zakontraktowano w listopadzie.

Zacniemy od badań wydolnościowych, aby sprawdzić przygotowanie zawodników i przekonać się jak została przepracowana zima. Oprócz tego odbędzie się sporo jednostek

treningowych, będzie czas na integrację i poznanie się całego zespołu - mówi Maciej Jąder w rozmowie z klubowymi mediami.

Kolejnym etapem przygotowań do ligowej inauguracji będą mecze sparingowe. Maciej Jąder ustalił cztery takie konfrontacje - dwie z Wybrzeżem Gdańsk i dwie z Ultrapur Startem Gniezno. Pierwszym rywalem będzie ekipa z północy naszego kraju. Później Orzeł spotka się z drużyną z Wielkopolski.

Mecze sparingowe H. Skrzydłowska Orła:
24.03 - Wybrzeże Gdańsk (wyjazd)
25.03 - Wybrzeże Gdańsk (dom)
29.03 - Ultrapur Start Gniezno (wyjazd)
30.03 - Ultrapur Start Gniezno (dom). Oprócz tego odbędzie się sporo jednostek ©©

Piłkarnia A może Łodzianie zagrają trójką z tyłu? Najdroższy był Bukari, drugi jest Duńczyk

Widzew zagra z siedmioma nowymi w jedenastce?

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

25-letni Duńczyk Emil Kornvig przenosi się z SK Brann do Widzewa Łódź na zasadzie transferu definitywnego. Podpisał kontrakt z Widzewem do 2029 roku.

Dziś prawdopodobnie ogłoszony zostanie siódmy, czyli Przemysław Wiśniewski. Wcześniej przyszli: Bartłomiej Drągowski, Carlos Issac, Christopher Cheng, Osman Bukari, Lukas Lerager i Emil Kornvig.

Nowa jedenastka będzie więc wyglądać tak:

Bramkarz: Bartłomiej Drągowski

Obrońcy: Carlos Isaac, Przemysław Wiśniewski, Ricardo Visus, Christopher Cheng

Pomocnicy: Osman Bukari, Lukas Lerager, Emil Kornvig, Julian Shehu, Andi Zeqiri

Napastnicy: Sebastian Bergier.

Jan Urban, selekcjoner reprezentacji Polski w rozmowie z Flashscore przyznał, że jego

zdaniem Przemysław Wiśniewski powinien zmienić otoczenie i jest za transferem obrońcy do Widzewa - informuje portal transfery.info.

Tymczasem Emil Kornvig od początku sezonu stanął o siłę podstawowej jedenastki ekipy norweskiej Eliteserien. Dość powiedzieć, że wystąpił we wszystkich meczach europejskich pucharów. Ostatni raz grał jeszcze w czwartek w Lidze Europy przeciwko FC Midtjylland, natomiast z ligowych 30 spotkań opuścił zaledwie jedno - informuje widzew.com.

Kornvig nominalnie jest pomocnikiem, choć w Brann dał się poznać jako zawodnik wszechstronny, spajający zespół, który włącza się w akcje ofensywne, nie zapominając także o pracy w obronie. Od wiosny 2024 roku Duńczyk zagrał w sumie 84 razy w barwach norweskiej drużyny, strzelając 17 goli i sześciokrotnie asystując.

Karię zaczął w Lyngby, klubie z jego rodzinnego miasta. Po sześciu sezonach posta-



FOT. WIDZEW ŁÓDŹ

Kwota transferu za Emila może wynieść nawet cztery miliony euro

nowił przenieść się do Włoch, gdzie trafił do Spezii Calcio. Nie zdążył jednak zadebiutować w barwach tego zespołu. W kolejnych dwóch sezonach reprezentował inne drużyny z Półwyspu Apenińskiego: Conzenu Calcio i AS Cittadella, w każdym pojawiając się na bo-

isku po 14 razy. Pełny zakres swoich umiejętności pokazał dopiero w norweskim Brann i to tu namierzył go Pion Sportowy Widzewa Łódź. - Proces pozyskania Emila do zespołu trwał długo, ale mamy przekonanie, że to piłkarz, na którego warto było poczekać - mówi

Pełnomocnik Zarządu ds. sportu Dariusz Adamczuk. - Bardzo zależało nam na tym, by był z nami na wiosnę. Piłkarz jest w pełnym treningu, dopiero co wystąpił w Lidze Europy, więc proces adaptacji nie powinien trwać długo. Oczywiście będzie potrzebował chwili

na to, by zrozumieć filozofię gry trenera Igora, ale to bardzo inteligentny piłkarz i jestem spokojny o to, że Widzew będzie miał z jego gry bardzo dużo pożytku.

Emil Kornvig wystąpił dwukrotnie w młodzieżowej reprezentacji Danii i strzelił jednego gola. W Widzewie będzie grał z numerem 8 na plecach.

- To dla mnie odpowiedni krok. Mam nadzieję, że to będzie wspaniała podróż. Mam przecucie, że będzie bardzo dobrze. Widzew ma misję, by powrócić do bycia jednym z największych w Polsce. Chcę być częścią tej drogi - powiedział Emil Kornvig. - Myślę, że umiem szybko się zaadaptować. Byłem już w Norwegii i we Włoszech. Wiem już, jakich błędów nie popełniać. To ważne, by umieć szybko się aklimatyzować - dodał.

Tymczasem Marek Hano-usek wrócił do Dukli Praga, w której spędził większość swojej kariery. Będzie dzielił szatnię m.in. z Tomaszem Pekhartem, byłym piłkarzem Legii. ©©

Przerwane mecze Widzewa i Jagiellonii

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

W ostatnim meczu podczas zgrupowania w Turcji piłkarze Widzewa spotkali się z Zagłębiem Lubin. Mecz był zamknięty dla mediów i publiczności.

Spotkanie trwało tylko 45 minut, bo nastąpiła awaria prądu i po przerwie gra nie została wznowiona - informuje widzew.com. Trochę śmiesznie wyglądają takie przygotowania drużyn bądź co bądź ekstraklasy. Farsa i tyle.

Do przerwy padły dwie bramki: Michał Nalepa strzelił dla Zagłębia gola w 29 minucie, Stelios Andreou wyrównał w 37 minucie.

Składu drużyny Widzewa w ogóle nie podano.

Drużyna trenera Igora Jovicicia miała wystąpić w najsilniejszym składzie, ale zabrakło w niej jeszcze Emila Kornviga, który w piątek przejdzie testy medyczne w Łodzi. Wciąż możliwy jest też transfer Przemysława Wiśniewskiego.

Pierwszy mecz PKO Ekstraklasy: Widzew - Jagiellonia 31 stycznia o 17.30 w Łodzi. O ile nie będzie potężnych mrozów.

Tylko 45 minut trwał w Turcji sparing Jagiellonii Białystok



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Jedyną bramkę dla Widzewa w próbie generalnej z Zagłębiem Lubin strzelił Stelios Andreou

z serbskim Cukarickim Belgrad - informuje poranny.pl.

Do skutku nie doszła druga połowa z powodu gwałtownych opadów deszczu, po których boisko nie nadawało się do gry. Po pierwszej odsłonie Jaga prowadziła 3:0. To identycznie, jak wcześniejszy mecz w Belek, w którym Widzew zremisował z Zagłębiem po 45 minutach gry. Później był deszcz i brak światła.

Kibice Jagiellonii żałują, że deszcz przerwał potyczkę, bo białostocki zespół prezentował się znakomicie. Co prawda w meczach sparingowych nie powinno się robić tragedii z porażek i upajać się zwycięstwami,

ale forma, jaką w starciu z szóstym zespołem serbskiej ekstraklasy pokazała Jagiellonia, może budzić optymizm. Trener Adrian Siemieniowski straszy Widzew.

Jagiellonia Białystok - Cukaricki Belgrad 3:0 (rozegrano tylko I połowę).

Bramki: 1:0 - Jesus Imaz (5), 2:0 - Jesus Imaz (7), 3:0 - Afimico Pulu (21).

Jagiellonia: Sławomir Abramowicz - Norbert Wojtuszek, Bernardo Vital, Andy Pelmar, Bartłomiej Wdowik, Alejandro Pozo, Taras Romanczuk, Bartosz Mazurek, Jesus Imaz, Kamil Józwiak, Afimico Pulu. ©©

Czy premiera ekstraklasy zagrożona?

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Piłkarska ekstraklasa wznawia rozgrywki w przyszły weekend, który jednak z uwagi na pogodę może być trudny dla zawodników i kibiców.

- Na ten moment wydaje się, że mecze odbędą się zgodnie z planem - powiedział PAP dyrektor operacyjny Ekstraklasy SA Marcin Stefański.

W Polsce panująca sroga zima, temperatura często spada poniżej 10 stopni Celsjusza. Tymczasem już w następny weekend drużyny najwyższej klasy rozgrywek wracają do rywalizacji o punkty. Na 30 stycznia zaplanowane są mecze w Lubinie i Radomiu, a w następnych dniach kolejne spotkania.

- Mamy świadomość, że warunki atmosferyczne w tej części Europy są dalekie od optymalnych. Monitorujemy sytuację bardzo dokładnie. Jesteśmy w kontakcie z klubami. Prognozy są zmienne, ale na ten moment wydaje się, że mecze odbędą się zgodnie z planem - powiedział PAP Stefański, odpowiedzialny m.in. za terminarz rozgrywek.

- Poważniejszym problemem niż niska temperatura by-

łyby nagle i intensywne opady śniegu, które stanowiłyby największe zagrożenie w kontekście rozgrywania meczów, czego doświadczyliśmy na początku grudnia - dodał.

W obecnym sezonie dwukrotnie zdarzyło się dotychczas, że odwołano mecze ze względów pogodowych - we wrześniu w Płocku z powodu opadów deszczu i późną jesienią w Białymstoku po ataku zimy.

- Pozostajemy w stałym kontakcie także z ligami funkcjonującymi w zbliżonych warunkach klimatycznych do naszych. Na ten moment żadna z nich nie planuje odwoływa-

nia spotkań. Odbyły się już mecze Ligi Mistrzów, m.in. Bodoe/Glimt w Norwegii, a także Ligi Europy, rozgrywane często w warunkach równie trudnych, jakie obecnie panują w Polsce - zaznaczył dyrektor operacyjny Ekstraklasy SA.

Jak przypominał, żadne obowiązujące przepisy nie określają minimalnej temperatury, przy której obligatoryjnie spotkania nie mogą być rozgrywane.

- Istnieją jedynie zalecenia UEFA, przy czym sama UEFA nigdy nie odwołała meczu wyłącznie z powodu niskiej temperatury - dodał Marcin Stefański. ©©



FOT. DARIUSZ KUCZMERA

Tak wyglądał stadion Widzewa trzy lata temu. Teraz śniegu jest mniej, ale tęgi mróz nie odpuszcza

Milionerka Iga wygrała

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

TENIS. **Iga Świątek wygrała z rozstawioną z numerem 31. Rosjanką Anną Kalinską 6:1, 1:6, 6:1.**

Był to mecz w trzeciej rundzie wielkoszlemowego Australian Open w Melbourne. W poniedziałek wiceliderka światowego rankingu tenisistek zmierzy się z Australijką Maddison Inglis.

Iga Świątek w pierwszej rundzie wygrała z Chiną Yue Yuan 7:6 (7-5), 6:3, a w drugiej z Czechką Marie Bouzková 6:2, 6:3. Z Kalinską mierzyła się po raz czwarty i odniosła trzecie zwycięstwo.

Spotkanie trwało godzinę i 44 minuty.

Magda Linette odpadła w trzeciej rundzie wielkoszlemowego Australian Open. W piątek w Melbourne przegrała z rozstawioną z numerem 19. czeską tenisistką Karoliną Muchovą 1:6, 1:6. Spotkanie trwało zaledwie 63 minuty. Z Muchovą mierzyła się po raz piąty w karierze i doznała czwartej porażki. Wygrała jedynie ich pierwsze spotkanie, w 2019 roku w Nowym Jorku.

W trwającym Australian Open w Melbourne Iga Świątek walczy o skompletowanie „Kariernego Szlema”. Emporium w Melbourne to luksusowa galeria handlowa, niespełna pół godziny spacerem od kompleksu kortów. Na parterze od strony Little Burke Street znajduje się salon sportowej marki On, a w jej witrynie duży plakat z Iga Świątek.

Na opublikowanej przez magazyn „Forbes” liście najlepiej zarabiających kobiet w sporcie w 2025 roku, Polka z kwotą 25,1 mln dolarów znalazła się na trzecim miejscu - za rywalkami z kortu Amerykanką Coco Gauff (33 mln) i Białorusinką Aryną Sabalenką (30 mln).

©©



Igę Świątek cieszą cenne wygrane i stan konta

Koszykówka Krytyka ze strony kibiców pomogła koszykarzom Spójni

ŁKS COOLPACK NA ŁOPATKACH

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Koszykarze ŁKS Coolpack w 19 kolejce pierwszej ligi ponieśli piątą porażkę w sezonie.

Łodzianie przegrali z podwójnie zmobilizowanymi przez klubu koszykarzami PGE Spójnia Stargard. W poprzednim meczu zen zespół przegrał derby z Kotwicą 53:97 i zrobiła się w klubie wielka awantura. Koszykarzom dostało się też od własnych kibiców. Gospodarze w meczu z ŁKS mieli się zrehabilitować za to, co w środę wydarzyło się w derbach Pomorza Zachodniego.

Tylko pierwsza kwarta była dla podopiecznych Roberta Skibniewskiego udana (20:15 dla ŁKS Coolpack). Łodzianie zaczęli odprowadzenia 10:3 i 15:5. W drugiej kwarcie ŁKS prowadził 25:15, by po pięciu kolejnych minutach przegrywać 27:30. 300 sekund gry nasi zawodnicy przegrali 2:15! Jeszcze do przerwy ełkaesiacy zachowali jednopunktową przewagę.



Na pomeczowej konferencji spuszczone głowy mieli Wiktoria Sewioła i trener Robert Skibniewski...

Trzecią kwartę nasz zespół przegrał czterema oczkami. Prowadzenie przechodziło z rąk do rąk. Ale to co się stało w ostatnich dziesięciu minutach zasługuje na krytykę. Od stanu 55:60 Łodzianie stracili 11 punktów nie zdobywając żadnego. Takiej przewagi go-

spodarze, którzy ostatnio w klubie byli mocno krytykowanymi, już nie wypuścili z rąk.

To był rewelacyjny występ wychowanka Spójni Szymona Szmita. Kapitan stargardzkiego zespołu rzucił 26 punktów, trafił 5 trójek na siedem prób, miał 9 zbiórek.

Zastraszające są statystyki łódzkich zawodników zwłaszcza w rzutach za trzy punkty. Łodzianie trafili zaledwie 8 rzutów na 35 prób. Gospodarze 7 na 21. Chauncey Collins rzucił osiem razy za trzy i trafił raz, Iwo Maćkowiak rzucił sześć razy i również tylko raz skutecznie. Co się stało z celnością Norberta Kulona? Trzy rzuty za dwa i zero punktów, trzy rzuty za trzy i dorobek identyczny. Nawet w rzutach wolnych trafił raz na dwa. Od Marcela Ponitki też więcej wymagamy. Bilans 1 na 4 za dwa i 2 na 5 za trzy nie przystoi takiej klasy koszykarzowi.

Jedynym zawodnikiem, który zagrał w miarę skutecznie był Oleksandr Antypov. Trafił 2 na 4 za dwa i 2 na 3 za trzy punkty. ©©

PGE Spójnia Stargard - ŁKS Coolpack 84:68 (15:20, 21:17, 20:16, 28:15).

ŁKS Coolpack: Oleksandr Antypov 15, Chauncey Collins 13, Aleksander Lewandowski 11, Marcel Ponitka 10, Wiktoria Sewioła 6, Igor Urban 5, Iwo Maćkowiak 2, Marcin Tomaszewski 2, Jakub Motylewski 2, Norbert Kulon 1. Trener: Robert Skibniewski.

Gwiazdy ceremonii otwarcia igrzysk

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Mariah Carey, Andrea Bocelli i Laura Pausini - to największe gwiazdy, które wystąpią podczas ceremonii otwarcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Mediolanie 6 lutego.

Dyrektor kreatywny inauguracji igrzysk Mediolan-Cortina d'Ampezzo Marco Balich, twórca największych na świecie ceremonii powiedział, że uroczystość na mediolańskim stadionie San Siro będzie wyrażać harmonię, tożsamość narodową i olimpijską. We Włoszech podkreśla się, że Balich jest gwarantem nadzwyczajnego rozmachu i sugestywności symboliki ceremonii. To najbardziej znany na świecie reżyser i producent wielkich uroczystości, zwłaszcza olimpijskich. Ma ich już na koncie 16.

Armonia - tak brzmi włoski temat przewodni ceremonii w Mediolanie, którą obejrzą widzowie na wszystkich kontynentach. Organizatorzy igrzysk poinformowali, że międzynarodową gwiazdą otwarcia będzie amerykańska piosenkarka Mariah Carey. Zaśpiewa też światowej sławy tenor Andrea Bocelli. Wystąpią charyzmatyczny pianista Lang Lang i włoska mezzosopranistka Cecilia Bartoli.



Andrea Bocelli uświetni ceremonię otwarcia nadchodzących zimowych igrzysk olimpijskich

Na liście artystów jest też popularna w wielu krajach gwiazda włoskiej piosenki Laura Pausini, laureatka setek nagród, w tym Grammy. W tym roku Pausini będzie też współprowadzącą festiwal piosenki w San Remo, który rozpocznie się dwa dni po zakończeniu igrzysk, czyli 24 lutego.

Ważną rolę w czasie uroczystości na San Siro powierzono znanemu włoskiemu aktorowi Pierfrancesco Favino, który ma wygłosić oczekiwane przemówienie na temat kultury i tożsamości Italii. Organizatorzy igrzysk Milano-Cortina wyjaśnili, że aktor ten został wybrany ze

względem na nadzwyczajną zdolność do ucieleśniania kreatywnego i kulturowego ducha Włoch.

W piątek, na dwa tygodnie przed inauguracją ogłoszono, że wystąpi także bardzo popularny 32-letni raper Ghali, urodzony w Mediolanie w tunezyjskiej rodzinie imigrantów. Ghali Amdouni uważany jest za jednego z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych głosów młodego pokolenia, także ze względu na swoje społeczne i polityczne zaangażowanie na rzecz integracji i pokoju. Jego występy to często także sugestywne manifesty. ©©

„Romantyk sportu” Marek Łopa Łopiński

OD KRÓLA DO ŻURKA

Zimowe igrzyska olimpijskie Mediolan Cortina d'Ampezzo już za 11 dni. Ciekawe jak zapiszą się w kronikach naszego regionu.

Pierwszym naszym olimpijczykiem był hokeista ŁKS Władysław Król w Garmisch-Partenkirchen 1936. Po legendzie naszego klubu musieliśmy czekać 36 lat na łódzkich olimpijczyków. W Sapporo 1972 wystąpiło czterech hokeistów ŁKS, Krzysztof Białynicki, Adam Kopczyński, Walery Kosyl, Jerzy Potz. Drużyna hokeja na lodzie zajęła szóste miejsce. W łyżwiarstwie figurowym startowała para sportowa Społem Łódź, Grażyna Osmańska - Kostrzewińska i Adam Brodecki, którą sklasyfikowano na 11 miejscu.

W Innsbrucku 1976 w szóstej ekipie igrzyska zagrało dwóch hokeistów ŁKS Walery Kosyl i Jerzy Potz. W łyżwiarstwie szybkim zawodniczka Pilycy Tomaszów Stanisława Pietruszczak-Wachała zajęła 14 miejsce w wyścigu na 500 m. W Lake Placid 1980 zagrała dwójka hokeistów ŁKS Leszek Kokoszka i Jerzy Potz. W Sarajewie 1984 wystąpił hokeista, wychowanek Boruty Zgierz, zawodnik ŁKS Jerzy Stop-

czyk. W stolicy Bośni i Hercegowiny zadebiutował najlepszy w naszej historii łyżwiarz figurowy, wychowanek trenera Społem Łódź Stefana Pawłowskiego, a przez całą karierę pod opieką trenerki Barbary Kosowskiej - Pieńkowskiej, Grzegorz Filipowski ŁOS Łódź.

Największy sukces odniósł Filipowski w kanadyjskim Calgary 1988 kończąc rywalizację na piątym miejscu. Rok później wywalczył brązowy medal mistrzostw świata i wicemistrzostwo Europy. Nie wystarczyło to, żeby jego trenerkę Barbarę Kosowską - Pieńkowską, łódzcy dziennikarze uhonorowali tytułem trenerki roku.

Filipowski olimpijskie starty zakończył na jedenastym miejscu w Albertville 1992. W Sabaudii debiutowali łyżwiarze szybki para taneczna Agnieszka Domańska ŁOS Łódź z Marcinem Głowackim ŁTLF Łódź. Jaromir Radke z Tomaszowskiej Pilycy zajął piąte miejsce w wyścigu na 10 km i siódme na 5 km.

W Nagano 1998 drugi start Pawła Abratkiewicza, bez większych sukcesów. Zadebiutowali mistrzowie świata juniorów, podopieczni słynnej trenerki Marii Olszewskiej - Lelonkie-

wicz, para taneczna MKŁ Łódź Sylwia Nowak i Sebastian Kolasinski.

Cztery lata później w Salt Lake City 2002 po raz trzeci jeździł Paweł Abratkiewicz. Drugi występ zaliczyli Sylwia Nowak z Sebastianem Kolasinskim. Cała trójka bez większych osiągnięć.

W Turynie 2006 startowała para taneczna MKŁ Łódź Aleksandra Kauc i Michał Zych.

W Vancouver 2010 zadebiutował łyżwiarz szybki Zbigniew Bródka ŁKS Błyskawica Domaniewice. soczi 2014 wspaniale igrzyska dla Polski. Wychowanek trenera Mieczysława Szymajdy Zbigniew Bródka, zdobywca Pucharu Świata na 1500 m w sezonie 2012/2013, był jedynym z faworytów w koronnym biegu. Pierwszy mistrz olimpijski naszego regionu. Złoto na 1500 m wyrwał o trzy tysięczne sekundy Holendrowi Keonowi Verweijemu. Dołożył brązowy medal w wyścigu drużynowym.

W Pjongczang 2018 chorążym polskiej ekipy był Zbigniew Bródka. Zadebiutowała 17-letnia Karolina Bosiek, piąta wychowanka Pilycy Tomaszów Mazowieckiej.

W Pekinie 2022 nasz region reprezentowali panczeniści, Zbigniew Bródka, Artur Janicki, obaj Błyskawica Domaniewice, Karolina Bosiek, Damian Żurek oboje Pilyca Tomaszów. ©©

I liga Elkaesiakom pozostał jeszcze jeden zimowy sparing - z drugoligowcami z KKS 1925 Kalisz

To już jest koniec! Michał Mokrzycki odszedł z ŁKS do Śląska

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. ŁKS Łódź poinformował, że Michał Mokrzycki żegna się z klubem. Będzie reprezentował wiosną barwy Śląska Wrocław, spadkowicza z ekstraklasy.

W rundzie jesiennej 28-latek wystąpił w 13 meczach o punkty, strzelając w nich jednego gola. Łącznie pojawił się na boisku w 92 oficjalnych spotkaniach ŁKS, zdobywając dziewięć bramek. Do Łodzi trafił natomiast wiosną 2023 roku na zasadzie wypożyczenia z Wisły Płock, przyczyniając się do awansu do PKO Ekstraklasy. Po zakończeniu tamtego sezonu ŁKS doszedł do porozumienia z klubem z Płocka w sprawie transferu definitywnego. Pierwszoligowiec z alei Unii 2 twierdzi, że w listopadzie 2025 podjął starania, by zatrzymać zawodnika w drużynie i przedstawił mu propozycję nowej, o 50 procent lepszej od aktualnego kontraktu, dłu-

goterminowej umowy. Michał Mokrzycki skorzystać z oferty Śląska Wrocław, który pozyskał go na zasadzie transferu definitywnego. Z klubem ze stolicy Dolnego Śląska podpisał kontrakt do końca czerwca 2029 roku.

ŁKS poinformował natomiast, że przedłużył umowę do końca czerwca 2028 roku z Fabianem Olejniczakiem, który jesienią występował w drużynie rezerw, a obecnie trenuje z pierwszym zespołem. Jesienią Fabian Olejniczak rozegrał 11 ligowych meczów II ligi i strzelił trzy gole. 16-latek jest wychowankiem ŁKS i uczniem Szkoły Marcina Gortata.

Elkaesiacy zakończyli natomiast w minioną sobotę obóz w Side (Turcja), który trwał od 10 stycznia.

- To efektywnie spędzony czas, poza treningami trzy mecze sparingowe, ale zawodnicy dostali także dużą dawkę informacji pod kątem organizacji gry naszego zespołu. Do tego ogromna praca sztabu polega-



Michał Mokrzycki został nowym piłkarzem spadkowicza z ekstraklasy Śląska Wrocław

jąca na indywidualnej ocenie i grze piłkarzy. Dzięki temu wiemy, co mają poprawić. Potrzebowaliśmy tego czasu. To był czas aby budować krok po kroku, to co chcemy grać w nadchodzącej rundzie. Oczywiście,

że pozostaje niewiadoma, jak to będzie wyglądało wiosną w lidze. Dodam, że skład na pierwszy mecz wiosny, ale i na całą rundę powoli się klaruje. Pokazali się zawodnicy, którzy podczas zgrupowa-

nia dali porządną sygnal i zamieszali w mojej głowie. W sparingach pokazali się właściwie wszyscy. Nie chcę też budować fałszywej pewności siebie, bo przecież sparingi grałismy bez presji. Dobrze jednak

wyglądali w tych meczach. Optymizm na wiosnę możemy budować, na tym, że jesteśmy lepiej zorganizowani niż w końcówce jesieni. Zawodnicy którzy przyszli latem lepiej znają się już z tymki, którzy byli tu wcześniej. Liczę, że przełoży się to na skuteczniejszą grę. Przed zespołem trenera Grzegorza Szoki jeszcze jeden mecz kontrolny. W sobotę (31 stycznia) zmierzą się z drugoligowcami z KKS 1925 Kalisz, a 7 lutego jakże ważne starcie w Bytomiu z tamtejszą Polonią. Gospodarze (trener Łukasz Tomczyk) mają 34 punkty, są wiceliderem tabeli. Ewentualna porażka znacznie ograniczy, i tak niewielką, szansę Przypomnijmy, że drużyna trenera Grzegorza Szoki zgromadziła dotychczas 26 punktów i zajmuje w tabeli odległe 11 miejsce. Po pozycji szóstej, na której plasuje się Wieczysta Kraków, dowodzona przez Kazimierza Moskała, łodzianie tracą cztery punkty. Miejsce szóste daje prawo gry w ekstraklasowych barażach. ©©

II liga. Unia Skierniewice wygrała z Pogonią Grodzisk, a ŁKS II ze Skrą Częstochowa

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W pierwszym w 2026 roku sparingu prowadząca w tabeli II ligi Unia Skierniewice pokonała pierwszoligowców z Pogoni Grodzisk Mazowiecki.

Drużyna prowadzona przez trenera Kamila Sochę pokonała zespół dowodzony przez trenera Piotra Stokowca, a zajmujący w pierwszoligowym rankingu wysokie trzecie miejsce w tabeli, 2:0 (1:0). Pierwszego gola strzelił zawodnik testowany, natomiast drugiego Krzysztof Toporkiewicz. W 54 minucie Mateusz Stępień z Unii nie wykorzystał rzutu karnego, posyłając piłkę nad poprzeczką. Pogoń także zmarnowała „jedenastkę”, bo w bramkę nie trafił Damian Jaroń. W Unii grali testowani piłkarze, ale ich personalia są, jak na razie, tajemnicą. Kolejny mecz sparingowy Unia ma zaplanowany na piątek (30 stycznia) na wyjeździe z Pogonią Siedlce. Rywal zajmuje 12 miejsce w pierwszoligowej tabeli.

Unia Skierniewice-Pogoń Grodzisk Mazowiecki 2:0 (1:0). 1:0 - zawodnik testowany (12), 2:0 - Krzysztof Toporkiewicz (84)

Unia Pierwszopolowa: Rafał Grocholski - Jonathan Straus, Igor Antosik, Eryk Wolirski, Damian Maluch - Igor Ławrynowicz, Damian Gąska, Oskar Melich (27, Krzysztof Toporkiewicz), zawodnik testowany - zawodnik testowany, zawodnik testowany. **Drugopolowa:** Alexander Steffen - Mateusz Szmyd, Jan Kozdryk, Maksymilian Kosior, Julian Kamiński - Igor Zyntek, Szymon Wrona, Karol Turek, Mateusz Stępień - zawodnik testowany, zawodnik testowany.

Z dobrej strony pokazał się także przedostatni w drugoligowej tabeli ŁKS II Łódź. Dru-

żyna trenera Konrada Geregi pokonała bowiem na swoim boisku trzecioligowców ze Skry Częstochowa 2:1 (0:1). Gole dla zwycięskiego zespołu strzelili Maksymilian Rozwandowicz oraz Jan Kniat. Ten drugi, to były zawodnik drużyny rezerw warszawskiej Legii. W najbliższą sobotę łodzianie czeka wyjazd do Książenica. Tam, w ośrodku treningowym Legii Warszawa, rozegrają mecz kontrolny z rezerwami, które otwierają tabelę grupy pierwszej III ligi. ©©



Piłkarze Unii Skierniewice (białe stroje) wygrali mecz sparingowy z Pogonią Grodzisk Mazowiecki

Plus Liga. Coś zacięło się w grze Skry - tym razem porażka z Wartą Zawiercie



Belchatowianie (czarne stroje) nie mieli praktycznie nic do powiedzenia w wyjazdowym pojedynku z Aluronem CMC Wartą Zawiercie i przegrali gładko w trzech setach

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Porażka Skry Belchatów w hicie 18. kolejki Plus Ligi. Drużyna trenera Krzysztofa Stelmacha uległa Aluronowi CMC Warcie Zawiercie w trzech setach.

Dla podopiecznych trenera Michała Winiarskiego był to pierwszy w tym roku mecz ligowy we własnej hali. Skrę, niestety, dopadł kryzys. Po raz czwarty z rzędu przegrała po-

jedynek w Plus Lidze. Pojedynek w Zawierciu był jednostronny. Goście jedynie w trzecim secie próbowali dostrzymać kroku miejscowym. Remisowali nawet 15:15. W końcówce skuteczniejsza okazała się jednak Warta. Po bloku Jurija Gładyna na El Graouim wyszła na prowadzenie 23:21. Ostatecznie zawiercianie wygrali partię. 25:22. MVP spotkania został Jakub Popiwczak. Najskuteczniejszym zawodnikiem drużyny przyjezdnej okazał się

natomiast El Graouim, który zdobył 10 punktów. ©©

PLUSLIGA

Aluron CMC Warta Zawiercie - PGE GKS Skra Belchatów 3:0 (25:19, 25:14, 25:22)

Pozostałe wyniki 18. kolejki: ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Asseco Resovia Rzeszów 3:1, Projekt Warszawa - Barkom-Kaźany Łwów 2:3, Cuprum Silesia Gorzów - Energa Trefl Sopot 2:3. Po zamknięciu tego wydania gazety zakończył się mecz Bogdanki LUK Lublin z Jastrzębskim Węglem. W innym terminie: Indykpol AZS Olsztyn - Ślepsk Malow Suwałki oraz Częstochowa - ChKS Chelme. Lideruje Bogdanka, przed Projektem - po 35. Skra jest siódma - 27 punktów.

Piłka nożna, III liga Słaby początek roku Warty Sieradz - porażka w hali, przegrana we Wrocławiu ze Ślązą

Wygrane mecze GKS Bełchatów i Lechii Tomaszów

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nieco ponad miesiąc pierwsze mecze ligowe mają zaplanowane trzeciolicowcy. Trzy drużyny z naszego regionu rywalizujące w tej lidze grały w sobotę mecze kontrolne.

PGE GiEK GKS Bełchatów trenera Mateusza Milczarka podejmował na swoim boisku innego trzeciolicowca Pogoń Nowe Skalmierzyce (14 miejsce w grupie drugiej). Mecz trwał nieco dłużej, bo grano dwa razy po 55 minut, a miejscowi triumfowali 1:0 (0:0). Gola strzelił Ricardo do Nascimento. To był drugi zimowy mecz kontrolny bełchatowian. W pierwszym ulegli spadkowiczowi z II ligi Skrze Częstochowa 1:2 (0:1).

Po raz pierwszy rywalizowali na boisku piłkarze wicelidera tabeli grupy pierwszej Warty Sieradz. Podopieczni trenera Marka Przybyła przegrali we Wrocławiu z tamtejszą Ślązą aż 1:4 (1:2). Gola dla pokonanych strzelił Mateusz Lis. Grał Dawid Murat, który był ostatnio na testach w pierwszoligowym Chrobrym Głogów. Przypomnijmy, że wcześniej piłkarz trenował przez kilka dni ze Stalą Rzeszów (I liga). Kibiców sieradzkiego zespołu niepoformalnie ulubił, bowiem 17 stycznia fatalnie zaprezentowali się podczas 32. Halowych Mistrzostw Ziemi Sieradzkiej, gdzie mieli bronić tytułu, a nie wyszli nawet z grupy eliminacyjnej. Z zespołem trenuje jednak kilku nowych piłkarzy. Był w tej grupie 21-letni Oliwier Raczynski z PSV Łódź, który strzelił jesienią 17 goli dla swojego zespołu w meczach grupy pierwszej Decathlon Klasy Okręgowej. W tej grupie skuteczniejszy był tylko Przemysław Kita z Włókniarza Pabia-



Mateusz Lis (zielony strój) z Warty Sieradz w pojedynku z zawodnikiem Ślązy Wrocław. Kapitan wicelidera tabeli grupy pierwszej strzelił gola w przegranym meczu 1:4

wali się podczas 32. Halowych Mistrzostw Ziemi Sieradzkiej, gdzie mieli bronić tytułu, a nie wyszli nawet z grupy eliminacyjnej. Z zespołem trenuje jednak kilku nowych piłkarzy. Był w tej grupie 21-letni Oliwier Raczynski z PSV Łódź, który strzelił jesienią 17 goli dla swojego zespołu w meczach grupy pierwszej Decathlon Klasy Okręgowej. W tej grupie skuteczniejszy był tylko Przemysław Kita z Włókniarza Pabia-

nice - 20. Piłkarz najprawdopodobniej w Sieradzu nie pozostanie.

Grała także Lechia Tomaszów Mazowiecki. Zespół, za wyniki którego odpowiada Bartosz Grzelak wygrał wyjazdowy mecz na boisku pod balonem w Kręczkach z Mszczonowianką Mszczonów (12 miejsce w tabeli IV ligi mazowieckiej) 2:1 (2:0). Oba gole strzelił Jacek Tkaczyk. Szkoleniowiec tomaszowian

dał szansę pokazania się młodemu zawodnikowi z juniorskich drużyn Jakubowi Szewczykowi (rocznik 2008) Igorowi Czapli (2008), Erykowi Papiernikowi (2008), Kacprowi Skonecznemu (2008), Antoniemu Pawełkiewiczowi (2009), Bartoszowi Śmiechowiczowi (2010) oraz Szymonowi Warczyńskiemu (2009). W składzie pojawiło się także dwóch graczy testowanych, ale klub nie ujawnia ich personaliów.



Bełchatowianie z GKS (czarne stroje) wygrali na swoim boisku mecz z pogonią Nowe Skalmierzyce

Widzew II Łódź prowadzony od niedawna przez trenera Pawła Ścieburę miał się zmierzyć na boisku Łódzianki z czwartolicowcami z Pelikana Łowicz. Pojedynek, ze względu na zmrożone boisko, odwołano. Z zespołem pożegnał się natomiast Kamil Andrzejkiewicz, który trenował co prawda z pierwszą drużyną, ale grał w rezerwach. Jesienią zaliczył dziewięć meczów o punkty, ale gola strzelić nie zdołał. Z kolei

w czwartoligowym sezonie 2024/2025 zdobył 15 bramek. Kontrakt rozwiązany został za porozumieniem stron. 20-latek jest wychowankiem Orlika Lubartów, ale występował także w juniorskich drużynach Motoru Lublin oraz Jagiellonii Białystok. Na razie nie jednak wiadomo, gdzie będzie grał wiosną.

W najbliższych dniach powinni się pojawić w rezerwach Widzewa, nowi piłkarze. ©

Włókniarz Moszczenica najlepszy w Szczercowie. 11 goli piłkarzy UKS SMS Łódź

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W Szczercowie rozegrano 24. Halowy Turniej Piłki Nożnej im. Zdzisława Bińka. Rywalizowało osiem seniorskich drużyn.

Zawody zakończyły się triumfem występującego w grupie pierwszej Decathlon Klasy Okręgowej Włókniarza Moszczenica, który pokonał w finale gospodarzy zawodów Szczercba Wolbórz 1:0. Zwycięskiego gola strzelił Zbigniew Kowalczyk. Na miejscu trzecim uplasował się Zawisza Rzgów, który zremisował co prawda w „małym finale” z Omegą Kleszczów 1:1, ale triumfował w konkursie rzutów karnych. Dalsza kolejność: 5. Campus Tomaszów Mazowiecki, 6. Concordia Piotrków Trybunalski, 7. Stal Niewiadów, 8. Wo-



Piłkarze Włókniarza Moszczenica, występujący w grupie pierwszej Decathlon Klasy Okręgowej, zostali triumfatorami prestiżowego 24. Halowego Turnieju im. Zdzisława Bińka

lanka Wola Krzysztoporska. Królem strzelców turnieju został Bartosz Kopański (Omega Kleszczów), który strzelił pięć goli. Najlepszym bramkarzem

wybrano Szymona Kardasa (Szczercba Wolbórz), a najlepszym zawodnikiem Zbigniew Kowalczyk ze zwycięskiego zespołu.

Włókniarz Moszczenica: Oskar Siwek, Zbigniew Kowalczyk, Marcin Wiktor, Mateusz Chwałowski, Kacper Ryś, Michał Głowacki, Bartek Staniszek, Borys Wojciechowski, Krzysztof Ruszkiewicz, Sebastian Żuchalski. Trener: Mar-

cin Staniszek. Kierownik drużyny: Bogdan Świątek.

Jednym z patronów medialnych turnieju była redakcja „Dziennika Łódzkiego”.

BETCRIS IV LIGA

W weekend 7-8 marca rozegrana ma być pierwsza kolejka rundy wiosennej Betcris IV ligi. Niektóre drużyny rywalizujące na tym szczelnie rozgrywały w minioną sobotę mecze sparingowe. Skutecznością popisał się przebywający na obozie w Zakopanem piłkarz AKS SMS Łódź, którzy rozbili LKS Szaflary (ostatnie miejsce w tabeli grupy wschodniej małopolskiej V ligi) aż 11:0 (6:0). Gole: Igor Hasa 2, Maksymilian Sypniewski 2, Aleksander Wolny 2, Jakub Cieśliski, Bartosz Pinkowski, Marcel Majewski, Jan Sianos, Piotr Prokop. GKS Orkan Buczek zremisował w Wieluniu z WKS

3:3 (2:1). Gole: Igor Mikołajczyk 2, Kacper Pilarz - Maciej Nowak 2, Piotr Trzeciak. W zespole z Buczku grali nowi piłkarze. 16-letni strzelec jednego gola przyszedł z Włókniarza Żelów, natomiast o rok starszy Maciej Nowak grał poprzednio w jednej z juniorskich drużyn Stomilu Olsztyn. Do zespołu dołączył Filip Staniucha. W rundzie jesiennej piłkarz strzelił 32 gole dla LUKS Bałucz z grupy trzeciej Klasy Okręgowej. Korab Łask pokonał PSV Łódź 3:1 (2:0). Dwa gole dla zespołu trenera Dawida Wnuka strzelił Tymoteusz Karasiński, a jednego Wiktor Retkiewicz. Z kolei ŁKS III Łódź uległ MKP-Borucie Zgierz 2:3 (2:2). Gole: Martin czajkowski 2 - Michał Kominiak, Mateusz Misiak, Krystian Kamiński. KS Kutno - Sokół Aleksandrów 2:3 (2:2), Mazovia Rawa Mazowiecka - Stal Niewiadów 1:3 (0:0). ©